



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



AKADEMIA OBRONY NARODOWEJ

Janusz ZUZIAK

3 DYWIZJA PIECHOTY WOJSKA POLSKIEGO
WE FRANCJI 1940 R.

Biblioteka Główna
Akademii Obrony Narodowej

~~S/4309~~



05-004309-002-0

WARSZAWA

68944



AKADEMIA OBRONY NARODOWEJ
WOJSKOWY INSTYTUT HISTORYCZNY



3 DYWIZJA PIECHOTY WOJSKA POLSKIEGO
WE FRANCJI 1940 R.

Janusz ZUZIAK



WARSZAWA 2000 R.

Rozdział I. Sytuacja polityczno – militarna Polski po klęsce wrześniowej.

Polska, po przegranej kampanii wrześniowej, mimo zajęcia jej całego terytorium przez dwóch wrogów, Niemcy i Związek Sowiecki, nie zeszła z pola walki i nie przestała być sojusznikiem antyniemieckiej koalicji. Ani polski rząd, ani naczelne władze wojskowe nie podpisały aktu kapitulacji. Kontynuowanie wysiłku zbrojnego stało się dziejową, jak i polityczną powinnością i koniecznością. Zadanie podjęcia dalszej walki w najeźdźcami stanęło nie tylko przed najwyższymi władzami państwowymi i wojskowymi, ale przede wszystkim przed całym narodem polskim, którego wola walki i ostatecznego pokonania wrogów nigdy nie została złamana.

Koncepcja dalszej walki u boku aliantów zachodnich skryształizowała się już 17 września, kiedy to na przedpołudniowej konferencji marszałka Edwarda Śmigłego – Rydza, premiera Felicjana Sławoja Składkowskiego i ministra spraw zagranicznych pułkownika Józefa Becka, zdecydowano zwolnić rząd rumuński z sojuszniczego obowiązku wypowiedzenia wojny Związkowi Sowieckiemu, postanowiono jednocześnie żądać od niego przepuszczenia rządu i wojska polskiego przez terytorium Rumunii, umożliwiając tym samym stronie polskiej odtworzenie armii na terenie Francji i kontynuowanie wojny u boku aliantów zachodnich.¹

Decyzja o przekroczeniu granicy z Rumunią i opuszczeniu terytorium Polski była dla marszałka Śmigłego i pozostałych przedstawicieli najwyższych władz państwowych i wojskowych bez wątpienia tragedią osobistą. „Jestem głęboko przekonany - pisze Wacław Stachiewicz - że w tym kulminacyjnym momencie polskiej i jego (Śmigłego – przyp. J.Z.) tragedii, w atmosferze ogólnej dezorientacji i podniecenia, toczył w sobie ciężką walkę wewnętrzną, którą zgodnie ze swym charakterem, chciał ukryć przed otoczeniem gwałtownymi i ostrymi rozkazami. Bo przecież wszelkie argumenty

rozumowie musiały mu wskazywać, że wobec niemożliwości dalszego kierowania walką na terenie Polski, jedyną racjonalną decyzją było dążyć do przesłaniania się do Francji, by wraz z tą częścią wojska, której uda się wydostać z Polski, kontynuować tam walkę z Niemcami.”²

Podobną do marszałka Śmigłego opinię na temat konieczności przesłaniania się z możliwie jak największą częścią wojska do Francji wyrażali nie tylko jego bliscy współpracownicy, ale także generał Władysław Sikorski, od lat porostający bez przydziału służbowego, przeciwnik polityczny obozu unijni. 17 września wieczorem Sikorski przybył do prowizorycznej siedziby Sztabu Naczelnego Wodza w Kosowie aby zameldować marszałkowi Śmigłemu swą gotowość do objęcia stanowiska w wojsku. Wówczas też doszło do jego rozmowy z pułkownikiem Józefem Jakliczem, w trakcie której wyrażał przed nim przyszłość Polski u boku i na terenie Francji. „...znam bardzo dobrze Francję i wszystkich francuskich mężów stanu, jestem przyjacielem Gamelina, mogę być Marszałkowi (Śmigłemu – przyp. J.Z.) na tamtejszym terenie bardzo pomocny.”³ - tak w swych wspomnieniach opisuje rozmowę Sikorskiego pułkownik Jaklicz.

Konieczność przejścia władz polskich wraz z wojskiem do Francji widział także szef francuskiej misji wojskowej w Polsce generał Louis Faury, który w liście do generała Wacława Stachiewicza z 17 września pisał: „Nie! Polska nie umarła. Ci, którzy dożyją, ujrzą jej uwolnienie po wspólnym zwycięstwie. Wasze wojska były się z wytrwałością i bohaterstwem odrzucić po ojcach. Stworzyliście piękną armię. Ugięła się ona chwilowo po nacisku materialowej potęgi niemieckiej. Ale mimo przewagi waszego przeciwnika w czołgach i lotnictwie potrafiła ona wspaniale się odworzyć w tych ostatnich dniach. Jej duch zaczął dominować nad materią, gdy niesłychana interwencja Sowietów zadała jej cios w plecy.

Ale podziwa sprawiedliwości boskiej wybije. Odnajdziecie waszych przeciwników na innych polach bitewnych i to tym razem z uzbrojeniem co

² Zob. Wacław Stachiewicz, *Przypadek*, t. II, Rok 1939, Paryż 1979, s. 198 – 199.

³ *Tamże*, s. 207.

⁴ Józef Jaklicz, *Z pamiętników gen. Józefa Jaklicza* (w:) *Zeszyty Historyczne* nr 82/1987, Paryż, s. 129.

najmniej równym, którego dostarczą wam Francja i Wielka Brytania. To właśnie nad przygotowaniem tego odwetu będziemy pracować.”⁴

Przygotowania do przejścia na terytorium Francji omawiane były już wcześniej. 9 września mianowicie doszło do spotkania wiceministra Spraw Zagranicznych Jana Szembeka z ambasadorem Francji w Polsce Leonem Noëlem. Wtedy właśnie koncepcja przejścia do Francji podjęta została po raz pierwszy.⁵ Dwa dni później rozmowy z ambasadorem Noëlem na ten temat prowadził minister Józef Beck. W międzyczasie minister Beck upoważnił towarzyszącego rządowi polskiemu ambasadora Rumunii Georgii Grigorcea do przekazania swemu rządowi wiadomości o polskich planach przekroczenia granicy rumuńskiej i zamiarze przedostania się do Francji. Jak pisze Witold Biegański : „ Chodziło przede wszystkim o wysondowanie, jaką postawę zajmie rząd rumuński i czy zezwoli on rządowi polskiemu na wolny tranzyt przez swoje terytorium.”⁶

Rząd rumuński o zamiarze polskim zatem wiedział doskonale, jednakże naciski niemieckie zmusiły go do postępowania niezgodnego z oczekiwaniami naszych władz cywilnych, jak i wojskowych. Rozmowy toczone przez dyplomatów rumuńskich z władzami niemieckimi, za pośrednictwem ambasadora niemieckiego w Rumunii Wilhelma Fabriciusa, przyniosły decyzję o internowaniu władz polskich i polskiego wojska na terytorium Rumunii.

Na nic zdały się interwencje władz polskich u sojusznika rumuńskiego. Minister spraw zagranicznych Rumunii Grigore Gafencu na interwencje polskiego ambasadora w tym kraju, Rogera Raczyńskiego, odpowiedział , iż : „... jest mu niezmiernie ciężko i przykro, że musi na razie zatrzymać Pana Prezydenta i Rząd polski w Rumunii, nie mogąc narazić swego kraju na nierówną wojnę z Niemcami, która musiałaby się skończyć równie katastrofalnymi rezultatami, jak w Polsce. Rząd rumuński musiał ulec w tym wypadku przemożnemu naciskowi niemieckiemu, obawiając się

⁴ Cyt. za: W. Stachiewicz, *Pisma*, op. cit. s.209.

⁵ Zob. Witold Biegański, *Zaczęło się w Coetquidan*, Warszawa 1977, s.11.

⁶ Tamże, s.11-12.

zarazem niebezpieczeństwa inwazji sowieckiej, która jest tym realniejsza, że nie ma żadnych sprawdzonych informacji co do zamierzeń Sowietów względem Rumunii na najbliższą nawet przyszłość.”⁷

Rząd rumuński, pod silnym naciskiem Niemiec, a być może także Związku Sowieckiego, za wszelką cenę dążył do zachowania ścisłej neutralności, uznając jakąkolwiek aktywność polskiego rządu za jej naruszenie. Wydaje się, iż władze rumuńskie czekały jedynie na pretekst pozwalający im na internowanie władz polskich i polskiego wojska. Pretekstem tym było wysłanie 17 września przez pocztę w Czerniowcach orędzia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Ignacego Mościckiego, w którym mowa była o dalszym prowadzeniu wojny.

Internowanie polskich władz wraz z wojskiem na terytorium rumuńskim wywołało kryzys konstytucyjny państwa polskiego. W tych warunkach sprawą najpilniejszą było powołanie nowych naczelnych władz państwowych. Kwestia ta stawała się bardzo pilną i z tego powodu, że zarówno Niemcy, jak i Związek Sowiecki, po opanowaniu całego terytorium polskiego, mogłyby powołać do życia nowy, marionetkowy rząd i zawrzeć z nim pokój, być może nawet tworząc szczątkowe państwo polskie.

Powołanie nowej reprezentacji państwowej zapewniało także społeczeństwu i państwu polskiemu należne przecież przedstawicielstwo wśród państw koalicji antyniemieckiej. Wreszcie miało to ogromne wręcz znaczenie, przede wszystkim moralne, dla społeczeństwa polskiego pozostającego pod okupacją niemiecką i sowiecką. Dawało poczucie funkcjonowania instytucji państwowych, których głównym celem była walka z wrogiem dla odzyskania niepodległości i odbudowy zniszczonego działaniami wojennymi państwa.

Rozwiązanie kryzysu konstytucyjnego było możliwe dzięki przepisom artykułów 13 i 24 konstytucji kwietniowej 1935 roku. Artykuł 13, przypomnijmy, mówi: „Prezydent R.P. korzysta z uprawnień osobistych,

⁷ Roger Raczynski, *Zapiski* (w:) *Kultura* nr 9 – 10, Paryż 1948, cyt. za: *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t II, *Kampanie na obczyźnie*, część 1, wrzesień 1939 – czerwiec 1941, Londyn 1959, s.11

stanowiących Jego prerogatywy. Do prerogatyw należy...b) wyznaczenie na czas wojny następcy Prezydenta.”⁸ Natomiast przepis artykułu 24 stwierdzał : „W czasie wojny okres urzędowania Prezydenta R.P. przedłuża się do trzech miesięcy od zawarcia pokoju. Prezydent R.P. osobnym aktem, ogłoszonym w Gazecie Rządowej, wyznaczy swego następcę na wypadek opróżnienia się urzędu przed zawarciem pokoju.”⁹

Rozwiązanie sprowadzało się w rzeczywistości do wyznaczenia przez Prezydenta Ignacego Mościckiego nowego następcy - w miejsce internowanego, a wyznaczonego w momencie wybuchu wojny na następcę Prezydenta, Edwarda Śmigłego – Rydza, w następnej zaś kolejności Prezydent Mościcki miałby zrezygnować z urzędu. Takie rozwiązanie stwarzało przebywającemu na wolności następcy Prezydenta możliwość powołania nowego rządu i naczelnych władz, które zastąpiłyby władze internowane w Rumunii.

Spośród kilku kandydatów wysuwanych do objęcia stanowiska Prezydenta Polski Ignacy Mościcki wybrał generała Kazimierza Sosnkowskiego, jednakże wobec braku wiadomości na temat jego losów zdecydował wyznaczyć ówczesnego ambasadora Polski w Rzymie, generała Bolesława Wieniawę – Długoszowskiego. Dla uprawomocnienia tej decyzji została ona opublikowana w wydawanym w Paryżu „Monitorze Polskim”, jednocześnie o zaistniałym fakcie powiadomiono rządy francuski i brytyjski. Strona francuska jednakże wyraziła swój stanowczy sprzeciw. Ambasador francuski w Bukareszcie 26 września otrzymał od premiera Francji Edouarda Daladiera polecenie zakomunikowania Prezydentowi Mościckiemu, iż rząd francuski nie ma zaufania do Wieniawy – Długoszowskiego w związku z tym nie może w przyszłości uznać żadnego rządu polskiego przez niego powołanego. Należy przy tym pamiętać, że od 24 września w Paryżu przebywał już generał Sikorski, który bez wątpienia w okresie pertraktacji

⁸ Cyt. za: Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej, t II, cz.1, s.12.

⁹ Tamże, s. 12.

związanych z obsadą stanowiska Prezydenta R.P. odegrał ważną, jeśli nie kluczową wręcz rolę.

Wobec sprzeciwu Francji w kwestii wyznaczenia następcy prezydenta w osobie Wieniawy – Długoszowskiego w Paryżu zebrała się Rada Ambasadorów w składzie : ambasador R.P. w Paryżu Juliusz Łukasiewicz, ambasador R.P. w Londynie Edward Raczyński i ambasador R.P. w Rzymie Bolesław Wieniawa – Długoszowski. 27 września rano do Bukaresztu nadeszła wiadomość z sugestią Rady Ambasadorów, aby na następcę prezydenta wyznaczony został Władysław Raczkiewicz, były marszałek senatu i prezes Związku Polaków za granicą. W nocy z 29 na 30 września Ignacy Mościcki podpisał rezygnację z pełnienia urzędu Prezydenta, wyznaczając na to stanowisko Władysława Raczkiewicza.

Nowy prezydent został zaprzysiężony następnego dnia w Paryżu w gmachu ambasady polskiej. O fakcie tym powiadomiono internowany w Rumunii rząd Felicjana Sławoja Składkowskiego, który w następstwie podał się do dymisji. Władysław Raczkiewicz wysunął kandydaturę Augusta Zaleskiego na premiera, powierzając mu naturalnie utworzenie rządu. Jednak wskutek sprzeciwu przedstawicieli polskich stronnictw politycznych znajdujących się w tym czasie w Paryżu zmuszony został do zmiany swej poprzedniej decyzji i powierzenia misji stworzenia rządu profesorowi Stanisławowi Strońskiemu, mającemu poparcie generała Sikorskiego. Kiedy wydawało się, iż to Stroński właśnie stanie na czele powołanego przez siebie rządu w ostatniej fazie rozmów na ten temat zrezygnował z powierzonej mu misji na rzecz Władysława Sikorskiego.

30 września Władysław Raczkiewicz powołał Sikorskiego na stanowisko Premiera rządu polskiego. Od czterech już dni Sikorski pełnił, powierzoną mu przez Radę Ambasadorów, funkcję dowódcy formującego się we Francji Wojska Polskiego. 7 listopada Prezydent mianował go także Naczelnym Wodzem Wojska Polskiego we Francji. Tym samym w rękach Sikorskiego znalazła się olbrzymia część władzy państwowej i wojskowej.

Wróćmy w tym miejscu do okresu pobytu Sikorskiego w Bukareszcie w drodze do Francji. We wspomnianej już jego rozmowie z pułkownikiem Józefem Jakliczem w dniu 17 września w Kosowie stwierdził, iż dzięki jego dobrym relacjom z przedstawicielami francuskiej elity władzy i wojskowymi może on być bardzo pomocny Śmigłemu w procesie odbudowy wojska na terenie Francji. Jednak niemal równolegle prowadził rozmowy na temat przyszłej odbudowy władz państwowych i armii na terenie Francji z ambasadorem francuskim Leonem Noëlem, generałem Louisem Faury. 20 września przybył do Bukaresztu, gdzie odbył dwudniowe rozmowy z polskim ambasadorem w Rumunii Rogerem Raczyńskim i attache wojskowym podpułkownikiem dyplomowanym Tadeuszem Zakrzewskim. Dały mu one lepszą orientację w wytworzonej sytuacji w związku z internowaniem władz i wojska polskiego w Rumunii. Wobec przesunięcia się punktu ciężkości spraw polskich w kierunku Francji podjęto decyzję o wyjeździe Sikorskiego do Paryża.

Już wtedy podjął on kroki dla uniemożliwienia przedostania się do Francji polityków i wojskowych związanych z obozem sanacyjnym. Opuszczając Bukareszt pozostawił podpułkownikowi Zakrzewskiemu stosowne instrukcje wraz z listą osób, które należy w pierwszej kolejności skierować do Paryża. Na liście tej znaleźli się przede wszystkim polityczni sojusznicy Sikorskiego (choć przyznać trzeba, iż nie tylko, czego przykładem może być pułkownik Jaklicz), wśród nich generał Stanisław Haller, generał Marian Kukiel, Aleksander Ładoś, Maciej Rataj, Mieczysław Niedziałkowski, Jan Kwapiński, Jan Stańczyk, Karol Popiel, Stanisław Kot, Franciszek Bujak i Adam Romer.¹⁰

Podpułkownik Zakrzewski „wsławił” się w tych dramatycznych dniach wypowiedzeniem posłuszeństwa legalnym władzom wojskowym i swym najwyższym przełożonym. 19 września przesłał na ręce Szefa Sztabu

¹⁰ Zob. Relacja ppłk. dypl. Tadeusza Zakrzewskiego, attache wojskowego w Rumunii w latach 1939 – 1940, MiD WIH V/21/17, s. 14-15; także: Roman Wapiński, Władysław Sikorski, Warszawa 1978, s. 231; Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej, t II, Walki formacji polskich na zachodzie 1939 – 1945, Warszawa 1981, s. 22; J. Zuziak, Generał Marian Kukiel 1885 – 1973. Żołnierz, historyk, polityk, Pruszków 1997, s. 155.

Głównego, generała Wacława Stachiewicza list następującej treści: „Panie Generale! Jako żołnierz, który nie stracił poczucia honoru, oświadczam Panu Generalowi, że uważam za hańbę wypadek porzucenia armii jeszcze walczącej po dziś dzień przez Naczelnego Wodza i jego Szefa Sztabu. Umierać nie jest przywilejem tylko strzelca lub młodszego oficera. Jako oficer dyplomowany widziałem już w czasie pokoju wszystkie nonsensy przygotowań do wojny przez Sztab i Ministerstwo. Tłumaczyłem jednak sam to sobie, że widocznie się mylę. Wypadki jednak potwierdziły moje przekonanie, że Panowie byli absolutnie niezdolni do przyjętego na siebie obowiązku. W tych warunkach, szczególnie na obcej ziemi, nie mogę uważać Pana Marszałka ani Pana Generała za moich przełożonych legalnych i moralnych.”¹¹ Kilka lat później, w oświadczeniu napisanym w związku z podjętą decyzją o odejściu z szeregów wojska Zakrzewski napisał te oto słowa: „Po przekroczeniu przez Rząd Polski, Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego i jego Szefa Sztabu, granicy rumuńskiej, nastąpiła swego rodzaju rewolucja. Wszyscy jako tako rozsądni ludzie rozumieli naonczas konieczność zmiany kierownictwa politycznego i wojskowego oraz prowadzenia wojny w innej skali i na innej platformie politycznej. Po porozumieniu się z Generałem Sikorskim zadałem pierwszy i decydujący cios odmawiając jako Attache wojskowy w Rumunii posłuszeństwa Śmigłemu i podporządkowując się Sikorskiemu. Wszyscy niemal znający się na terenie Rumunii wojskowi polscy poparli ten mój krok. Sikorski pojechał do Paryża robić dalszą rewolucję. Miał się on odciąć radykalnie na zgranych politykach i pobitych Generałach.”¹² Treść powyższego oświadczenia dobitnie dowodzi, iż Sikorski opuszczając Bukareszt jechał do Paryża z mocnym postanowieniem uczynienia wszystkiego co w jego mocy dla odsunięcia przeciwników politycznych od władzy państwowej i sanacyjnych generałów od kierownictwa siłami zbrojnymi.

¹¹ Cyt. za: W. Biegański, *Wojsko Polskie we Francji 1939 – 1940*, Warszawa 1967, s.21.

¹² Oświadczenie ppłk. dypl. Tadeusza Zakrzewskiego z 5 maja 1945 roku, Archiwum Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie, materiały nie uporządkowane. Kopia odpisu w posiadaniu autora.

O przeprowadzonych konferencjach Sikorskiego z Zakrzewskim w Bukareszcie tak oto pisze Witold Biegański: „Symptomatyczny jest fakt, że nie wysuwano wcale kwestii wydobywania z opresji internowanego rządu. Sprawę tę uznano bowiem za przesądzoną. Zresztą nie ubolewano z tego powodu. W ówczesnej sytuacji internowanie rządu Sławoja Składkowskiego i marszałka Śmigłego – Rydza wraz ze sztabem przyjmowano – należy sądzić – za moment sprzyjający. Obawiano się jednak, by ludzie sanacyjnego reżimu nie przedostawali się do Francji, gdzie mogliby skomplikować powołanie tzw. rządu jedności narodowej. Dlatego też wytyczne Sikorskiego dotyczyły głównie personalnej selekcji wyższych wojskowych, polityków i działaczy. Tylko wybrani, tj. lojalni wobec nowej orientacji politycznej, mogli być kierowani na Zachód.”¹³

Pierwsze załączki władzy Sikorski tworzył zatem już w Bukareszcie, przy wsparciu Zakrzewskiego, a przede wszystkim polityków francuskich. Oddając się pod rozkazy Sikorskiego Zakrzewski przekazał mu także pewną sumę pieniędzy, odebraną Oddziałowi II Sztabu Głównego.

Zachowujący życzliwą postawę wobec Francji rząd rumuński musiał zdawać sobie w tym czasie doskonale sprawę z powiązań Sikorskiego i jego stosunków z przedstawicielami władz francuskich co tłumaczy bardzo tolerancyjne podchodzenie i wręcz przymykanie oka na masowe ucieczki wojskowych polskich z terytorium Rumunii na zachód, a nawet ułatwianie ludziom związanym z Sikorskim przedostania się do Francji.

Mimo, iż działania Sikorskiego w celu zamknięcia drogi do Francji przedstawicielom rządu i wielu wyższym wojskowym z punktu widzenia moralnego wydają się naganne to trzeba stwierdzić, że popierała go w tym przeważająca część społeczeństwa polskiego, zarówno w kraju, jak i poza nim. Miał też w tej kwestii silne zaplecze w szeregach wojska.

¹³ W. Biegański, *Wojsko Polskie...*, s.23.: Dodać tutaj trzeba, iż znaczna część niechcianych wojskowych, którym mimo to udało się przedostać na teren Francji, znalazła się - za przyczyną Naczelnego Wodza - w obozie odosobnienia w miejscowości Cerizay, co na język polski przetłumaczyć można jako Wiśniowiec czy Wiśniowice. W roku 1940, po klęsce Francji i ewakuacji resztek wojska polskiego do Wielkiej Brytanii, wojskowe władze polskie utworzyły podobne obozy w miejscowościach Rothesay i Tignabruaich na szkockiej wyspie Bute.

Rozdział II. Podstawy odbudowy wojska polskiego we Francji.

Generał Władysław Sikorski, natychmiast po desygnowaniu go na urząd premiera i mianowaniu Naczelnym Wodzem, przystąpił do prac dla odbudowania sił zbrojnych na terenie Francji.

Podstawą sojuszu polsko – francuskiego było dwustronne przymierze z 1921 roku, traktat gwarancyjny z 1925 roku i protokół polityczny z 4 września 1939 roku. Układ o przymierzu zawarty w Paryżu 19 marca 1921 roku przewidywał współpracę w dziedzinie politycznej, ekonomicznej i wojskowej. Układ ten stanowił jedno z ogniw sojuszy obronnych Francji z krajami Europy wschodniej. Wzmacniał go sojusz państw tzw. Małej Ententy, tj. Rumunii, Jugosławii i Czechosłowacji, pozostający w kręgu znacznego oddziaływania Francji.

Jednym z podstawowych elementów układu politycznego z Francją była konwencja wojskowa podpisana 22 marca 1921 roku. Została ona rozszerzona o postanowienia dodatkowe, które w formie odrębnego dokumentu zostały podpisane 12 maja 1923 roku.

Kwestia utworzenia polskich oddziałów wojskowych na ziemi francuskiej nie była w koncepcjach polskich elementem nowym. Fakt istnienia we Francji licznej Polonii absorbował uwagę gen. Sikorskiego już w połowie lat dwudziestych. Zagadnienie to podejmowane było w trakcie pobytu we Francji w listopadzie 1925 roku polskiej delegacji wojskowej w składzie: gen. Władysław Sikorski, gen. Michał Żymierski i pułkownik Tadeusz Kutrzeba. Kwestią do rozstrzygnięcia było praktyczne wykorzystanie mas Polaków rezerwistów zamieszkałych i pracujących we Francji. Problem polegał na tym, że w wypadku wojny polsko – niemieckiej nie można było liczyć na przerzucenie oddziałów polskich zorganizowanych na terenie Francji do kraju. Jedyną praktycznie realną możliwością było wykorzystanie ich u boku armii francuskiej. Plany polskie przewidywały utworzenie z obywateli polskich 3 do

5 wielkich jednostek podporządkowanych operacyjnie dowództwu francuskiemu.¹⁴ Protokół z odbytych w listopadzie 1925 roku francusko – polskich rozmów poruszał ten problem, jednakże ówczesny minister Spraw Zagranicznych Francji Arystydes Briand uznał, iż nie stanowi on aktu państwowego i nie może być przedłożony do zarejestrowania w Lidze Narodów, jako umowa międzynarodowa, bez uprzedniego ratyfikowania go przez parlamenty obu krajów. „Tym samym znikł z porządku dziennego na długie lata projekt wykorzystania rezerwistów polskich we Francji dla celów i potrzeb wojskowych kraju.”¹⁵

W kwietniu 1939 roku możliwości mobilizacyjne naszej emigracji zarobkowej we Francji, z uwzględnieniem oczywiście obywateli wyreklamowanych na potrzeby francuskiego przemysłu, a w szczególności górnictwa, analizowała polska ambasada. Konsul Generalny w Lille i jednocześnie radca emigracyjny polskiej ambasady w Paryżu Aleksander Kawałkowski, przy współudziale attachatu wojskowego, przygotował projekt utworzenia na terenie Francji jednej dywizji piechoty na podstawie poboru pewnej ilości roczników. Biorąc pod uwagę brak w rocznikach młodszych ludzi posiadających wyszkolenie wojskowe autor projektu proponował zawarcie umowy pozwalającej na przeprowadzenie akcji wstępnej w postaci utworzenia podoficerskiego obozu szkolnego, do którego kierowani byłiby ochotnicy spośród młodzieży zrzeszonej w organizacjach sportowych i wychowawczych.¹⁶

Projekt uzasadniany był względami ogólnej polityki państwa oraz uwarunkowaniami i potrzebami polityki emigracyjnej. Z punktu widzenia interesów państwa nie mogło być obojętne posiadanie polskich oddziałów wojskowych we Francji w sytuacji, kiedy działania wojenne prowadzone byłyby na jej terytorium. Planowana do powołania polska dywizja miała symbolizować sojusz obydwóch państw i być skutecznym narzędziem

¹⁴ Por. W. Biegański, *Wojsko Polskie...*, op. cit., s.49.

¹⁵ Tamże, s.49.

¹⁶ Szerzej na ten temat pisze Albin Kamiński, *Mobilizacja polska we Francji* (w:) 11/XI 1941, Grenoble, Grenoble 1942. Księga powyższa ukazała się w Grenoble w trzecią rocznicę wybuchu wojny polsko – niemieckiej. Wydrukowano 250 numerowanych egzemplarzy.

propagandy naszych celów wojennych. Z punktu widzenia polityki emigracyjnej urzeczywistnienie projektu miało zapewnić wychodźstwu polskiemu nową pozycję na przyszłość wśród ogółu cudzoziemców we Francji. Trzeba tu także zaakcentować inny jeszcze istotny fakt. Przygotowując polskie plany mobilizacyjne na terenie Francji brano pod uwagę i to, że dając widoczny wkład w wysiłek wojskowy, niezależnie od wkładu pracy w kopalniach, fabrykach i w rolnictwie, wychodźca polski zdobędzie sobie prawa autochtońskie do ziemi i kraju za który przelewa krew.

Projekt Aleksandra Kawalkowskiego, życzliwie przyjęty przez polski MSZ, przekazano władzom wojskowym, te zaś skierowały go do specjalnej komisji Sztabu Głównego. Sprawę mobilizacji polskich rezerwistów poruszono także w czasie podróży gen. Tadeusza Kasprzyckiego do Paryża w maju 1939 roku. Idea ta została przyjęta przez wojskowe władze francuskie życzliwie. Negatywnie w tej kwestii wypowiedziały się jednak francuskie resorty gospodarcze i minister Spraw Zagranicznych. Te pierwsze naturalnie obawiały się, iż powołanie do wojska polskich rezerwistów spowoduje, iż skurczy się siła robocza dla francuskiego przemysłu. Z kolei Georges Bonnet wyrażał obawę o to, iż Niemcy oskarżą Francję o planowanie wojny zaczepnej. W takiej sytuacji sprawa zakończyła się ogólnikową obietnicą czynników francuskich mówiącą o powołaniu do życia – na wypadek wojny – bliżej nieokreślonego legionu, składającego się z obywateli polskich uznanych przez władze francuskie za nieprzydatnych gospodarce wojennej.¹⁷

Od wiosny 1939 roku w licznych francuskich miejscowościach zamieszkanymi przez Polaków organizowane były wielkie zebrania publiczne, na których domagano się utworzenia we Francji oddziałów polskich. Swego rodzaju ukoronowaniem tej kampanii była kilkudniowa podróż po Francji polskiego ambasadora Juliusza Łukasiewicza. Odwiedził on 17 miejscowości mając znakomitą okazję przekonać się naocznie jak wielką siłę przedstawia emigracja polska.

¹⁷ Zob. Tamże, s. 169.

28 sierpnia 1939 roku polskie urzędy konsularne we Francji otrzymały okólnik polecający im przystąpić do przeprowadzenia ochotniczego zaciągu „... automatycznie, z chwilą rozpoczęcia działań wojennych”.¹⁸ Jednocześnie konsulaty polskie otrzymały do rozesłania specjalne formularze zapisowe, z poleceniem dostarczenia ich jak najszybciej do zarządów polskich organizacji na terenie Francji. Chodziło o to aby mobilizacja z punktu widzenia organizacyjnego i technicznego przygotowana była jak najlepiej i mogła być prowadzona już od pierwszego dnia wojny. 30 sierpnia wieczorem do ambasady polskiej w Paryżu dotarła depesza ministra Becka upoważniająca ambasadora Łukasiewicza do rozpoczęcia natychmiastowych rokowań z rządem francuskim w sprawie utworzenia polskiej dywizji we Francji. Rokowania rozpoczęto dopiero w niedzielę 3 września. Następnego dnia podpisany został przez ministra Bonnet i ambasadora Łukasiewicza francusko – polski protokół, który w ostatnim, czwartym punkcie mówił, iż nie przewiduje się zawarcia przez obie strony odrębnego pokoju z Niemcami. Wyczerpujące rokowania trwały sześć dni. 9 września między rządami Polski i Francji zawarta została umowa w sprawie utworzenia we Francji jednej polskiej dywizji.¹⁹

W dziewięciu artykułach umowy stwierdza się, że dywizja będzie wchodziła w skład wojska polskiego a dowodzili nią będą polscy oficerowie. Dywizja miała się rekrutować z obywateli polskich zamieszkałych we Francji w drodze poboru, przez powołanie oficerów, podoficerów i szeregowych oraz przez zgłaszanie się ochotnicze. O poborze poszczególnych roczników i powołaniu rezerw decydować miał ambasador polski. Ważne jest to, że umowa zapewniała obywatelom polskim powołanym pod broń, a także ich rodzinom, takie same prawa i przywileje, jak obywatelom francuskim, przy czym związane z tym koszty miały obciążać rząd polski. Podobnie rząd polski zostanie obciążony kosztami organizacji, wyekwipowania i wyżywienia dywizji polskiej we Francji. Trudne dyskusje toczono przy omawianiu

¹⁸ Tamże, s.172.

¹⁹ Dwujęzyczny tekst umowy zawarty jest m.in. w : Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej, tII, cz.I, s.4-5.

artykułu V, w efekcie czego ustalono, że rząd francuski będzie miał prawo zatrzymania w pracy obywateli polskich, podlegających powołaniu do służby według zasad stosowanych do obywateli francuskich. W drodze wyjątku obywatele polscy pracujący w kopalniach i zakładach przemysłu metalurgicznego powołani pod broń będą mogli być zatrzymani na swoich stanowiskach przez reklamacje zbiorową lub indywidualną najwyżej w ciągu trzech miesięcy, po tym okresie mogli oni być powołani do wojska. Zarządzenia dotyczące sposobu rekrutacji, kadr, szkolenia oficerów i szeregowych, sprawy sztandarów i odznak miały być przedmiotem specjalnego protokołu wykonawczego.

Jeszcze przed podpisaniem protokołu wykonawczego strona francuska 12 września przekazała do dyspozycji władz polskich obóz wojskowy w miejscowości Coëtquidan w okolicach Rennes w Bretanii. Niemal natychmiast do obozu tego zaczęli zjeżdżać ochotnicy z terenu całej Francji. Już w pierwszym tygodniu jego funkcjonowania, tj. do 20 września przybyło około tysiąca ludzi, przy czym dalszych zgłoszeń było do tego dnia około 15 tysięcy.²⁰

Protokół wykonawczy podpisano 21 września 1939 roku. Regulował on szczegółowo kwestie związane z powołaniem polskiej dywizji, która zgodnie z artykułem I tego protokołu miała być oddana „...wysokiemu dowództwu francuskiemu w czasie trwania operacji wojennych. Dowodził nią będzie polski generał. Jego nominacja będzie wymagała uzgodnienia (agrement) z dowództwem francuskim.”²¹

Należy w tym miejscu zwrócić uwagę na ważny dla oddziałów polskich, organizowanych niebawem na terenie Francji, artykuł IV protokołu wykonawczego, który zacytujemy tu w całości: „Dywizja nie zostanie użyta, aż do czasu ukończenia organizacji i wyszkolenia.”²² Dla omawiania i analizowania dziejów polskiej 3 Dywizji Piechoty we Francji artykuł ten ma znaczenie szczególne, wręcz zasadnicze.

²⁰ Dane zaczerpnięto z: *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t II cz. 1, s.6.

²¹ Tamże, s.6.

²² Tamże, s.7.

Protokół wykonawczy był niejako zapowiedzią dla organizowania wojska polskiego na terenie Francji w rozmiarach znacznie przekraczających stan jednej dywizji piechoty.

Na podstawie protokołu wykonawczego z 21 września utworzone zostało Centralne Biuro Rekrutacyjne pod kierownictwem Delegata Cywilnego Ambasady. Biuro Rekrutacyjne przystąpiło do organizacji poboru współdziałając w tym zakresie z Misją Francuską i Biurem Uzupełnień w Dyrekcji Piechoty francuskiego Ministerstwa Wojny. 29 września przeprowadzono powszechny spis ludności męskiej 28 roczników, który wykazał obecność 129 000 osób, przy niecałkowitym udziale ze strony części obywateli polskich narodowości żydowskiej i ukraińskiej.²³ Na podstawie przeprowadzonego spisu Centralne Biuro Rekrutacyjne opracowało plan poboru, który miał zostać przeprowadzony w terminie od 17 do 20 października.²⁴ Operacja poboru opierać się miała o francuski aparat administracyjny.

Wynik uzyskanych w spisie możliwości mobilizacyjnych zmienia swój - na pierwszy rzut oka bardzo optymistyczny - charakter. Przede wszystkim w okresie pierwszych trzech miesięcy nie można było liczyć na powołanie Polaków pracujących w górnictwie i przemyśle metalurgicznym. Był to bez wątpienia element najsilniej patriotyczny, należący do wielkich skupisk polskich i zaprawiony w działalności społecznej. Ponadto francuski warunek zatrzymujący Polaków w przemyśle zbrojeniowym zmniejszał możliwości poborowe ze 129 000 do zaledwie 60 000. Trzeba też pamiętać, iż większość Polaków zamieszkałych we Francji, szczególnie roczników młodszych, nie miało za sobą żadnego jeszcze przeszkolenia wojskowego. Emigracja posiadała w swych szeregach zaledwie kilkudziesięciu oficerów rezerwy, co znacznie komplikowało sprawę zapewnienia obsady kadrowej planowanej dywizji.

²³ Zob. A. Kamiński, Grenoble..., op. cit., s.175.

²⁴ Zob. Tamże, s.175.

Podstawowym źródłem uzupełnienia braków kadrowych były obozy internowanych żołnierzy polskich na terenie Węgier i Rumunii. Naciski niemieckie na te państwa powodowały powstawanie coraz to nowych przeszkód stawianych chcącym wydostać się z internowania polskim żołnierzom. Dodatkowym problemem dla formujących się na terenie Francji oddziałów polskich był fakt przedostawania się z internowania przede wszystkim oficerów, co powodowało, iż wkrótce polskie władze wojskowe stanęły wobec problemu nadwyżek kadrowych. Brakowało natomiast wyszkolonych żołnierzy i podoficerów, stanowiących trzon każdej przecież armii.

Obejmując 28 września 1939 roku dowództwo nad oddziałami polskimi generał Sikorski żywił przekonanie, iż niebawem dojdzie do decydującego starcia sił niemieckich z francusko – brytyjskimi, stąd też należało poczynić wszelkie możliwe kroki dla jak najszybszego odbudowania wojska polskiego, by mogło ono u boku sojuszników zachodnich wnieść swój znaczący i ważny dla przyszłości Polski wkład w pokonanie najeźdźcy. Przed rządem polskim i władzami wojskowymi stało zadanie pierwszorzędnej wagi, ale zadanie jednocześnie niezmiernie trudne i skomplikowane.

Początkowa faza odbudowywania sił zbrojnych poza granicami Polski przebiegała bardzo żywiołowo. Jednym z pierwszych zadań organizacyjnych było powołanie naczelných organów kierowniczych, a więc utworzenie ministerstwa Spraw Wojskowych i Sztabu Głównego oraz obsada ich stanowisk. Po powołaniu nowego rządu 30 września powstało – na razie tylko formalnie, na papierze – ministerstwo Spraw Wojskowych, spełniające początkowo właściwie zadania sztabu. Szefem Sztabu ministerstwa Spraw Wojskowych został podpułkownik (niebawem awansowany na stopień pułkownika) Aleksander Kędzior. W ostatnich dniach listopada ustalona została struktura organizacyjna ministerstwa Spraw Wojskowych. Na jego czele stał generał Sikorski mając dwóch wiceministrów, generała Mariana Kukiela i generała Izzydora Modelskiego.

Prace sztabu koncentrowały się początkowo naturalnie na zagadnieniach związanych z dalszą rozbudową wojska polskiego. Nastąpiło przejście przez Sztab dotychczasowych prac organizacyjno – mobilizacyjnych prowadzonych przez attachat i polską misję wojskową we Francji.

W połowie października w Sztabie ministerstwa Spraw Wojskowych opracowany został plan odbudowy i organizacji polskich sił zbrojnych na obczyźnie. Miały one powstać w oparciu o sojusz z Francją i Wielką Brytanią. Zgodnie z założeniami planu wojsko polskie miało stanowić w ramach sił sojuszniczych odrębną część podległą polskiemu naczelnemu dowództwu.

Ogólne zasoby ludzkie uwzględniane w planach polskich wynosiły od 165 do 185 000. Obejmowały one zarówno Polonię zagraniczną, w tym oczywiście także pochodzącą z kontynentu amerykańskiego, jak i żołnierzy internowanych w Rumunii oraz na Węgrzech.²⁵ Brano również pod uwagę napływ żołnierzy z terenu okupowanego kraju, ale tu oszacowanie liczbowe ze względów oczywistych było niezmiernie trudne.

Według meldunku polskiego attache wojskowego w Budapeszcie na terenie Węgier w początku października znajdowało się około 40 000 polskich wojskowych, w tym 5400 oficerów. Była tam w całości m.in. 10 Brygada Pancerno – Motorowa, części brygady strzelców górskich i pułku KOP „Karpaty” oraz szereg innych zwartych oddziałów.

W Rumunii, według polskiego attache, w tym samym czasie znalazło się około 30 000 wojska w tym niemal całość naczelnych władz wojskowych. Wśród internowanych w tym kraju wojskowych polskich dominował duży odsetek kadry oficerskiej.²⁶

Około 15 000 wojska we wrześniu 1939 roku przekroczyło granice sąsiadujących z Polską państw bałtyckich, tak więc ogółem stan ilościowy internowanych wojskowych polskich na terenie Węgier, Rumunii i państw bałtyckich wynosił w październiku 1939 roku około 85 000 ludzi.²⁷

²⁵ Dane zaczerpnięto z : Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej, t II, cz. I, s. 21.

²⁶ Zob. Tamże, s. 19.

²⁷ Zob. Tamże, s. 20.

Uwzględniając ówczesne możliwości mobilizacyjne przewidywano, iż na terenie Francji utworzone zostaną cztery dywizje piechoty i jedna wielka jednostka pancerna, w Kanadzie jedna dywizja piechoty. Na terenie Francji i Wielkiej Brytanii planowano utworzyć 15 do 20 eskadr lotniczych wraz z pewną ilością oddziałów przeciwlotniczych. W następnej kolejności planowano zorganizowanie we Francji piątej dywizji zapasowej.

Gotowość jednostek polskich do użycia ich w walce uzależniona była oczywiście od terminów dostaw uzbrojenia i wyposażenia oraz od wyszkolenia oddziałów. Orientacyjnie zakładano, iż pierwszy korpus w składzie 1 i 2 dywizje piechoty powstałe na terenie Francji, zorganizowany zostanie do 1 kwietnia 1940 roku. Do 1 czerwca tego roku na terenie Kanady powstać miała 3 dywizja piechoty a na terenie Francji wielka jednostka pancerna. Sformowanie kolejnych jednostek następować miało w następnych miesiącach 1940 roku, aż do listopada, kiedy to miało być zakończone formowanie 5 dywizji zapasowej.

W planowaniu organizacji wojska poza granicami kraju zdawano sobie sprawę z faktu, iż mogą zaistnieć trudności w obsadzie kadrowej jeśli chodzi o stanowiska młodszych oficerów i podoficerów. Dlatego też równolegle z tworzeniem wielkich jednostek planowano zorganizowanie i uruchomienie szkół podchorążych i podoficerskich. Absolwenci szkół podchorążych mieli otrzymywać stopień aspiranta, będący wskrzeszeniem dawnego stopnia podchorążego z 1920 roku, natomiast absolwenci szkół podoficerskich stopień kaprała.

Zakres tak pomyślanej rozbudowy wojska polskiego nie mieścił się już w ramach podpisanej we wrześniu 1939 roku umowy francusko – polskiej. Rokowania w tej sprawie toczyły się zatem w dalszym ciągu. Ich konsekwencją było podpisanie kolejnej umowy wojskowej między Polską i Francją 4 stycznia 1940 roku.

Umowa styczniowa nawiązywała oczywiście do umów z lat 1921, 1925 jak i protokołu politycznego z 4 września 1939 roku oraz umowy zawartej 9 września 1939 roku. Na podstawie umowy z 4 stycznia 1940 roku

wojsko polskie podlegać miało polskim naczelnym władzom, jednakże aż do zakończenia działań wojennych, jako wojsko sprzymierzone, pozostać miało pod rozkazami naczelnego wodza wojsk francuskich.

Umowa podpisana przez premiera i Naczelnego Wodza generała Sikorskiego i premiera Francji Daladiera stanowiła podstawę dla znacznie szerzej pomyślanej odbudowy polskiej armii na terenie francuskiego sojusznika, pogłębiając zarazem współdziałanie Polski z sojusznikami zachodnimi, stwarzając wreszcie grunt formalno – prawny dla odbudowy wojska polskiego na obczyźnie.

Rozdział III. Organizacja i szkolenie 3 Dywizji Piechoty.

Realizacja planu odbudowy wojska polskiego na terenie Francji zależała nie tylko od sposobu i stopnia wykorzystania zasobów rezerw ludzkich, ale również od stanowiska sprzymierzeńców, szczególnie władz francuskich, które nie zawsze i nie we wszystkim zgadzały się na postulaty strony polskiej.

Omawiając warunki w jakich następowała budowa jednostek polskich we Francji nie sposób pominąć ówczesnej ogólnej atmosfery w środowiskach polskich po klęsce wrześniowej. Nieoczekiwanie szybka i całkowita przegrana Polski z Niemcami stanowiła dla polskiej opinii publicznej wstrząs i silną tragedię. Powszechnym było absolutne potępienie władz przedwrześniowych i kierownictwa wojskowego, którym przypisywano całkowitą odpowiedzialność za wynik konfrontacji z najeźdźcami. Niewielu próbowało silić się na chłodną analizę istotnych przyczyn klęski. Trudno się temu dziwić mając na uwadze jej rozmiar i skutki.

Klęska wrześniowa Polski przyczyniła się także do znacznego obniżenia jej autorytetu i znaczenia na arenie międzynarodowej. Wywarło to niestety także silne piętno na dwustronnych stosunkach polsko – francuskich. Miało także wpływ na tryb i sposób załatwiania postulatów strony polskiej przez instytucje francuskie. Stanowiło to m.in. jedną z przyczyn przeciągania się polsko – francuskich rokowań w sprawach związanych z odtwarzaniem wojska polskiego, było też powodem wielu tarć na tle działalności francusko – polskiej misji wojskowej i oficerów francuskich przydzielonych do polskich jednostek wojskowych.²⁸

Francuscy wojskowi w większości bardzo krytycznie oceniali polski wysiłek wojenny w wojnie z Niemcami, nisko oceniali możliwości i wyszkolenie polskiej kadry. Wyrażało się to także niestety w postawie wielu

²⁸ Rozwój tej niekorzystnej dla Polski sytuacji zaszedł w pewnym momencie tak daleko, że w lutym 1940 roku gen. Sikorski zmuszony był interweniować w tej sprawie u premiera Daladiera.

przedstawiciele francuskich władz wojskowych i cywilnych, którzy starali się relacje z przedstawicielami polskimi układać nie na płaszczyźnie równorzędnych stosunków partnerskich lecz występując w roli protektora i mentora wobec protegowanego polskiego.

Również polskie stosunki wewnętrzne pozostawiały wiele do życzenia. Na tle nastrojów po klęsce wrześniowej mieliśmy do czynienia z silnym prądem potępienia przedwrześniowego kierownictwa wojskowego i politycznego. Zwalczano związanych z nim ludzi posądzanych o współodpowiedzialność za klęskę. Otoczenie Sikorskiego robiło wszystko by nie dopuścić do przyjazdu na teren Francji skompromitowanych w ich oczach wielu polityków i przede wszystkim wyższych wojskowych.

W listopadzie powołany został Wojskowy Trybunał Orzekający, którego podstawowym zadaniem było badanie zarzutów przeciwko oficerom za działalność w czasie kampanii wrześniowej i w okresie przygotowywania się Polski do niej oraz ustalenie stopnia ich odpowiedzialności i orzeczenia czy mogą nadal pozostawać w służbie wojskowej i na jakim ewentualnie stanowisku. Działalność WTO niewątpliwie stanowi jedną z ciemnych i wstydlivych kart z okresu odtwarzania polskich sił zbrojnych na terenie Francji, podobnie jak charakter wojskowego obozu polskiego w miejscowości Cerizay, dokąd kierowano przede wszystkim wojskowych posądzonych o wrogię w stosunku do nowej władzy postawy. W tym „polowaniu na czarownice” pierwsze skrzypce odegrał II wiceminister generał Izidor Modelski, któremu podlegało Biuro Personalne i Biuro Rejestracyjne z referatem historycznym i referatem rejestracji personalnej.²⁹

W środowisku wojskowym wytworzyło to atmosferę wzajemnych oskarżeń, obwiniania się za poniesioną we wrześniu klęskę, doszło do wielu smutnych i żenujących rozgrywek personalnych i politycznych. Oczywistym jest, iż ta niezdrowa sytuacja nie sprzyjało organizowaniu oddziałów polskich.

²⁹ Poza WTO 30 maja 1940 roku dekretem Prezydenta R.P. powołano także specjalną komisję przy Prezesie Rady Ministrów, której celem było zebranie i zabezpieczenie materiału dowodowego dotyczącego odpowiedzialności za wynik kampanii wrześniowej we wszystkich dziedzinach administracji państwowej i obrony narodowej i zapewnienia tym samym należytego wymiaru sprawiedliwości w przyszłości.

Mimo to prace nad odtwarzaniem siły zbrojnej podjęto i sukcesywnie nabierały one właściwego tempa. Formowanie jednostek polskich przebiegało w dwóch etapach. Etap pierwszy to jesień 1939 roku i zima 1939 na 1940 rok. Wówczas utworzone zostały naczelne władze wojskowe, przygotowane zostały zręby 1 dywizji grenadierów, 2 dywizji strzelców pieszych³⁰ i jednostki pancerno – motorowej.

Etap drugi prac organizacyjnych realizowany był już niestety w warunkach wojny na Zachodzie.

Prace organizacyjne i szkolenie wojska prowadzono z dużym wysiłkiem pomimo, iż niemal każdego dnia napotymano na poważne trudności w dziedzinie zakwaterowania, umundurowania, brakowało sprzętu koniecznego do szkolenia, nie mówiąc już o samym uzbrojeniu i amunicji. W miarę napływu żołnierzy polskich do Francji problemy te narastały stanowiąc coraz istotniejszą przeszkodę w formowaniu i szkoleniu wojska. W grudniu 1940 roku generał Sikorski zmuszony był interweniować w powyższej sprawie u generała Gamelin, informując go, iż w tej sytuacji termin gotowości 1 i 2 dywizji, przewidywany na koniec marca 1940 roku, nie zostanie dotrzymany.

Pierwszym związkiem taktycznym sformowanym we Francji była 1 Dywizja Piechoty (późniejsza 1 Dywizja Grenadierów). Jej stan, łącznie ze służbami i taborami, wynosił około 16 000 ludzi. Na jej etatowym uzbrojeniu znajdowało się m.in. 12 000 karabinów, 366 ręcznych i 176 ciężkich karabinów maszynowych, 51 moździerzy, 36 armat i 24 haubice.³¹

Miejscem organizacji 1 Dywizji Grenadierów był obóz Coëtquidan. Trzeba powiedzieć, iż warunki życia w tym obozie, szczególnie w pierwszym okresie formowania w nim jednostek polskich, były raczej spartańskie. Brakowało niemal wszystkiego, stołów, ławek, łóżek, etc.

³⁰ 2DSP do końca maja 1940 roku w dokumentach polskich i francuskich występowała jako 2 Dywizja Piechoty. Więcej na temat tej dywizji czytelnik znajdzie w pracy Józefa Smolińskiego, 2 Dywizja Strzelców Pieszych. Francja, Szwajcaria, Warszawa, 1992.; Również i 1 Dywizja Grenadierów do końca maja 1940 roku nosiła inną nazwę, mianowicie 2 Dywizja Piechoty.

³¹ Dane zaczerpnięto z: Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej, t II, cz.1, s.41.

1 Dywizją dowodził początkowo generał Stanisław Maczek, w grudniu 1939 roku zastąpiony przez pułkownika Zygmunta Bohusz – Szyszko, którego z kolei w styczniu 1940 zmienił na tym stanowisku pułkownik Bronisław Duch. Ten ostatni dokończył dzieła organizacji dywizji i dowodził nią w działaniach wojennych na terenie Francji w 1940 roku, aż do chwili rozwiązania dywizji.

Organizację 2 Dywizji Piechoty (późniejsza 2 Dywizja Strzelców Pieszych) rozpoczęto 11 listopada 1939 roku. Jej dowódcą mianowany został pułkownik, później generał, Bronisław Prugar – Ketling. Mimo odmiennej nazwy organizacja tej dywizji niczym nie różniła się od 1 Dywizji. Jej organizację prowadzono w rejonie Partheney. Również i tutaj, podobnie jak przy formowaniu i szkoleniu 1 Dywizji, napotymano na szereg trudności w dziedzinie wyposażenia i uzbrojenia. Jeśli chodzi o uzbrojenie to najgorzej przedstawiała się sytuacja w broni przeciwpancernej. W chwili wejścia dywizji do działań wojennych była ona pozbawiona swych oddziałów przeciwpancernych ponieważ te zostały z rejonu swych ćwiczeń we francuskiej szkole strzelania w Granville przydzielone do dywizji francuskich. Mimo, iż dywizja osiągnęła wysoki stan etatowy, to poważne braki w uzbrojeniu obniżały znacznie jej wartość bojową.

Kolejną jednostką polską utworzoną przed przystąpieniem do organizacji 3 Dywizji Piechoty była Samodzielna Brygada Strzelców Podhalańskich, której wcześniejsze polskie plany rozbudowy wojska nie przewidywały.³² Powstanie jej bowiem zarządzono w związku z projektami militarnej pomocy Wielkiej Brytanii i Francji dla Finlandii zaatakowanej przez Związek Sowiecki.

Rozkaz o utworzeniu SBSP ukazał się 9 lutego 1940 roku. Brygada utworzona została w błyskawicznym tempie z batalionów wydzielonych z 1 i 2 dywizji.³³ Nazwa tej brygady nawiązywała do tradycji podhalańskich pułków przedwojennego wojska. W związku z jej pilnym przygotowaniem

³² Historię tej brygady szeroko opisał Tadeusz Panecki, *Samodzielna Brygada Strzelców Podhalańskich*, Warszawa 1993.

³³ Zob. W. Biegański, *Zaczęło się w Coetquidan*, s.120.

otrzymała ona uzbrojenie i wyposażenie w pierwszej kolejności, przed innymi polskimi jednostkami. Wobec tego, iż planowano jej użycie w górach Półwyspu Skandynawskiego nadano jej charakter jednostki górskiej. W maju 1940 roku wzięła ona udział w walkach o Narwik.

Do tworzenia 3 Dywizji Piechoty przystąpiono 15 maja 1940 roku, a więc pięć dni po rozpoczęciu niemieckiego ataku na Europę zachodnią. Na miejsce jej formowania wybrano obóz Coëtquidan, opuszczony wcześniej przez 1 Dywizję Grenadierów, która została przesunięta do strefy przyfrontowej, oraz okoliczne miejscowości, takie m.in. jak Guer, Paimpont, Taupont i Loyat.³⁴

Plany polskich naczelnych władz wojskowych przewidywały, iż 3 Dywizja wejdzie w skład przyszłego drugiego korpusu Wojska Polskiego we Francji.³⁵ Drugi korpus miała ona tworzyć wraz z 4 Dywizją, której organizowanie rozpoczęto 19 kwietnia 1940 roku w obozie wojskowym Les Sables d'Olonne, a następnie od połowy maja w obozie Partheney.

Wobec trudności wysuwanych przez stronę francuską zdecydowano, iż dywizje 3 i 4 sformowane zostaną jako dywizje lekkie, posiadające w swej strukturze organizacyjnej po dwa pułki piechoty i jednym dwudyonowym pułku artylerii.³⁶

Zgodnie z przyjętym nowym projektem organizacyjnym 3 Dywizja Piechoty składać się miała z: 7 i 8 pułków piechoty, 3 pułku artylerii lekkiej, dyonu rozpoznawczego, kompanii łączności, kompanii saperów, kompanii przeciwpancernej (25 mm), baterii przeciwpancernej (47 mm) i służb.³⁷

Na dowódcę dywizji wyznaczony został pułkownik dyplomowany Tadeusz Zieleniewski (1887 – 1971). Z wykształcenia był inżynierem. Od 1914 roku służył w Legionach Polskich . Do Wojska Polskiego wstąpił w 1918 roku. Był m.in. wykładowcą i zastępcą komendanta Wyższej Szkoły Wojennej, zastępcą dowódcy 63 pułku piechoty, dowódcą 59 pułku piechoty,

³⁴ Zob. Tadeusz Zieleniewski, 3 Dywizja Piechoty we Francji, MiD WIH V/21/53, s.8a, Szkic: Rozmieszczenie 3DP w rejonie Coëtquidan.

³⁵ Por. J. Smoliński, Wojsko Polskie we Francji, Warszawa 1995, s. 18.

³⁶ Zob. Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej, t II, cz. 1, s. 47.

³⁷ T. Zieleniewski, 3 Dywizja Piechoty we Francji, op. cit. s.7.

dowódcą piechoty w 8 Dywizji Piechoty, szefem Wojskowego Instytutu Geograficznego. W kampanii wrześniowej dowodził 33 Dywizją Piechoty, m.in. biorąc udział w walkach pod Rózanem i Włodawą.³⁸

Po przegranej kampanii wrześniowej Zieleniewski znalazł się we Lwowie. Tutaj w połowie października dotarły do niego pierwsze wiadomości o formowaniu się wojska polskiego na terenie Francji i o tym, że na jego czele stanął generał Sikorski. „Wiadomości te, noszące wszelkie cechy prawdopodobieństwa, wpłynęły na powzięcie mojej decyzji – udania się do Francji, wstąpienia do Wojska Polskiego i dalszego udziału w działaniach wojennych. Upadł pierwotny plan przedostania się do okupacji niemieckiej i brania udziału w konspiracji krajowej...”³⁹ - czytamy w relacji Tadeusza Zieleniewskiego.

Zamiar przedostania się do Francji został zatem powzięty i w połowie października wraz z czteroosobową grupką przeszedł zieloną granicę w Karpatach i dotarł na Węgry. Tutaj niestety okazało się, że nie dla wszystkich szansa przedostania się do Francji jest taka sama. W biurze wojskowym konsulatu polskiego w Budapeszcie oświadczono mu, że do Francji mogą w pierwszej kolejności wyjeżdżać tylko szeregowi i oficerowie niższych stopni. Od majora wzwyż obowiązywało oczekiwanie na miejscu w obozie internowanych na ewentualne wezwanie indywidualne skierowane przez polskie naczelne władze wojskowe w Paryżu. „Jakże dalecy jesteśmy od realizacji odezwy Naczelnego Wodza z dnia 6 listopada 1939, wygłoszonej przez radio do kraju, w której wzywał on wszystkich Polaków, gdziekolwiek się znajdują, do karnej służby żołnierskiej i do dalszej nieugiętej walki o nasze prawa.”⁴⁰ - wspomina Zieleniewski.

Rzeczywistość okazała się zgoła odmienna. Pryśły marzenia szybkiego wydostania się z Węgier i wyjazdu do Francji. Dla pułkownika Zieleniewskiego, jak i dla ogromnej rzeszy oficerów, zaczęła się natomiast droga długich starań i beznadziejnych korespondencji do władz wojskowych

³⁸ Encyklopedia II wojny światowej, Warszawa 1975, s. 770 – 771.

³⁹ T. Zieleniewski, 3 Dywizja Piechoty we Francji, s.1

⁴⁰ Tamże, s. 1.

we Francji. Na szczęście dzięki znajomemu pułkownikowi węgierskiemu Lendvayowi de Pationdiemu udało mu się otrzymać węgierską wizę na nieograniczony czas pobytu w Budapeszcie.

Wysłał kilka listów do generała Mariana Kukiela, który był już wówczas zastępcą ministra Spraw Wojskowych, a znajomość z nim sięgała jeszcze okresu służby w Szkole Podchorążych. Niestety na żaden z nich Zieleniewski nie otrzymał od Kukiela odpowiedzi.

Jego nadzieje na dostanie się do Francji odżyły po przyjeździe do Budapesztu, jadącego z Bukaresztu, generała Faury, którego znał on bardzo dobrze jeszcze ze Szkoły Sztabu Generalnego, a następnie Wyższej Szkoły Wojennej. Do spotkania Zieleniewskiego z generałem Faury doszło u polskiego attache wojskowego w Budapeszcie pułkownika Jana Emisarskiego. Pułkownik Zieleniewski uzyskał od francuskiego generała zapewnienie, iż uczyni on wszystko dla sprowadzenia go do Francji.⁴¹ Mimo tych zapewnień Francuza jeszcze długo musiał czekać na wezwanie do przyjazdu do Francji. „Były niewątpliwie jakieś siły hamujące w M.S.Wojsk. czy też w Sztabie N.W. Ci co szybko znaleźli się w Paryżu urządzali się i niechętnie widzieli nowych przybyszów. Z prawdziwą ciekawością i zazdrością oglądaliśmy zdjęcia francuskiego „Illustration”: obóz Coëtquidan, przegląd polskich oddziałów, Sikorski, Kędzior jego Szef Sztabu, inni oficerowie. A my tu w Budapeszcie skazani na bezczynność. Skazani, gdyż ... do ewakuacji generałów i tzw. oficerów sztabowych, tj. pułkowników, podpułkowników i majorów został wyznaczony płk Izydor Modelski, II zastępca Ministra Spraw Wojskowych, od którego aprobaty uzależniona była każda dyspozycja ewakuacji tej grupy.”⁴² - czytamy w relacji pułkownika Zieleniewskiego.

Dla Zieleniewskiego było sprawą oczywistą, że na terenie francuskim działają ludzie, którzy celowo wstrzymują wiele wcześniej podjętych decyzji o sprowadzeniu oficerów do Paryża. Dowodzi tego także i radio - depesza wystosowana do pułkownika Emisarskiego z pytaniem: „Dlaczego płk

⁴¹ Zob. Tamże, s.2.

⁴² Tamże, s.2.

Zieleniewski nie przyjeżdża?”⁴³ Los pułkownika Zieleniewskiego odmienił się po tej depeszy momentalnie. Otrzymał paszport, francuską wizę i miejsce w samolocie do Paryża.

Wkrótce po przybyciu do stolicy Francji wezwany został do hotelu „Regina”, gdzie znajdowała się siedziba polskich naczelnych władz wojskowych. Tutaj został przyjęty przez wiceministrów generała Mariana Kukieła i pułkownika Izydora Modelskiego. „II wiceminister, płk Modelski był uprzejmy, lecz właśnie u niego musiałem poddać się obowiązującym przepisom ewidencyjnym. Powiniennem był wypełnić obszerny kwestionariusz, który nie bardzo mi się podobał ze względu głównie na żądania daleko idącej krytyki. W zamian napisałem sprawozdanie z dowodzenia 33 Dywizją Piechoty w kampanii w Polsce. Tu należy zauważyć, że od petentów wymagano krytyki stosunków i przełożonych i dawano do zrozumienia, że najbardziej wartościowe będą te opracowania, które dadzą najwięcej materiału do oskarżeń wojskowych lub politycznych.

Powstawała więc w ten sposób zachęta do niesłychanej korupcji moralnej. Do ostrej krytyki usposabiało niewątpliwie powszechne rozżalenie. Ale za wcześnie było jeszcze na prawdziwą krytykę, był to przecież dopiero początek wojny i dużo nieznanых spraw przed nami i za nami. Był jeszcze inny czynnik pobudzający do oskarżeń: to świadomość, że tylko ta droga prowadzi do przydziału, do grona urządzonych. Sypały się więc w ankietach i sprawozdaniach słowa gorzkich oskarżeń, nieraz zupełnie fałszywych. Stwarzano w ten sposób materiał do wojskowej i politycznej rozgrywki z czynnikami działającymi w okresie przedwojennym.

Toteż każdy petent w swym sprawozdaniu jest znakomitym oficerem, świadomym, przewidującym. Każdy by wygrał już jeśli nie kampanię to przynajmniej działania na swoim odcinku. (...) Gdyby tak w porę zamienić jednych na drugich kampania miałaby inny przebieg.”⁴⁴ – napisał w swym sprawozdaniu Zieleniewski.

⁴³ Tamże, s.2.

⁴⁴ Tamże, s.4. Sprawozdanie pułkownika Tadeusza Zieleniewskiego z dowodzenia w okresie kampanii wrześniowej, napisane 23 grudnia 1939 roku, znajduje się w zbiorach Wojskowego Instytutu Historycznego.

Złożone w grudniu 1939 roku sprawozdanie Zieleniewskiego zawiodło oczekiwania Modelskiego, który z przekąsem stwierdził: „Panie pułkowniku, spokojnie, bardzo spokojnie napisane.”⁴⁵

W marcu 1940 roku pułkownik Zieleniewski został skierowany na kurs artyleryjski do miejscowości Mailly w Szampanii. Miał tam okazję poznania „...ostrożnej i sztywnej francuskiej taktyki działań w oparciu zawsze o silny ogień artylerii. Nic się prawie nie zmieniło w sferze taktyki wielkich jednostek od czasów moich studiów w Ecole Supérieure de Guerre w roku 1923.”⁴⁶

Na życzenie francuskiej komendy obozu Mailly pułkownik Zieleniewski wygłosił odczyt na temat polskiej kampanii wrześniowej. Treść odczytu wywarła na słuchaczach silne wrażenie, „... wyjaśniając wiele spraw operacyjnych i taktycznych fałszywie przedstawionych przez reginowskie defetystyczne i upokarzające naświetlenia, przez wprowadzony do Francji kompleks niższości ubogiego i pobitego krewnego. Nawet sam generał komendant Obozu Artylerii winszował mi i dziękował podając aż dwa palce, miał on bowiem zwyczaj podawać niższym szarżom tylko jeden palec. Zaznaczam to by podkreślić, że kastowość generałów była we Francji niesamowita. Mniejsza już o oddzielny stół generalski w kasynie. Ważniejsze jest to, że pułkownik nie miał znaczenia i poważania u generałów, nawet gdy przypadkowo dowodził wielką jednostką. Przekonałem się o tym dobitnie wkrótce gdy zacząłem dowodzić dywizją.”⁴⁷

Dowódcą piechoty dywizyjnej i zastępcą dowódcy dywizji został pułkownik dyplomowany Józef Jaklicz (1894-1974). Od 1914 – podobnie jak Zieleniewski – służył w Legionach Polskich Józefa Piłsudskiego, następnie w Polskiej Sile Zbrojnej. W 1918 roku wstąpił do Wojska Polskiego. Ukończył Szkołę Sztabu Generalnego w Warszawie i Wyższą Szkołę Wojenną w Paryżu. W okresie międzywojennym służył jako szef sztabu 9 i 15 Dywizji Piechoty, szef sztabu grupy operacyjnej, dowódca 25 i 12 pułku piechoty,

⁴⁵ T. Zieleniewski, op., cit., s.4.

⁴⁶ Tamże, s.5.

⁴⁷ Tamże, s. 5.

następnie był szefem wydziału w III Oddziale Sztabu Generalnego, wykładowcą i zastępcą komendanta Wyższej Szkoły Wojennej, szefem Oddziału III Sztabu Głównego. W marcu 1939 roku powołany został na stanowisko zastępcy szefa Sztabu Głównego. Był współautorem planu operacyjnego Naczelnego Wodza. W kampanii wrześniowej 1939 roku był zastępcą szefa sztabu Naczelnego Wodza, generała Wacława Stachiewicza.⁴⁸

W listopadzie 1939 roku, po wydostaniu się z internowania na terenie Rumunii, przybył do Paryża. Nie znając jeszcze wrogich nastrojów tam panujących, przeciwko wszystkiemu i wszystkim, którzy mieli jakikolwiek związek z kierowniczymi władzami przedwrześniowej Polski, Jaklicz szukał kontaktów wojskowych. „Były mi one niezbędne, aby rozproszyć własne wątpliwości, jak również aby walczyć o prawdę. Skoro odmówiono mi przyjęcia do wojska, prosiłem przynajmniej o dopuszczenie do pracy w biurze historycznym.(...) Ofiarowałem się z napisaniem, jak najwięcej obiektywnym, historii naszych przygotowań zbrojnych i przebiegu wypadków. Byłem jedynym oficerem na terenie Francji, a trzecim po Marszałku i Szefie Sztabu w ogóle, który znał całokształt zagadnień natury operacyjnej.

Niezależnie od wszystkich uprzedzeń w stosunku do mnie jako zastępcy Operacyjnego Szefa Sztabu, niezależnie od mojej winy i błędów, które mogłem popełniać i które popełniłem na pewno, przedstawiałem element wiadomości historycznych niezaprzeczalnej wagi i element tragicznego doświadczenia, z którego należało wyciągnąć wnioski.(...) Lecz do żadnej pracy nie zostałem dopuszczony.

O głodzie, gdyż pieniędzy osobistych nie posiadałem, a do wojska przez listopad i grudzień 1939 nie zostałem przyjęty, w zimnym i ciemnym pokoiku przy ul. Vaugirad 12, okryty kocem, jedynym osobistym dobytkiem uratowanym w czasie ucieczki z obozu rumuńskiego, w przerwach między gotowaniem kaszy a rozcieraniem zgrabiących od zimna rąk, pisałem sprawozdanie.

⁴⁸ Tamże, s. 192.

Dnia 22 grudnia 1939 roku wręczyłem osobiście 1-szą jego część gen. Sikorskiemu. Zawierała 64 strony maszynowego pisma i dotyczyła: Przygotowań Wojennych i Planu Operacyjnego Naczelnego Wodza.”⁴⁹

Od listopada 1939 roku, kiedy Jaklicz przybył do Francji, do końca czerwca 1940 roku nikt z władz polskich, ani cywilnych, ani wojskowych nie zechciał nawet przeprowadzić z nim rozmowy w sprawie przygotowanego sprawozdania czy też przebiegu kampanii wrześniowej. Natomiast pułkownik Modelski zasypywał go pisemnymi pytaniami o politykę Sztabu Głównego w stosunku do Czechosłowacji czy też o opinię Sztabu w sprawie listu prezydenta Benesza do prezydenta Mościckiego poruszającego rzekomo kwestię cesji terytorialnej na rzecz Polski.

W listopadzie 1939 roku trzykrotnie zwracał się z prośbą o przyjęcie przez generała Sosnkowskiego, któremu chciał zameldować sytuację w Rumunii, sądząc przy tym, że zainteresuje się on także operacyjnym przebiegiem kampanii wrześniowej. Niestety, przyjęty nie został.

Do obozu polskiego w Coëtquidan Jaklicz przybył 11 czerwca. Wcześniej, niestety, i jego spotkały przykrości związane z działalnością pułkownika Modelskiego. W liście Jaklicza do generała Kukiela pisany już po wojnie, czytamy: „...przyjęcie mnie do Wojska uzależnione zostało od stopnia mego spodlenia, tj od treści mego sprawozdania, które miało dać argumenty dla sformułowania oskarżenia pod adresem b. Szefa Sztabu Głównego gen. Stachiewicza i b. Naczelnego Wodza Marszałka Rydz – Śmigłego.

Gdy złożyłem sprawozdanie, jakie nakazywał mi honor i obowiązek żołnierski, zostałem z pracy wojskowej usunięty, pozostając bez przydziału do końca maja 1940 r. Pod koniec Bitwy Flandryjskiej, na skutek nacisku generałów francuskich otrzymałem, po raz już 4-ty w moim życiu wojskowym, D-two nieistniejącego 10 p p, a w kilka dni później, pod

⁴⁹ J. Jaklicz, *Żołnierz 2-iej Rzeczypospolitej(w:) Zeszyty Historyczne (Paryż) z. 35/1976, s.142-143.*

wplywem tego samego nacisku, D-two Piech. Dyw. Rekruckiej 3 Dyw. Piech.”⁵⁰

Szefem sztabu 3 dywizji został podpułkownik dyplomowany Ziemowit Grabowski. Szefami poszczególnych oddziałów sztabu byli : I – major dyplomowany Lewicki, II – rotmistrz dyplomowany Sawicki, III – rotmistrz dyplomowany Romiszewski i IV – major dyplomowany Romuald Stankiewicz. Ten ostatni był jednocześnie zastępcą szefa sztabu dywizji.⁵¹

Adiutantem dowódcy dywizji był podporucznik rezerwy Roman Grabowski, szefem służby sanitarnej podpułkownik doktor Babecki, intendentem major Kamiński, szefem transportu major Skibiński, szefem uzbrojenia kapitan Sidry, oficerem oświatowym kapitan Ludwik Kochański.

Dowódcą 7 pułku piechoty, stacjonującego w miejscowości Guer, tj. około 6 kilometrów na południowy - zachód od Coëtquidan, został podpułkownik Bogacz, dowódcą 8 pułku piechoty, stacjonującego w miejscowości Plenau Le Grand, około 6 kilometrów na północny – wschód od Coëtquidan, został natomiast podpułkownik Misiurewicz. Na dowódcę 3 pułku artylerii lekkiej wyznaczony został pułkownik Łakiński. 3 pal formował się w miejscowości St. Malo de Beignon, tj. dwa kilometry na północny - wschód od Coëtquidan. Siedzibą dowództwa dywizji była miejscowość Guer.⁵²

W pierwszych dniach maja, po otrzymaniu nominacji na stanowisko dowódcy dywizji, pułkownik Zieleniewski przyjechał do Coëtquidan. Ten właśnie obóz wojskowy stanowić miał podstawę terenową organizacji 3 Dywizji Piechoty. Znajdowały się tu wówczas Szkoła Podchorążych i Szkoła Podoficerska pod dowództwem pułkownika Romualda Wolikowskiego. W obozie mieściły się ponadto magazyny żywnościowe, mundurowe, zbrojownie, warsztaty, kuchnie, kolumny transportowe, wreszcie administracja francuska i polska obozu.⁵³ W obozie Coëtquidan brakowało

⁵⁰ List płk. dypl. J. Jaklicza do ministra Obrony Narodowej, gen. M. Kukieła z 24 lipca 1946 roku, IPMS Kol. 24/X.

⁵¹ Zob. T. Zieleniewski, 3 Dywizja Piechoty we Francji, s. 8.

⁵² Zob. Tamże, s. 8.

⁵³ Zob. Tamże, s. 7

niestety odpowiedniej ilości miejsca na zakwaterowanie żołnierzy związku taktycznego wielkości dywizji, stąd też stanięto przed koniecznością wykorzystania miejsc kwaterunkowych w pobliskich miejscowościach. 3 Dywizja Piechoty odziedziczyła kwatery po 1 Dywizji Piechoty, która została wcześniej przesunięta do strefy wojennej. Były to w większości kwatery bardzo skromne, zorganizowane w tamtejszych gospodarstwach wiejskich, często w stodołach i na strychach domów.⁵⁴ W kwaterach tych nie mało wycierpieli żołnierze, którym przyszło spędzić tam zimę 1939/1940. Sytuacja żołnierzy 3 Dywizji była o tyle lepsza, że organizowała się ona już późną wiosną, kiedy było znacznie cieplej, to po pierwsze, po drugie natomiast nie bez znaczenia jest także fakt, iż dywizja płk. Zieleniewskiego przejmowała miejsca zakwaterowania już znacznie ucywilizowane i zmodernizowane przez poprzednich lokatorów czyli 1 Dywizję Piechoty. Trzeba w ogóle pamiętać, że teren w okolicach Coëtquidan miał charakter podmokły i w dużej części skalisty z dużą ilością nieużytków. Nieprzypadkowo zatem zlokalizowany został tutaj obóz letni francuskich wojsk lądowych. Zabudowa obozu, w tym kilkadziesiąt drewnianych baraków, przystosowana była bowiem tylko do warunków letnich. Stan zabudowań także pozostawiał wiele do życzenia.

W pierwszych tygodniach prowadzono prace przygotowawcze, dokonywano przeglądu miejsc zakwaterowania wojska, miejsc szkolenia, poligonu, etc. Wojska w tym okresie było jeszcze mało. Prawdziwa wyteżona praca rozpoczęła się na dobre dopiero w połowie czerwca, kiedy w większym stopniu napłynęła kadra oficerska i podoficerska, a przede wszystkim rekruci z rejonów poborowych.⁵⁵

Całością obozu wojskowego Coëtquidan dowodził francuski generał Louis Faury, zastępca szefa Misji Francuskiej przy Wojsku Polskim, generała Victora Denain. Całością spraw związanych z zakwaterowaniem, wyżywieniem, transportem, uzbrojeniem czy umundurowaniem zarządzała administracja francuska. Obok komendy francuskiej funkcjonowała także

⁵⁴ Zob. Tamże, s.7.

⁵⁵ Zob. Tamże, s.7.

polska komenda obozu z generałem Adamem Korytowskim na czele i pułkownikiem Cyprianem Bystramem, jako zastępcą. Rola polskiej administracji była znacznie ograniczona i w zasadzie pod względem materiałowym była raczej konsumpcyjna i rozdzielcza. Do niej też należało przyjmowanie i rozdział nadchodzących transportów rekrutów. Do generała Adama Korytowskiego należały także zagadnienia natury dyscyplinarnej i ogólnego porządku na terenie zajmowanym przez oddziały polskie.

Wkrótce po przybyciu do obozu Coëtquidan pułkownik Zieleniewski ze swym sztabem przystąpił do opracowywania programu szkolenia dywizji. Przygotowany został program sześciotygodniowego szkolenia przyspieszonego. Całość wyszkolenia na wyższym szczeblu kierowana była przez generała Faury przy pomocy francuskich oficerów łącznikowych przydzielonych do polskich jednostek. W 3 DP oficerem łącznikowym był pułkownik Authier : „...człowiek wysokiej kultury i taktu”⁵⁶, jego pomocnikami natomiast byli kapitanowie Pothieu i De Guignes oraz kilku innych niższych rangą oficerów i podoficerów.⁵⁷ Szkolenie poborowych prowadzone było już bezpośrednio przez kadrę polską. Wszelkie potrzeby z nim związane pułkownik Zieleniewski zgłaszał pułkownikowi Authier.

Rekruci napływali do dywizji od połowy maja niemal do ostatniego dnia przed odmarszem z rejonu Coëtquidan do Saintnes pod Bordeaux. Ostatni transport z uzupełnieniem poborowych dotarł 12 czerwca. W drugiej połowie maja dywizja istniała zaledwie w stadium początkowym. Pełniejsze stany osiągnął jedynie 7 pułk piechoty podpułkownika Bogacza. Pozostałe jednostki znaczniejsze uzupełnienie uzyskały dopiero w czerwcu, kiedy też wszystkie oddziały miały już prawie komplet obsady kadrowej. Pierwszymi żołnierzami 3 DP byli żołnierze pozostali z wcześniej tworzonych tutaj formacji polskich.

Od samego początku tworzenia oddziałów 3 DP, aż do jej odmarszu w rejon Saintnes w dniu 18 czerwca istniały ogromne braki w uzbrojeniu i umundurowaniu. Dywizja nigdy nie otrzymała dział polowych wskutek czego

⁵⁶ Tamże, s.8

⁵⁷ Zob. Tamże, s.8.

3 pułk artylerii lekkiej miał raczej charakter stacji zbornej, a nie typowego pułku artylerii. Nie inaczej wyglądała sprawa jeśli idzie o działka przeciwpancerne. Jedyne działko, jakie pozostawało do dyspozycji w procesie szkolenia to bardzo mocno już wysłużone działko kalibru 20mm.

Bardzo poważnym utrudnieniem w szkoleniu strzeleckim żołnierzy był niedostatek karabinów. Zajęcia z bronią trzeba było tak zaplanować aby poszczególne bataliony mogły się nimi wymieniać. Na uzbrojeniu obu pułków piechoty było jedynie 610 karabinów.⁵⁸ W tych warunkach nie mogło być absolutnie mowy o choćby podstawowym wyszkoleniu strzeleckim, nie było najmniejszej szansy na to, aby żołnierze zdobyli elementarne umiejętności i wiedzę.

Jak już wspomniano proces szkolenia w obozie Coëtquidan przebiegał zgodnie z ustawodawstwem francuskim, które nie przewidywało oddania wojsku terenów w głębi kraju do wykorzystania na szkolenie bojowe. Ponieważ Coëtquidan znajduje się w głębi kraju, w strefie poza frontowej, wojsku po prostu brakowało terenu. Za każdą zdeptaną łąkę, za szkody wyrządzone na polach zasianych zbożem trzeba było właścicielom płacić duże odszkodowania, a na te wojsko nie dostawało odrębnego funduszu. Sytuacja taka siłą rzeczy wymuszała na dowódcach prowadzenie ćwiczeń terenowych jedynie wzdłuż arterii komunikacyjnych i na terenie ugorów. Tych ostatnich wprawdzie nie brakowało, ale nie zawsze stanowiły one teren odpowiedni do konkretnych ćwiczeń.

Wiele elementów wyszkolenia zależało też od inwencji dowódców. Tak na przykład szkolenie strzeleckie, ograniczone już brakiem odpowiedniej ilości karabinów i amunicji, odbywało się najczęściej na prowizorycznych strzelnicach i w dodatku mogło być prowadzone tylko w odpowiednich dniach tygodnia i porach dnia, tak aby nie stanowiło zagrożenia dla miejscowej ludności i komunikacji. „Pomimo tych wszystkich trudności, praca wojskowa organizacyjna i wyszkoleniowa tętniła pełnym pulsem, od

⁵⁸ 7pp posiadał na swoim stanie 290 karabinów, natomiast 8pp 320. Zob. W. Biegański, *Wojsko Polskie we Francji*, op. cit., s.209.

świtu do późnego wieczora. Zmysł improwizacji i inicjatywy, wsparty duchem patriotyzmu i odwetu, pokonywał wszelkie przeszkody.”⁵⁹ - pisze pułkownik Jaklicz.

Problem uzbrojenia nie polegał jedynie na braku karabinów i działek przeciwpancernych. O ile bowiem ciężkie karabiny maszynowe były w ilości zbliżonej do normalnego stanu etatowego to brakowało z kolei potrzebnego dla ich przemieszczania transportu. Ilość ręcznych karabinów maszynowych wystarczała jedynie dla wyposażenia jednego batalionu w każdym z pułków.

Kolejnym problemem w okresie szkolenia, ale i później także, był brak sprzętu łączności. Oddziały łączności nie posiadały go na swoim stanie w ogóle, zatem szkolenie mogło się odbywać tylko na sprzęcie znajdującym się na wyposażeniu obozu.

Dywizja nie posiadała w tym czasie niemal żadnego sprzętu transportowego i musiała korzystać z obsługi kolumny obozowej.

Ograniczone możliwości szkoleniowe spowodowały, że przed opuszczeniem obozu Coëtquidan, co nastąpiło 18 czerwca, jedynie dwa bataliony, po jednym z każdego pułku, zdołały odbyć ćwiczebne strzelanie. Pozostałe oddziały zaczynały w tym okresie dopiero podstawowe szkolenie z musztry ogólnowojskowej.⁶⁰

Braki w wyposażeniu i uzbrojeniu strona francuska tłumaczyła zawsze tak samo, tym mianowicie, że pierwszeństwo w wyposażaniu i uzbrajaniu miały oddziały znajdujące się już na froncie. Podkreślić w tym miejscu trzeba bardzo mocno fakt stałego utrzymywania polskich wojskowych w przeświadczeniu, że po odejściu do strefy wojennej ich oddziały także zostaną kompletnie wyposażone i uzbrojone.

Proces szkolenia w 3 DP dodatkowo zakłócały nagłe rozkazy żądające zasilenia oddziałów frontowych przez oddziały 3 dywizji właśnie. W związku z ciężką sytuacją na froncie wydano rozkaz zorganizowania i natychmiastowego wysłania na front jednego kompletnego batalionu i 11

⁵⁹ J. Jaklicz, *Udział Wojska Polskiego w kampanii francuskiej 1940 roku* (w:) Bellona z.5 (Londyn), maj 1945, s.29.

⁶⁰ Zob. T. Zieleniewski, *Sprawozdanie z dowodzenia 3 Dywizją Piechoty we Francji z 29 lipca 1940 roku*, s.1.

kompanii przeciwpancernych. 3 dywizja wystawiła 1 batalion 7pp i 6 kompanii przeciwpancernych.⁶¹ Niestety posunięcie takie doprowadziło do rozbicia związków kadrowych, pozbawiając dywizję najcenniejszych oficerów i podoficerów oraz najlepiej wyszkolonych żołnierzy, znacznie utrudniając i komplikując tym samym dalsze szkolenie wojska. Oddanie batalionu i 6 kompanii przeciwpancernych praktycznie uniemożliwiło pełne zrealizowanie - i tak już skróconego do sześciu tygodni - planu szkoleniowego, a co się z tym naturalnie ściśle wiąże, osiągnięcia właściwej gotowości bojowej.

Odejście polskich oddziałów wydzielonych przez 3DP tak skomentował jej dowódca: „Była to podniosła uroczystość odejścia na front wymienionych oddziałów i odprawienie ich przez generała Faury. A jednocześnie żal brał na myśl, że oddziały te zostaną użyte nie pod polskim dowództwem.”⁶²

Jak zatem widać szkoleniu oddziałów dywizji pułkownika Zieleniewskiego brakowało choćby krótkiego okresu koniecznej stabilizacji. Dla zapewnienia większego spokoju w szkoleniu żołnierzy w początkach czerwca generał Faury wydał rozkaz nakazujący przesunięcie całego obozu wojskowego Coëtquidan wraz z 3 dywizją w rejon Saintnes pod Bordeaux. W związku z tym pułkownik Zieleniewski wysłał w to miejsce grupę kwatermistrzowską z zadaniem zbadania sytuacji na miejscu i wstępnego zaplanowania rozmieszczenia oddziałów. Transport dywizji, zaplanowany na 13 czerwca, został tymczasem dzień wcześniej wstrzymany. Dywizja otrzymała polecenie pozostania w dotychczas zajmowanym miejscu. 14 czerwca rozkaz o przemieszczeniu został całkowicie cofnięty.⁶³

Wobec stale pogarszającej się sytuacji na froncie generał Faury wydał polecenie przyśpieszenia szkolenia. Żądania takie sprawiły, że szkolenie zostało w praktyce ograniczone jedynie do strzelania. Wówczas też pułkownik Zieleniewski nakazał zorganizowanie w każdym z pułków po jednym

⁶¹ Zob. Tamże, s.9.

⁶² Tamże, s.9.

⁶³ Zob. T. Zieleniewski, Sprawozdanie nr 2 z dowodzenia 3 Dywizją Piechoty, Lizbona 25 luty 1941, MiD WIH V/21/53, s.1.

batalionie w miarę możliwości przyzwoicie uzbrojonym i zdolnym do stawiania oporu na polu walki.⁶⁴

Po nadejściu ostatniego transportu uzupełnień stan 3 dywizji w dniu 12 czerwca wynosił: 366 oficerów, 1433 podoficerów i 6033 szeregowych, co razem daje liczbę 7852 żołnierzy.⁶⁵ Wskutek dalszego wcielania poborowych, co w wypadku 3 dywizji trwało aż do 16 czerwca, jej stan zwiększył się do ponad 9 000 żołnierzy.⁶⁶ Około 80% żołnierzy dywizji stanowili poborowi z terenu Francji, przedstawiciele polskiej emigracji zarobkowej, pozostali dotarli do Francji z internowania na Węgrzech i w Rumunii.⁶⁷

Wiadomo już jakie braki w uzbrojeniu miała dywizja. Ale nie tylko ta dziedzina szwankowała. Nie było także dostatecznej ilości umundurowania. W pułkach piechoty posiadano kompletne umundurowanie zaledwie dla jednego batalionu, pułk artylerii i pozostałe oddziały pozostawały niemal nie umundurowane. Zaledwie niektórzy tylko żołnierze posiadali na swym osobistym wyposażeniu plecaki.

Jeszcze gorzej przedstawiała się sytuacja środków transportowych dywizji. Posiadała ona zaledwie 3 samochody osobowe, 2! Samochody ciężarowe i kilka motocykli. Każdy z pułków posiadał dodatkowo kilka dwukołowych wozów pod K.M. zaprzężonych w muły.⁶⁸

W połowie czerwca 1940 roku 3 dywizja nie przedstawiała sobą większej wartości bojowej. W sytuacji, kiedy niemal do ostatnich dni napływało uzupełnienie w postaci nowych poborowych trudno było mówić o choćby podstawowym wyszkoleniu wojskowym zdecydowanej większości żołnierzy. Nie mieli oni pojęcia o elementarnych zasadach walki, o zachowaniu się na polu boju, nie mieli za sobą nawet szkolnego strzelania. Jeśli do tego dodać wspomniane wcześniej fatalne braki w uzbrojeniu i

⁶⁴ Zob. T. Zieleniewski, 3 Dywizja Piechoty we Francji, s.9.

⁶⁵ Tamże, s.9; W sprawozdaniu z 27 lutego 1941 roku na stronie 1 natomiast Zieleniewski podaje wyższą liczbę, mianowicie mówi tam o około 10 000 żołnierzy. Z kolei autorzy Polskich Sił Zbrojnych w drugiej wojnie światowej w tomie II część 1, strona 47 podają liczbę bardzo zbliżoną do przytaczanej przez Zieleniewskiego w pracy 3 Dywizja Piechoty we Francji.

⁶⁶ Zob. Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej, t II, cz1, s.139.

⁶⁷ Por. A. Kamiński, Mobilizacja polska we Francji, s.177; T. Zieleniewski w sprawozdaniu z 25 lutego 1941 roku podaje na stronie 1, że na ogólny stan 3DP około 10 000 żołnierzy 8 000 pochodziło właśnie z Francji.

wyposażeniu to obraz całości nie pozostawia wątpliwości, iż słusznie w sprawozdaniu dla Naczelnego Wodza z 29 lipca 1940 roku pułkownik Zieleniewski określił swą dywizję, jako „...zgromadzenie świeżych rekrutów.”⁶⁹

⁶⁸ Zob. J. Jaklicz, Ostatnie dni Trzeciej Dywizji Piechoty, (w:) 11.XI.1941. Grenoble, op. cit., s.266.

⁶⁹ T. Zieleniewski, Sprawozdanie z dowodzenia 3 Dywizją Piechoty WP we Francji z 29 lipca 1940 roku, s.1.

Rozdział IV. Udział 3 dywizji piechoty w obronie Bretanii.

11 czerwca niemieckie wojska Grupy Armii „B” po bitwie pod Sommą w kilku miejscach przekroczyły dolną Sekwanę. Tego samego jeszcze dnia Najwyższa Rada Wojenna Sprzymierzonych podjęła decyzję o zorganizowaniu obrony na obszarze Bretanii.⁷⁰ Rejon ten traktowano jako strategiczne przedmoście zabezpieczające połączenie z Wielką Brytanią. W linii prostej odległość od dolnego biegu Sekwany do planowanej rubieży obrony czyli „reduty bretońskiej” wynosiła blisko 250 kilometrów. Dystans taki niemieckie wojska szybkie były w stanie pokonać w ciągu trzech dni.

Polecenie zorganizowania obrony Bretanii otrzymał francuski generał René Altmayer były dowódca 5 Korpusu, któremu udało się wycofać spod Dunkierki.⁷¹ Nakazano mu do tego celu zebrać wszystkie oddziały wojskowe znajdujące się na terenie Bretanii. Dotyczyło to oczywiście także jednostek polskich. Główną siłą w obronie Bretanii miała być francuska 10 Armia dowodzona przez brata René Altmayera, generała Roberta Altmayera. Dowódca 10 Armii dowiedział się o takim zamiarze jej wykorzystania dopiero 16 czerwca wieczorem z listu otrzymanego od swego brata generała René Altmayera. Dowodzi to, iż w najwyższym dowództwie sprzymierzonych panował zupełny chaos oraz brak należytej orientacji i znajomości bieżącej sytuacji na froncie, a także brak zdecydowania w planowaniu przyszłej obrony.

Linia przedniego skraju „reduty bretońskiej” przebiegała od zatoki St-Malo, na wschód od Rennes, do ujścia Loary. 13 i 14 czerwca przeprowadzono wstępne rozpoznanie planowanej linii obrony i uznano

⁷⁰ Zob. Polski Czyn Zbrojny w II wojnie światowej, t II, s.168.

⁷¹ Brat generała René Altmayera, Robert Altmayer także był generałem, dowódcą francuskiej 10 Armii.

wówczas, że właściwe jej przygotowanie wymagało będzie nawet do dwóch miesięcy czasu. Mimo to nie zrezygnowano z obrony „za wszelką cenę.”⁷²

Do obrony „reduty bretońskiej” zaangażowane miały zostać także wszystkie polskie oddziały znajdujące się w tym czasie w Bretanii. Podlegały one komendantowi obozu Coëtquidan, jednocześnie dowódcy tamtejszego okręgu wojskowego. W rzeczywistości władzę rozkazodawczą nad oddziałami polskimi sprawował generał Louis Faury.

Pogarszająca się sytuacja na froncie jeszcze w pierwszych dniach czerwca nie niepokoiła zbytnio ani francuskiego, ani też polskiego dowództwa w rejonie Coëtquidan. Wszakże wydawało się jeszcze wówczas, że front jest daleko i rejon obozu polskiego nie wydawał się zagrożony. Faktem jest też i to, że prawdziwą sytuację znało tylko wąskie grono ludzi, bowiem wiadomości z frontu były mocno cenzurowane i w takiej postaci ukazywały się w komunikatach prasowych oraz radiowych.

12 i 13 czerwca przez miejsce stacjonowania dowództwa 3 dywizji, miejscowość Guer, ciągnęły w kierunku wschodnim długie kolumny samochodów zmotoryzowanej artylerii angielskiej i półciężarówek wypełnionych Kanadyjczykami. „Miny ich doskonałe. Wyładowani zostali w Brest i jadą na front. Wiara wstępuje w żołnierzy 3 Dyw. Piech., że Bretania będzie broniona. Dnia 14 czerwca, ten sam długi sznur odbywa drogę powrotną. Kanadyjczycy zmęczeni i jacyś onieśmieleni, twierdzą, że odwozili amunicję; wracają po nowy zapas.”⁷³ – napisze później Józef Jaklicz. Wieczorem 14 czerwca wracała już także ta sama artyleria angielska, która dzień wcześniej jechała razem z Kanadyjczykami w kierunku działań frontowych. Nie było już wątpliwości, iż jest to odwrót wojsk sprzymierzonych. Potwierdzeniem tego smutnego w gruncie rzeczy faktu było to, że 15 czerwca w Brest i St- Malo Kanadyjczycy załadowywali się na okręty i odpływali do Wielkiej Brytanii.

⁷² Swego rodzaju ciekawostką może być fakt, iż rozkaz organizowania obrony „reduty bretońskiej” nie został wydany na piśmie.

⁷³ J. Jaklicz, Ostatnie dni Trzeciej Dywizji Piechoty (:) 11.XI.1941. Grenoble, s.267.

Po zorientowaniu się w całokształcie zaistniałej sytuacji na froncie pułkownik Zieleniewski wraz z polskim komendantem Coëtquidan generałem Adamem Korytowskim kilkakrotnie interweniował u władz francuskich, w szczególności u generała Faury, o przesunięcie 3 dywizji i pozostałych polskich oddziałów znajdujących się jeszcze w tym rejonie, na południe od Loary. Obawiano się bowiem, że oddziały te, nie przygotowane przecież do działania w warunkach bojowych, mogą stanąć w obliczu śmiertelnego zagrożenia. Interwencje polskie na nic się zdały. Wręcz przeciwnie, generał Faury w rozmowie z pułkownikiem Jakliczem 13 czerwca żądał przyspieszenia szkolenia żołnierzy w związku z planowanym ich użyciem w obronie Bretanii. Na uwagę, że tylko dwa bataliony mogą być jako tako uzbrojone generał Faury dał Jakliczowi obietnicę, że cokolwiek nastąpi pozostaje z Polakami.⁷⁴

Następnego dnia w Angers doszło do spotkania generała Faury z generałem Kukielem. Faury sprawiał wrażenie przygnębionego. Na pytanie Kukieła o powody takiego pesymizmu Faury dał do zrozumienia, iż Francuzi będą prawdopodobnie dążyli do zawarcia pokoju z Niemcami.⁷⁵ W związku z zaistniałą sytuacją na froncie generał Kukiel nalegał na generała Faury, aby 3 dywizji nie traktować jako jednostki nadającej się do udziału w działaniach bojowych. Przyjęto również jako zasadę, że oddziały nie nadające się do udziału w walce powinny jak najprędzej zostać skupione w jednym miejscu i odesłane na południe Francji.⁷⁶ „Dalej iść w propozycjach ewakuacyjnych nie mogłem wobec kategorycznego oświadczenia generała Faury, że Bretania jest mocno trzymana i będzie broniona.”⁷⁷ - napisał Kukiel w swym sprawozdaniu z ewakuacji.

O wyniku rozmów z generałem Faury Kukiel nie powiadomił niestety generała Korytowskiego, który zaniepokojony ogólną sytuacją na froncie i brakiem decyzji co do ewakuacji 3 dywizji oraz reszty polskich oddziałów z

⁷⁴ Zob. T. Zieleniewski, 3 Dywizja Piechoty we Francji, s.10.

⁷⁵ Zob. M. Kukiel, Sprawozdanie z ewakuacji wojsk polskich z Francji do Anglii 15-16 czerwca 1940 roku z 4 lipca 1940 roku, Instytut Polski i Muzeum Sikorskiego (dalej: IPMS), sygn. A.IV.8/1, s.2.

⁷⁶ Zob. Tamże, s. 2.

⁷⁷ Tamże, s.2.

rejonu Coëtquidan, 16 czerwca o 4.00 rano wysłał do Angers pułkownika Bystrama. W Angers Bystram spotkał się z Kukielem, który sytuację w Bretanii ocenił następująco: „Wedle otrzymanych wiadomości od jednego z generałów angielskich front w Bretanii jest mocno trzymany przez Anglików wobec czego nie ma obawy szybkiego zajęcia Bretanii przez Niemców.”⁷⁸

Tego samego dnia generał Kukiel, za pośrednictwem pułkownika Bystrama, przesłał list do generała Korytowskiego, w którym czytamy: „Drogi Generale. Weźcie ludzi z całą energią w kupę w bratniej zgodzie z Zieleniewskim i Wolikowskim. Oczy otwarte. Bystram wytłumaczy resztę. Zieleniewski niech mówi z Faury. W ostateczności manewrować tak, by złączyć się z Anglikami, oczywiście bez uchybienia honorowi polskiemu. Ściskam wszystkich. Kukiel.”⁷⁹

Na tle oceny ówczesnej sytuacji wojennej doszło też do poważnej scysji pomiędzy generałem Faury a pułkownikiem Bystramem. W rozmowie, która miała miejsce 15 czerwca Bystram oświadczył Francuzowi, iż doszły go słuchy o tym, że Francja chce kapitulować wobec czego należy ratować polskie oddziały przez wycofanie ich z rejonu zagrożenia działaniami wojennymi. Generał Faury stwierdził wówczas, iż Bystram jest defetystą i człowiekiem złamanym. O tym, iż sygnały o rozmowach francusko – niemieckich dochodzące do Bystrama były prawdziwe świadczyć może i to, że wiadomość taką – od pułkownika Andrzeja Liebicha – otrzymał także Kukiel.⁸⁰

Zdając sobie doskonale sprawę, że generał Faury, wykonując rozkazy swojego dowództwa w myśl pełnomocnictw otrzymanych od generała Maxima Weyganda, może rozkazywać także polskim oddziałom, Kukiel 16 czerwca wydał dyspozycje oficerowi łącznikowemu ministerstwa Spraw Wojskowych podpułkownikowi Wojciechowskiemu i pułkownikowi Bystramowi, aby generał Korytowski, pułkownik Zieleniewski i pułkownik

⁷⁸ Witosław Porczyński, W wojsku polskim we Francji. Listopad 1939 – czerwiec 1940, MiD WIH V/21/21, s.29.

⁷⁹ Tamże, s.30.

⁸⁰ Zob. M. Kukiel, Sprawozdanie z ewakuacji..., s.3.

Bystram oraz pułkownik Wolikowski pozyskali generała Faury dla sprawy ratowania polskich oddziałów, a w wypadku, gdyby Faury „...dla sprawy uratowania naszych wojsk był stracony, podkreśliłem, że wymienieni oficerowie mają działać samodzielnie, nie oglądając się na generała Faury. Postawa naszych wojsk – pisze dalej Kukiel – miała być poprawną, sojuszniczą do chwili wypowiedzenia przez stronę francuską słowa „zawieszenie broni.” Z tą chwilą nasze wojska miały czuć się zwolnione od wszelkich zobowiązań, a dowódcy mieli się kierować wyłącznie względami na ocalenie i ewakuację naszego wojska.”⁸¹

Tego samego dnia, 16 czerwca, kiedy Kukiel wydawał powyższe polecenia wojska brytyjskie ewakuowały swoje składy i bazy na całym obszarze od Rennes, Châteaubriant do St-Nazaire, wraz z całością obsługującego je personelu tj. około 6000 ludzi. O fakcie tym nie zostało powiadomione dowództwo francuskie. Sprzęt, którego Anglicy nie byli w stanie wyewakuować wraz z wojskiem był niszczone na miejscu.⁸²

Obserwując naocznie ruchy wycofujących się wojsk angielskich i kanadyjskich oraz oceniając coraz gorszy kierunek rozwoju wydarzeń na froncie dowództwo 3 dywizji doszło do następujących wniosków: 1/ bitwa wkrótce zbliży się do granic Bretanii; 2/ wycofywanie się Anglików pogarsza sytuację na zbliżającym się froncie; 3/ 3 dywizja jest bezbronna i zdana na łaskę i niełaskę terytorialnego dowództwa francuskiego; 4/ brak jest w tej sytuacji jakichkolwiek rozkazów polskich, instrukcji i wiadomości.⁸³

Wobec powyższego pułkownik Zieleniewski zdecydował, iż 15 czerwca pojedzie do Angers, aby osobiście przedstawić Naczelnemu Wodzowi generałowi Sikorskiemu sytuację polskich oddziałów w rejonie Coëtquidan. Wiadomym jest, iż nawet jeśli do jego wyjazdu do Angers by doszło to i tak nie mógł spotkać tam Sikorskiego, bowiem w tym najtrudniejszym i najważniejszym dla wojska polskiego we Francji okresie Naczelny Wódz był przez tydzień, tj. od 11 do 17 czerwca, zupełnie

⁸¹ Cyt. za: W. Porczyński, *W wojsku polskim...*, s.32.

⁸² Zob. *Polski czyn zbrojny...*, s.169.

⁸³ Zob. T. Zieleniewski, *3 Dywizja Piechoty...*, s.10.

nieuchwytny, wizytował bowiem jednostki polskie na froncie.⁸⁴ 12 czerwca zachwycony postawą wojsk francuskich Sikorski depeszował do Prezydenta RP, polskiego rządu i generała Kukieła: „1 i 2 dywizja w doskonałej formie na pozycjach na linii Maginota, Brygada Pancerna koncentruje się. O Podhalanach – brak wiadomości. Osobiście stwierdziłem bardzo dobrą postawę wojsk francuskich i wzorowy porządek na tyłach. Przeciwnatarcie pod Rethel było bardzo skuteczne. Przeciwdziałać defetyzmowi i plotkom o głębokim zagonie na zachodnim odcinku frontu. Jestem przekonany o planowości obecnych działań co stwierdzę w najbliższym czasie.”⁸⁵

Zamiast do Angers Zieleniewski musiał 15 czerwca udać się do Rennes, gdzie został pilnie wezwany przez dowódcę 10 Armii, generała Roberta Altmayera., który w sposób „autorytatywny i w formie rozkazu” oświadczył, że 3 dywizja będzie użyta do obrony Bretanii. Zadaniem, jakie według zamysłu Altmayera miała ona otrzymać, była obrona na linii rzeki Vilaine.⁸⁶ Na wyjaśnienia Zieleniewskiego, iż dowodzona przez niego dywizja nie przedstawia sobą żadnej niemal wartości bojowej, Francuz oświadczył, że w takiej sytuacji zostanie ona w rejonie Guer – Coëtquidan, gdzie będzie użyta jako odwód roboczy. Altmayer zażądał ponadto od Zieleniewskiego prowadzenia przyspieszonego szkolenia swych żołnierzy. „Dodam tu – pisze Zieleniewski – że rozmowę z generałem miałem dosyć trudną, już nie tylko ze względu na różnicę stanowisk, lecz i na różnicę szarzy, w stosunkach bowiem francuskich było nie do pomyślenia, żeby pułkownik dowodził dywizją. Fakt taki upoważniał do wyniosłego traktowania tego niższej klasy oficera.”⁸⁷

⁸⁴ 11 czerwca, kiedy władze polskie wojskowe ewakuowały się z Paryża do swej nowej siedziby w Angers generał Sikorski wraz z szefem sztabu pułkownikiem dyplomowanym Tadeuszem Klimeckim wyjechał do Bourlemont do przygotowanej tam kwatery NW. Tutaj okazało się jednak, że kwatera NW została już zwinięta. „W tych dramatycznych dniach Generał był na froncie, wśród żołnierzy. Jednostki polskie z odsłoniętymi przez Francuzów skrzydłami walczyły w osamotnieniu. Jeszcze kilka dni zwłoki i cały wysiłek włożony w odtworzenie wojska mógł zostać doszczętnie zmarnowany.” T. Panecki, Generał Władysław Sikorski (w:) Naczelnik Wodzowie..., s.43.

⁸⁵ Depesza szyfr Naczelnego Wodza generała W. Sikorskiego nadana w dniu 12 czerwca 1940 roku o godzinie 21.47, Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego, Archiwum profesora Stanisława Kota,teczka nr 120.

⁸⁶ Zob. J. Jaklicz, Ostatnie dni trzeciej dywizji..., s.267.

⁸⁷ T. Zieleniewski, 3 Dywizja ..., s.11.

W czasie wizyty u generała Roberta Altmayera pułkownik Zieleniewski został – jak wiemy – powiadomiony o planowanej obronie „reduty bretońskiej”, nie uzyskał niestety od niego żadnych bliższych danych, a przede wszystkim jakichkolwiek informacji o przebiegu planowanej linii obrony. „Linie obrony natomiast odrysowałem z wielkiej mapy wiszącej w przedpokoju, gdzie byłem skazany na długie oczekiwanie. Mamy tu przykład szczególnego zachowania tajemnicy.”⁸⁸ – skomentował później ten fakt pułkownik Zieleniewski.

Jeszcze tego samego dnia, tj. 15 czerwca, po wizycie u generała Altmayera, Zieleniewski wraz z generałem Adamem Korytowskim udał się do generała Furry ażeby jeszcze raz przedstawić mu powagę położenia oddziałów polskich i zaproponować interwencje u wyższych władz francuskich w celu zwolnienia 3 dywizji i oddziałów szkolnych znajdujących się w Coëtquidan z obowiązku udziału w obronie Bretanii oraz uzyskania pozwolenia ich wycofania za Loarę. Dowódcy polscy spotkali się jednakże ze zdecydowanym sprzeciwem i oporem ze strony generała Faury, który rozmowę na ten temat zakończył tymi oto słowami: „A więc to ucieczka? Los wasz jest związany z losem Bretanii!”⁸⁹

16 czerwca po południu do dowództwa dywizji przyjechał z Angers podpułkownik dyplomowany Zygmunt Wojciechowski, szef Oddziału I Sztabu Naczelnego Wodza. Przybył do rejonu stacjonowania 3 dywizji aby zapoznać się z sytuacją, przywożąc jednocześnie list od generała Kukiela dla generała Faury.

Zieleniewski i Jaklicz przedstawili Wojciechowskiemu szczegółową sytuację swojej dywizji i pozostałych w tym rejonie oddziałów polskich. Wszyscy byli zgodni co do tego, iż należy je oszczędzić i wycofać dla uniknięcia śmiertelnego zagrożenia ze strony szybko posuwających się wojsk niemieckich. Taką właśnie opinię Wojciechowski przedstawił generałowi

⁸⁸ Tamże, s.11. Linia obrony zaczynała się na północy w rejonie St. Malo, miała obejmować Rennes od zachodu i dalej przez Jauze i Le – Sol iść do rzeki Vilaine, której miała właśnie bronić 3DP, dalej docierała do morza przy ujściu rzeki pod La Roche – Bernard. Długość odcinka obrony wynosiła około 160 kilometrów. Zob. W. Biegański, *Wojsko Polskie...*, s.345

⁸⁹ T. Zieleniewski, *3 Dywizja...*, s.11.

Faury, przekazując mu list generała Kukieła. Francuz zbył podpułkownika Wojciechowskiego samymi ogólnikami, zapewniając jedynie o swej przyjaźni dla Polaków i o tym, że postara się jej nie zawieść. Natomiast na obszernie wywody Wojciechowskiego o potrzebie zachowania kadr, jakie stanowiły polskie szkoły wojskowe w Coëtquidan, Faury odpowiedział, że poglądy te rozumie, ale jest żołnierzem i musi wykonywać otrzymywane rozkazy.⁹⁰

W sprawozdaniu złożonym następnego dnia Kukielowi podpułkownik Wojciechowski raz jeszcze przedstawił rzeczywistą sytuację 3 dywizji, referując jej stan wyszkolenia, uzbrojenia i wyposażenia oraz panujące w jej szeregach nastroje. Kukiel przyjął sprawozdanie Wojciechowskiego do wiadomości stwierdzając przy tym jedynie, że należy „...liczyć na przyjaźń gen. Faury i wierzyć jego zapewnieniom, nic innego nie da się zrobić.”⁹¹

Wojciechowski przekazał Kukielowi także informację o sytuacji Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich powracającej z Norwegii. Zastępca ministra Spraw Wojskowych ucieszył się, że Brygada znajduje się w całości i weźmie udział w obronie Bretanii. Zdaniem Zieleniewskiego z faktu wylądowania jej we Francji należało się raczej smucić, ponieważ niepotrzebnie została ona „...wpakowana...do Bretanii na zaprzepaszczenie, które nastąpiło parę dni później.”⁹² Podhalańczycy rzeczywiście znaleźli się w tragicznej sytuacji i bez wątpienia nie bez winy był w tym wypadku Naczelny Wódz generał Sikorski. Po powrocie z Norwegii SBSP, nie posiadając dostatecznego uzbrojenia i wyposażenia została skierowana do rejonu Dol-de-Bretagne. Sikorski nakazał jej dowódcy, generałowi Zygmuntowi Bohusz-Szyszce, zachować żołnierski honor, wykonywać rozkaz nadrzędnego dowództwa i starać się brygadę ratować. Sikorski polecił mu ponadto pozostać na zajmowanej pozycji, a w razie konieczności kierować się za Loarę. Brakujące środki walki – zgodnie z zapewnieniem Sikorskiego – miały zostać

⁹⁰ Zob. Tamże, s.12.

⁹¹ Z. Wojciechowski, Sprawozdanie z bytności w obozie Coëtquidan w dniu 17 czerwca 1940 roku, cyt. za: T. Zieleniewski, 3 Dywizja..., s.12.

⁹² Tamże, s.12.

niebawem uzupełnione.⁹³ Zapewnienie Sikorskiego nie zostało niestety zrealizowane a brygada podhalańska uległa wkrótce kompletnemu rozbiciu.

Poczynania Sikorskiego i Kukiela w tych dniach dowodzą, iż obaj oni nie mieli podstawowej orientacji w zmieniającej się już niemal z godziny na godzinę sytuacji operacyjnej. Inny wniosek, jaki się w tym momencie nasuwa, jest taki, że istniał zupełny brak bieżącej współpracy Naczelnego Wodza z dowództwem francuskim. Wszystko to razem sprawiało, że sytuacja oddziałów polskich, zarówno tych, które walczyły na froncie, jak i tych pozostających jeszcze na zapleczu, zmierzała w szybkim tempie ku katastrofie.

Planowana obrona Bretanii miała się – zgodnie z prowizorycznymi założeniami – opierać przede wszystkim na francuskiej 10 Armii, w skład której wchodziły także oddziały brytyjskie. Te jednak już od 16 czerwca – przypomnijmy, iż bez powiadomienia dowództwa francuskiego – wycofywały się z frontu i ewakuowały z Cherbourga do Wielkiej Brytanii. Także oddziały francuskie z dywizji generała Marie Emil Béthouarta, przybyłe transportem kolejowym z Brestu do Lamballe, szybko zorientowały się, że „reduta bretońska” w rzeczywistości nie istnieje i czym prędzej zawróciły.

W tej sytuacji decyzję Sikorskiego o wyładowaniu SBSP we Francji i skierowaniu jej bezpośrednio na front określić można jedynie jako bezmyślną.

17 czerwca marszałek Henri Philippe Pétain w przemówieniu radiowym poinformował o podjęciu przez Francję rozmów w sprawie zawarcia z Niemcami rozejmu. Wiadomość ta wywołała w szeregach polskich dramatyczne uczucie złości, bezsilności, rozgoryczenia i często zwątpienia w sens dalszej walki. Wielu żołnierzy polskich wręcz nie dawało wiary w prawdziwość tych informacji. Niestety, była to wiadomość jak najbardziej prawdziwa.

Tego samego dnia, już po przemówieniu marszałka Pétain, generał Faury pojechał do kwatery generała Roberta Altmayera, który nakazał mu przyspieszenie pogotowia i wymarsz batalionów organizowanych ze szkół

⁹³ Por. J. Smolinski, *Ewakuacja wojska polskiego do Wielkiej Brytanii w czerwcu 1940*, Warszawa 1996, s.24.

podoficerskiej i podchorążych w Coëtquidan na przyczółek Rennes. Wówczas też polecił generałowi Faury dokonanie wyboru portu dla załadowania i ewakuacji 3 dywizji i ośrodków oficerskich. Prosto od Altmayera Faury pojechał do St. Malo, aby sprawdzić na miejscu, jak przedstawiają się tamtejsze możliwości ewakuacyjne. Okazało się jednak, że Brytyjczycy zakończyli już ewakuację swych oddziałów. Faury wrócił zatem do Rennes i ustalił z szefem sztabu 10 Armii, iż następnego dnia, tj. 18 czerwca, podejmie próbę zaokrętowania 3 dywizji w Brest.⁹⁴

Jak wiadomo francuski plan obrony „reduty bretońskiej” przewidywał też użycie batalionów utworzonych pośpiesznie z centrum szkół piechoty czyli szkoły podoficerskiej i szkoły podchorążych. Ich organizacja przebiegała w warunkach absolutnej improwizacji. Zorganizowano trzy bataliony, pierwszy – pod dowództwem podpułkownika Antoniego Chruściela – wystawiła szkoła podchorążych, drugi – dowodzony przez podpułkownika Popelka – szkoła podoficerska, trzecim – kombinowanym – dowodził kapitan Pstrowski.⁹⁵ Na dowódcę tego improwizowanego pułku generał Faury wyznaczył pułkownika Wolikowskiego. Ten jednak dowodzenia nie objął i nie wyjechał z oddziałami na front.⁹⁶

Jeszcze 17 czerwca batalion podpułkownika Chruściela, słabo uzbrojony, bez żadnych środków obrony przeciwpancernej i z dużymi brakami w wyposażeniu, został przewieziony na wyznaczony dla niego odcinek frontu pod Le-Sel. Następnego dnia o świcie na odcinek w rejonie Janzé skierowany został batalion utworzony przez szkołę podoficerską. Z kolei batalion kapitana Pstrowskiego pozostał w Coëtquidan. Wśród pozostałych w obozie żołnierzy panował nastrój silnego zaniepokojenia. Zdawano sobie już bardzo dobrze sprawę, iż Brytyjczycy nie mają zamiaru Bretanii bronić i niemal całość swych sił zdążyli już wyewakuować. Wiedziano ponadto, że wojska niemieckie znajdują się jedynie około 80 kilometrów od Rennes, co stwarzało

⁹⁴ Zob. Polskie Siły Zbrojne..., t II, cz.1, s.139.

⁹⁵ Zob. W. Porczyński, W wojsku polskim..., s.32.

⁹⁶ Zob. T. Zieleniewski, 3 Dywizja..., s.13; W. Porczyński w swej relacji podaje także, iż dowodzenia tymi batalionami nie przyjął także podpułkownik Stankiewicz, zob. W. Porczyński, W wojsku polskim..., s.32.

poważne zagrożenie dla 3 dywizji i pozostałych polskich oddziałów w rejonie Guer i Coëtquidan. Na domiar złego nie nadchodziły żadne konkretne rozkazy określające co należy w zaistniałej sytuacji robić, jak działać i gdzie ewentualnie się przemieszczać.

18 czerwca we wczesnych godzinach rannych Niemcy silnie zbombardowali miejscowość Rennes, po czym – niemal bez jednego wystrzału - zajęli miasto, natychmiast rozpoczynając dalszy marsz kolumnami samochodowymi w kierunku zachodnim. W tym samym czasie pułkownik Zieleniewski wraz z pułkownikiem Jakliczem udali się do generała Faury, stacjonującego wówczas w lasach pod Paimpont. Usiłowali oni po raz ostatni przekonać Francuza o tym, że sytuacja nie pozwala na dalsze pozostawanie 3 dywizji w rejonie Coëtquidan. Na miejscu, w kwaterze generała Faury, zastali oni generała Adama Korytowskiego, który usiłował uzyskać zgodę Francuzów na wyewakuowanie na południe Francji oddziałów polskich, pozostających jeszcze w obozie Coëtquidan.

Zanim jeszcze Zieleniewski z Jakliczem pojechali do generała Faury dowódca 3 dywizji polecił swemu szefowi sztabu podpułkownikowi Ziemowitowi Grabowskiemu opracowanie rozkazu o wymarszu dywizji w kierunku miejscowości Redon.

Pod wpływem argumentów polskich dowódców oraz wobec rzeczywiście coraz dramatyczniejszej sytuacji na froncie i szybkiego zbliżania się wojsk niemieckich, generał Faury zgodził się na wprowadzenie pogotowia marszowego oddziałów.⁹⁷

Natychmiast po otrzymaniu zgody generała Faury Zieleniewski i Jaklicz powrócili do Guer, przystępując niezwłocznie do przygotowań związanych z planowanym wymarszem. Zaraz po powrocie otrzymali oni wiadomość o zbombardowaniu oraz zajęciu Rennes i dalszym pochodzie wojsk niemieckich w kierunku zachodnim. Wkrótce też nadszedł telefoniczny rozkaz generała Faury nakazujący natychmiastowy wymarsz 3 dywizji i reszty

⁹⁷ Zob. T. Zieleniewski, 3 Dywizja..., s.13.

polskich oddziałów z rejonu Guer – Coëtquidan w kierunku południowym na Nantes i przekroczenia tam Loary.

Od tego momentu przygotowania do wymarszu nabierają szerokiego rozmachu i toczą się już błyskawicznie. Oddziałom polskim udostępniono francuskie magazyny wojskowe, wydano nowe umundurowanie, w tym także zupełnie nowe obuwie, które wkrótce da się wojsku bardzo mocno we znaki, powodując masowe otarcia i odparzenia stóp, co z kolei znacznie utrudni marsz. Żołnierze nie otrzymali natomiast tornistrów wojskowych ani plecaków.

3 dywizja otrzymała ponadto kolumnę samochodów żywnościowych i nieco samochodów osobowych. Środków transportowych było mimo to zbyt mało. Pozbawiło to oficerów możliwości zabrania bagażu osobistego.⁹⁸ Brak broni osobistej ułatwiał natomiast żołnierzom niesienie kuferków i walizek rekruckich.

Plan działania przyjęty przez pułkownika Zieleniewskiego przewidywał wymarsz dywizji w kierunku na Redon i Nantes. Marsz miał przebiegać w dwóch etapach, pierwszy - do rejonu Rendon – liczył około 40 do 50 kilometrów. Etap ten miał zostać zrealizowany 19 czerwca. Następny dzień przewidziany był na odpoczynek. Etap drugi marszu miał się odbyć w nocy z 19 na 20 czerwca, tak aby rano dotrzeć do Nantes. Dystans drugiego etapu liczył około 50 kilometrów.

Plan Zieleniewskiego zatem przewidywał pokonanie blisko 100 kilometrów w dwóch etapach, niezmiernie trudnego marszu pieszego. Dla świeżo wcielonych poborowych, nie mających za sobą żadnego treningu marszowego zdawało się to być zadaniem ponad siły. Innego jednakże wyjścia z tej krytycznej już sytuacji niestety nie było.

Dywizja wyruszyła ze swych rejonów o godzinie 14.00 18 czerwca. Uformowana została w trzy kolumny marszowe: wschodnią, środkową i zachodnią. Pierwszą z nich stanowił 8 pułk piechoty, który miał maszerować po następującej marszrucie: Plen-an-le-Grand, Comblessac, Le Temple,

⁹⁸ Zob. T. Zieleniewski, 3 Dywizja..., s.14; także: J. Jaklicz, Ostatnie dni trzeciej dywizji..., s.268.

Gaceline, wschód miejscowości Bains. Postój zaplanowano w lasach Avesac, po przekroczeniu rzeki Vilaine.

Kolumnę środkową tworzyły: 7 pułk piechoty, 3 pułk artylerii lekkiej oraz oddziały obozu Coëtquidan. Jej marsz miał przebiegać po trasie Guer, La Gacilly, Redon. Postój dla niej zaplanowany był w miejscowości St. Nicolas.

Kolumnę zachodnią tworzyć miał oddział rozpoznawczy, a jej trasa przebiegać miała po osi Ploërmel⁹⁹, Ruffiac, Peillac. Odpoczynek zaplanowano w rejonie na zachód od Redon. Marsz miał być ubezpieczony strażami tylnymi batalionów, które organizować miały zapory na drogach przemarszu.

Pierwszy etap marszu 7 pułku piechoty odbył się bardzo sprawnie. Niektóre oddziały pokonały nawet do 45 kilometrów, co w tych warunkach było rzeczywiście dużym osiągnięciem, w pełni zadawalającym dowódcę dywizji. Wieczorem w miejscowości Gacilly pułkownik Zieleniewski obserwował przemarsz 7 pułku piechoty, który zrobił na nim bardzo dobre wrażenie. „Pułk w nowym umundurowaniu wyglądał imponująco, maszerując rażno i ze śpiewem. Brak było plecaków, toteż niesiono na kijach przez ramię tłumoki i paczki. Żołnierska postawa pułku odbijała się rażąco od fatalnego wyglądu rozbrojonych band żołnierzy francuskich.”¹⁰⁰

Wieczorem tego dnia do pułkownika Zieleniewskiego przybył dowódca batalionu szkoły podchorążych, podpułkownik Chruściel, meldując, że batalion zdobył tabor samochodowy, wycofuje się spod Le Sel i aktualnie jest w drodze w kierunku Loary. Z kolei dowódca batalionu szkoły podoficerskiej, podpułkownik Popelka, donosił, że po drobnych i szczęśliwych utarczkach zbrojnych z oddziałami niemieckimi w rejonie Janze cofa się w kierunku 3 dywizji. Wobec dużej odległości, jaką batalion ten miał jeszcze do pokonania, pułkownik Zieleniewski zdecydował posłać mu część własnego taboru samochodowego, przydzielonego dywizji na okres marszu.¹⁰¹

⁹⁹ W pracy W. Biegańskiego wkradł się błąd w nazwie tej miejscowości. Na stronie 346 bowiem w opisie tras marszu czytelnik znajdzie Ploërzal a nie – jak winno być – Ploërmel.

¹⁰⁰ T. Zieleniewski, 3 Dywizja..., s.14.

¹⁰¹ Zob. Tamże, s.14.

Gorzej wypadł marsz 8 pułku piechoty, którego marszruta była nieco dłuższa, ponieważ był on dalej zakwaterowany. Miał do pokonania ponad 50 kilometrów trasy, trudnymi, bocznymi drogami. Jak wynika z raportu zastępcy dowódcy I batalionu 8 pułku, majora dyplomowanego Chodackiego, w ciągu nocy z 18 na 19 czerwca batalion stracił poważny procent stanu osobowego. „Ludzie przemęczeni, nie wytrenowani w marszu, przeciążeni ekwipunkiem, do którego nie byli przyzwyczajeni, zrzucali początkowo plecaki, koce czy płaszcze, potem jednak dalszy rynsztunek i broń. Rowy przydrożne wypełniały się sprzętem, amunicją i ludźmi o pokrwawionych stopach lub tymi, którzy zapadli w sen, z którego nie można było ich zbudzić. Wozy taborowe poobsiadane były żołnierzami. Całe różańce innych trzymały się wozów, ułatwiając sobie w ten sposób dalszy marsz. Czem bliżej rana tym więcej ludzi szło w pantoflach, skarpetkach czy boso. Już nie ludzie kuleli, a kolumna cała kulała. Kolumna ta zresztą malała w oczach, pozostawiając za sobą na dziesiątkach kilometrów rozciągnięty łańcuch chorych, maruderów i dobrowolnie pozostających. Zaobserwowałem kilkanaście wypadków przebierania się żołnierzy w ubrania cywilne.”¹⁰²

W ciągu nocy z 18 na 19 czerwca zarządzono przeprowadzenie zwiadu w rejonie planowanych przepraw przez Loarę w okolicy St. Nazaire. Miało to zapewnić dowódcy dywizji większą swobodę działania w drugim etapie marszu z Redon do Nantes. Zwiadem kierował szef sztabu dywizji podpułkownik Ziemowit Grabowski, który po powrocie meldował, iż w St. Nazaire nadal funkcjonuje prom parowy. Była to rzeczywiście dobra wiadomość, bowiem prom w St. Nazaire mógł być wykorzystany w wypadku zajęcia Nantes przez wojsko niemieckie, co uniemożliwiłoby dywizji przeprowadzenie się w tym miejscu.

Dalszy marsz w kierunku Nantes miał być prowadzony nocą z 19 na 20 czerwca ze względu na konieczność odpoczynku w dzień i na możliwość działania lotnictwa niemieckiego, które mogło stanowić katastrofalne

¹⁰² Fragment raportu majora dyplomowanego Chodackiego dla Wojskowego Trybunału Orzekającego, Dumferline, 10 stycznia 1941, cyt. za: T. Zieleniewski, 3 Dywizja..., s.14

zagrożenie dla maszerującego za dnia wojska. Marsz pod osłoną nocy był zdecydowanie bezpieczniejszy. W ciągu dnia kilkakrotnie widziano samoloty niemieckie lecące w kierunku południowym.

Około południa do miejsca postoju sztabu dywizji przybył niespodziewanie generał Faury oświadczając, że Nantes niestety zostało zajęte przez niemieckie oddziały pancerne, tak więc nie ma możliwości przeprawy przez Loarę tamtejszym mostem. Wiadomość taką Faury otrzymał dosłownie chwilę wcześniej od dowódcy Okręgu Wojskowego Nantes.¹⁰³ Nie było absolutnie czasu na jej sprawdzenie przez zwiad 3 dywizji, bowiem odległość dzieląca oddziały Zieleniewskiego od Nantes – wynosząca około 50 kilometrów – uniemożliwiała jego wysłanie.¹⁰⁴

Pułkownik Zieleniewski, po otrzymaniu tej fatalnej wiadomości, podjął natychmiastową decyzję o przyspieszeniu wymarszu w dalszą drogę i kierowaniu się na St. Nazaire, aby tam przeprawiać się przez Loarę. Oczywistym było, iż wobec zmienionej sytuacji należało maszerować jak najszybciej. Osobiście podyktował krótki rozkaz marszowy, który natychmiast został rozesłany do podległych oddziałów.

Dywizja ruszyła po osi Redon, St. Gildas, Pont Château, St. Nazaire. Odległość z Redon wynosiła ponad 50 kilometrów, toteż Zieleniewski nakazał wykorzystać możliwie największą ilość środków transportowych. Przy pomocy świeżo wyszkolonych kierowców udało się uruchomić około 30 samochodów ciężarowych, porzuconych przez wycofujące się wcześniej tą drogą oddziały angielskie. Pozwoliło to na przyspieszenie marszu. Celem Zieleniewskiego było w pierwszym rzędzie uratowanie elementów uzbrojonych oraz batalionów szkolnych z Coëtquidan, które znalazły się w tym czasie w rejonie dywizji. Oddziały te, oraz I batalion 7 pułku piechoty i I batalion 8 pułku piechoty, miały być przewiezione kolumnami samochodowymi znajdującymi się w posiadaniu dywizji oraz transportem

¹⁰³ Zob. T. Zieleniewski, 3 Dywizja..., s.15

¹⁰⁴ Prawdziwość tej informacji potwierdza pismo Sztabu Wolnych Sił Francuskich z dnia 30 lutego 1941 roku do kapitana Marcina Wiktora Langnera, z którego wynika, że motocykliści niemieccy dotarli do Nantes już 18 czerwca, następnego dnia miasto opanowały oddziały niemieckiej straży przedniej. 20 czerwca Nantes było już całkowicie zajęte przez Niemców. Zob. T. Zieleniewski, 3 dywizja..., s.15.

kolejowym, który udało się uruchomić ze stacji St. Gildas,¹⁰⁵ do St. Nazaire i tam przeprawione na drugi brzeg zatoki promem parowym, działającym przy ujściu Loary.¹⁰⁶

W celu przygotowania przeprawy w St. Nazaire pułkownik Zieleniewski udał się tam wraz z francuskim pułkownikiem Authier. „Port był pusty. Żadnych okrętów ani barek. Promu nie było widać. Udaliśmy się więc do Admiralicji.”¹⁰⁷ - czytamy w relacji dowódcy 3 dywizji. Około godziny 18.00 pojawili się u przedstawiciela francuskiej Admiralicji, admirała Rioult w nadziei, iż uda się załatwić środki dla przeprawy polskich oddziałów na drugą stronę zatoki. Okazało się niestety, że francuski admirał był już w stanie niemal zupełnego załamania nerwowego, zrezygnowany i mocno rozdrażniony. Był opanowany przez nastrój poddających się wojsk francuskich oraz ducha kapitulacji. Oświadczył, że żadnych środków transportowych nie posiada, a jedyny prom w tym miejscu został około południa całkowicie zniszczony.¹⁰⁸ Admirał Rioult ponadto stanowczo zażądał zatrzymania marszu oddziałów polskich oraz transportu samochodowego do St. Nazaire. Decyzję taką tłumaczył koniecznością zachowania porządku w mieście i w porcie oraz tym, że miasto ma zachować charakter miasta otwartego. W tym czasie port opuszczał duży tankowiec, jedyny statek znajdujący się tam w tym czasie. Wiedząc o tym fakcie pułkownik Zieleniewski zażądał od admirała francuskiego jego zatrzymania i oddania dla przeprawy oddziałów polskich. Odpowiedź otrzymana od Francuza brzmiała następująco: „Mon colonel, vous comprenez que la France a besoin du pétrole”(Panie pułkowniku, Francja potrzebuje paliwa.)¹⁰⁹

¹⁰⁵ Wcześniej pułkownik Zieleniewski usiłował wysłać część wojska transportem kolejowym z Severac, niestety na to konieczna była zgoda władz St. Nazaire. Pociąg stał załadowany czekając pod parą na wyruszenie, jednakże wspomnianej zgody nie zdołano uzyskać. Władnym do jej wydania był przedstawiciel Admiralicji w St. Nazaire admirał Rioult, ten jednak zajął stanowisko negatywne. Wkrótce też, na żądanie władz francuskich, wstrzymany został transport z St. Gildas. Zob. T. Zieleniewski, 3 Dywizja..., s.15; także: T. Zieleniewski, Sprawozdanie z dowodzenia 3 Dywizją Piechoty..., z 29 lipca 1940, s.3.

¹⁰⁶ Zob. T. Zieleniewski, Sprawozdanie z dowodzenia 3 dywizją ..., z 29 lipca 1940, s.2; także: J. Jaklicz, Ostatnie dni..., s.269.

¹⁰⁷ T. Zieleniewski, 3 Dywizja..., s.16.

¹⁰⁸ W rzeczywistości prom ten został zniszczony na rozkaz admirała Rioult, zob: T. Zieleniewski, Sprawozdanie nr 2 z dowodzenia..., z 25 lutego 1941, s.2.

¹⁰⁹ Cyt. za: T. Zieleniewski, 3 Dywizja..., s.16

Działanie jakiego dopuścił się admirał Rioult nie było niestety wypadkiem sporadycznym, a nawet wręcz przeciwnie, stawało się w tych trudnych chwilach nagminnym. Do przedstawicieli polskich naczelných władz wojskowych, m.in. do generała Kukiela i generała Sosnkowskiego, docierał szereg skarg na tego rodzaju postępowanie. 18 czerwca doszło nawet do interwencji generała Sosnkowskiego u marszałka Petain, która prawdę powiedziawszy na niewiele się zdała. Petain, generał Maxime Weygand i admirał Jean, z którymi rozmawiał Sosnkowski, dali jedynie pewne bardzo ogólne obietnice. Kwestię pomocy transportowej admirał Darlan obiecał rozpatrzyć dopiero następnego dnia.¹¹⁰

18 czerwca, na tle braku chęci pomocy ze strony czynników francuskich, doszło do ostrego wystąpienia generała Sosnkowskiego wobec generała Denain. Ten bowiem zaproponował Sosnkowskiemu, że za złoto polskie Francja mogłaby sprzedać okręty potrzebne do ewakuacji naszego wojska. Na takie postawienie sprawy generał Sosnkowski ostro zareplikował, że sprawa pomocy francuskiej dla wyewakuowania wojska polskiego, do końca walczącego w obronie Francji, winna być sprawą honoru tego kraju, a nie kwestią zapłaty złotem.¹¹¹

Wobec niechęci i stanowczego oporu ze strony załamane go psychicznie francuskiego admirała pułkownik Zieleniewski postanowił wracać do chwilowego miejsca postoju sztabu dywizji na polanie w miejscowości Bonne Miette koło Severac. W drodze powrotnej napotkał kolumny własnej dywizji zmierzające w kierunku St. Nazaire. Batalion Szkoły Podoficerskiej dojeżdżał właśnie do miasta, gotowy do przeprawy. Tutaj jego dowódca dowiedział się o zaistniałej sytuacji i niemożności skorzystania z przeprawy w St. Nazaire.¹¹²

Około godziny 20.00 pułkownik Zieleniewski powrócił do swego sztabu. Tutaj zapanowała absolutna konsternacja bowiem okazało się, iż

¹¹⁰ Zob. M. Kukiel, Sprawozdanie z ewakuacji wojsk polskich z Francji do Anglii. 15-26 czerwca 1940, IPMS A.IV.8/1, s.4.

¹¹¹ Zob. Tamże, s.5.

¹¹² Zob. T. Zieleniewski, Sprawozdanie z dowodzenia ..., z 29 lipca 1940, s.3.

chwilę wcześniej był tam generał Faury, który oświadczył pułkownikowi Jakliczowi, że St.Nazaire zajęte zostało już przez Niemców. Stanowczo zażądał od zastępcy dowódcy 3 dywizji wstrzymania dalszego marszu, zgromadzenia podległych oddziałów i czekania na Niemców, by oddać się w ich niewolę. Odjeżdżając zostawił pisemną instrukcję dla pułkownika Authier, będącego w tym czasie z pułkownikiem Zieleniewskim.¹¹³

Pułkownik Jaklicz, wobec nieobecności dowódcy dywizji, nie podjął żadnej decyzji dla wykonania żądań generała Faury. Postanowił czekać na jego powrót, chociaż zachodziła obawa dostania się Zieleniewskiego do niewoli w St.Nazaire, zajętego – według generała Faury - przez wojsko niemieckie. Wobec jakiegokolwiek możliwości przeprawy na lewy brzeg Loary sytuacja 3 dywizji i towarzyszących jej pododdziałów szkolnych stawała się zupełnie dramatyczna.

Wkrótce po powrocie Zieleniewskiego z St.Nazaire w sztabie dywizji odebrany został komunikat radiowy, że generał Sikorski przebywa w Londynie i wzywa polskich żołnierzy do przedostawania się wszelkimi możliwymi drogami na Wyspy Brytyjskie.

W obliczu kapitulacji Francji Sikorski pojechał 19 czerwca do Londynu, aby z premierem Winstonem Churchillem omówić sprawę ewakuacji tej części wojska polskiego, która zdołała dotrzeć do francuskich portów atlantyckich. Uzyskał zapewnienie o udzieleniu koniecznej w tym zakresie pomocy, a przede wszystkim o skierowaniu do francuskich portów możliwie jak największej ilości statków brytyjskich i polskich, znajdujących się wówczas w portach brytyjskich. Przyjazd Sikorskiego do Londynu był zapewne krokiem słusznym, niestety mocno spóźnionym. Odbiło się to na późniejszym wyniku ewakuacji oddziałów polskich z Francji.¹¹⁴

¹¹³ Zob. Tamże, s.16.

¹¹⁴ Słusznym jest stwierdzenie W. Biegańskiego (*Wojsko Polskie we Francji*, s.349-351.), iż przyjazd Sikorskiego do Londynu był spowodowany nie tylko koniecznością omówienia z rządem brytyjskim nowej sytuacji i uzyskania pomocy brytyjskiej w ewakuacji możliwych jeszcze do ocalenia jednostek polskich. Sikorski próbował w ten sposób naprawić popełnione w ostatnich kilku dniach karygodne błędy. W okresie, kiedy do naczelnych władz polskich docierały fatalne wiadomości o możliwości zawarcia przez Francję odrębnego pokoju z Niemcami, Naczelny Wódz generał Sikorski przez kilka dni pozostawał zupełnie

W zaistniałej sytuacji pułkownik Zieleniewski stanął przed pilną koniecznością podjęcia, dramatycznej dla każdego dowódcy, decyzji. Było zupełnie jasnym, iż w warunkach jakie zaistniały, przy zupełnym braku środków transportu morskiego, dywizja i towarzyszące jej oddziały szkolne nie mają żadnej szansy przedostania się na drugi brzeg Loary. Dywizja była odcięta przez Niemców, pozostając w otoczeniu niemal wrogo nastawionych władz francuskich, które podjęły już decyzję o zaniechaniu dalszej walki i złożeniu kapitulacji. „Ponadto należało się spieszyć z decyzją, gdyż nie istniała żadna siła opóźniająca nieprzyjaciela przy ogólnym rozpadzie wojsk francuskich. Zapadała noc i ta jedynie pozwalała na swobodę działania. Jutro rano Niemcy, których zamiary są nieznane, mogą być już w rejonie dywizji, a wówczas katastrofa, w myśl zresztą żądań francuskich.”¹¹⁵ - pisze Zieleniewski.

Decyzja podjęta przez pułkownika Zieleniewskiego w tej napiętej sytuacji miała decydować o dalszych losach kilku tysięcy żołnierzy. Nie trudno sobie wyobrazić, jak trudna musiała to być dla niego chwila. Celem miało być przede wszystkim uratowanie możliwie jak największej ilości podległego mu wojska, uratowanie najwartościowszego elementu dywizji, którym była jej kadra i żołnierze z wrześnieowym wojennym doświadczeniem. Szansę na ich uratowanie i umożliwienie rekrutom z Francji powrotu do domów rodzinnych Zieleniewski widział w rozwiązaniu dywizji. Decyzję taką, w formie rozkazu ustnego, zakomunikował dowódcom oddziałów i oficerom sztabu na zwołanej około godziny 21.00 odprawie. Brzmiała ona następująco: „3 Dywizja Piechoty zostaje rozwiązana. Żołnierze pochodzący z emigracji są wolni, mogą wracać do domów. Kadre i żołnierzy z Polski obowiązuje rozkaz przekradania się pojedynczo lub małymi grupkami bądź na południe przez Loarę, bądź na zachód do portów. I jednym i drugim ma

niedostępny dla członków rządu polskiego i przedstawicieli kierownictwa wojskowego. Mamy tu do czynienia ze swoistym przykładem grzechu zaniechania.

¹¹⁵ T. Zieleniewski, 3 Dywizja..., s.16.

przyświecać jeden cel : nie pozwolić dać się wziąć Niemcom do niewoli i starać się dotrzeć do Anglii dla prowadzenia dalszej wojny.”¹¹⁶

Tego samego dnia, 19 czerwca, w związku z dramatyczną, już niemal beznadziejną sytuacją oddziałów polskich, generał Kukiel, za zgodą generała Sosnkowskiego, pod nieobecność generała Sikorskiego odpowiedzialnego za całość akcji ewakuacyjnej, wydał „...zasadniczy rozkaz zezwalający na zwalnianie w krótkiej drodze z wojska polskiego żołnierzy, którzy nie czują się na siłach dzielenia dalszego ryzyka ewakuacji i walki.”¹¹⁷ Rozkaz ten skierowany był wprawdzie do całości wojska, jednak w pierwszym rzędzie dotyczył szeregowych powołanych do armii polskiej z terenu Francji, którzy - z małymi wyjątkami – nie wchodzili w rachubę, jako element ewakuacyjny.

Treść rozkazu Kukiela brzmiała następująco: „ Oficerowie, podoficerowie i szeregowi, którzy nie czują się na siłach prowadzić dalszej walki i mają możliwość urządzenia się we Francji, mogą być zwolnieni z wojska w krótkiej drodze. Zwalniać oficerów i podoficerów mają prawo Dowódcy Wielkich Jednostek i Dowódcy Grup Marszowych. W M.S.Wojskowych – II Zastępca Ministra, w Sztabie – Szef Sztabu. Szeregowych mogą zwalniać Dowódcy na prawach Dowódców Pułku. Wartościowe jednostki skłaniać do pozostania. Władze wojskowe polskie nie przyjmują na siebie żadnych zobowiązań względem osób zwalnianych z chwilą zwolnienia. Zwolnionym zostaną w miarę posiadanych środków wypłacone pobory po dzień zwolnienia łącznie. Dowódcy zwalniający wystawiają pismo zwalniające w języku polskim i francuskim(...) Legitymacje osobiste należy zwalnianym odbierać i zwrócić wraz z egzemplarzem zwalniającym.”¹¹⁸

Pułkownik Zieleniewski nie znał treści rozkazu Kukiela w chwili wydawania swego własnego rozkazu dotyczącego rozwiązania 3 dywizji.

¹¹⁶ T. Zieleniewski, Referat w sprawie zarzutów pod którymi się znajduję, Edynburg 24 marzec 1943, MiD WIH V/21/53, s.4. Treść powyższego rozkazu podaje także w identycznym brzmieniu J. Jaklicz, 11.XI.1941. Grenoble, s.269. Decyzje o rozwiązaniu swych jednostek, podobnie jak pułkownik Zieleniewski, podjęli także inni dowódcy wielkich jednostek polskich i tak już 18 czerwca generał Stanisław Maczek rozwiązał Brygadę Pancerno- Motorową, generał Bronisław Duch 21 czerwca rozwiązał 1 Dywizję Grenadierów, zaś generał Zygmunt Bohusz-Szyszko 18 czerwca rozwiązał Samodzielną Brygadę Strzelców Podhalańskich.

¹¹⁷ M. Kukiel, Sprawozdanie z ewakuacji wojsk polskich z Francji do Anglii. 15 - 26 czerwca 1940, s.5.

¹¹⁸ Cyt. za: T. Zieleniewski, 3 Dywizja..., s.17.

Decyzja podjęta przez zastępcę Sikorskiego potwierdza niewątpliwie, iż intencja Zieleniewskiego była słuszna. Nie widział on bowiem żadnej innej możliwości uratowania swych podwładnych od nieuchronnego dostania się w ręce niemieckie. Rozkaz Kukiela jak najbardziej dotyczył takiej jednostki jak 3 dywizja bowiem jej szeregi składały się w 80 % z żołnierzy z poboru we Francji.

Zieleniewski, nie znając treści rozkazu Kukiela, działał mimo to w zgodzie z jego zamysłem. Rozwiązując swoją dywizję nakazywał podwładnym oficerom, podoficerom i żołnierzom pochodzącym spoza Francji, aby przedostawali się do Anglii, gdzie miało być ponownie odtwarzane wojsko polskie.

Po wydaniu rozkazu rozwiązującego 3 dywizję pułkownik Authier nalegał na Zieleniewskiego, aby do żołnierzy, którzy ze względu na odparzone forsownym marszem nogi mieli pozostać na miejscu, przydzielić oficerów. Wezwanie dowódcy dywizji o pozostanie oficerów na ochotnika z żołnierzami pozostało bez echa. Wówczas Zieleniewski oświadczył, że wszyscy oficerowie mają pozostać na miejscu, aż do momentu, kiedy znajdzie się ochotnik. Kiedy po następnych 15 minutach żaden z oficerów nie zdecydował się pozostać z żołnierzami, pułkownik Zieleniewski oświadczył, iż rezygnuje z takich oficerów, nakazując im ostatecznie rozejść się.¹¹⁹

Po wydaniu ostatnich poleceń pułkownik Zieleniewski wraz z pułkownikami Jakliczem i Authier udał się do miejscowości La Turballe. Tutaj doszło jeszcze do ich spotkania i dramatycznej rozmowy z generałem Faury, przygotowującego się do odpłynięcia kutrem rybackim do Sables d'Olonnes, aby pomóc tam w ratowaniu oddziałów polskich znajdujących się w południowej części kraju.

W trakcie tej rozmowy wyłoniły się rozbieżności i różnica zdań pomiędzy Zieleniewskim a generałem Faury odnośnie powziętej decyzji o rozwiązaniu 3 dywizji. Generał Faury zażądał wręcz zebrania wszystkich żołnierzy dywizji, pozostania na miejscu i oczekiwania na Niemców. Tak

¹¹⁹ Zob. Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej, t II cz. 1, s. 140.

postępowały wszystkie niemal oddziały i dowództwa francuskie. Wobec oporu Zieleniewskiego generał Faury zażądał zrealizowania tego polecenia od pułkownika Authier. Ten jednak oświadczył, że przekracza to jego kompetencje, a poza tym jest to sprawa Polaków. Wówczas generał Faury stanowczo zwrócił się do Zieleniewskiego tymi oto słowy: „A więc daję Panu rozkaz: zbierze Pan swoją Dywizję i zgłosi się do Niemców!”. Odpowiedź dowódcy 3 dywizji była gwałtowna: „Co to, to nie, nigdy!”¹²⁰ Bezpośrednio po tym incydencie kuter z generałem Faury na pokładzie odpłynął. „To była ostatnia moja rozmowa z generałem Faury, człowiekiem którego wysoko ceniłem, przyjacielem, który jednak nie potrafił wczuć się w naszą sytuację i rozumował tak, jak każdy Francuz: żołnierz bije się dopóki może, a gdy już nie może, to idzie do niewoli. Rezygnował, gdyż rezygnowała cała Francja.”¹²¹ - napisał w swym sprawozdaniu pułkownik Zieleniewski.

W nocy z 19 na 20 czerwca i w dzień 20 czerwca żołnierze 3 dywizji rozeszli się. Jedni, tych była większość, zdecydowali się powrócić do swych domów we Francji, inni zamierzali kierować się wszelkimi możliwymi drogami na Wyspy Brytyjskie.

Zieleniewski natomiast 20 czerwca rano pojechał do Vannes w celu zbadania możliwości transportowych z tamtejszego portu nad zatoką Morbihan i uzyskania ewentualnej pomocy władz wojskowych. Komendant tamtejszego garnizonu generał Bleu nie tylko że odmówił pomocy, ale oświadczył ponadto, że dał rozkaz zebrania wszystkich oddziałów i oczekiwania w porządku na Niemców. Nikomu nie wolno było wypływać w morze. Widząc beznadziejność poszukiwań i starań pułkownik Zieleniewski postanowił skorzystać z nadarzającej się możliwości wynajęcia łodzi rybackiej i w godzinach popołudniowych odpłynął z zatoki Morbihan wraz z pułkownikiem Jakliczem, podporucznikiem Grabowskim i kierowcą, strzelcem Fiszerem, do Sables d' Olonnes, skąd mieli nadzieję odpłynąć w

¹²⁰ T. Zieleniewski, 3 Dywizja..., s.18.

¹²¹ Tamże, s.18.

dalszą podróż do Anglii. Na brzegu żegnali ich doradcy francuscy, pułkownik Authier i kapitanowie Pothieu i de Guignes.¹²²

Po blisko 24 godzinnej podróży kutrem rybackim, około godziny 22.00 21 czerwca przybyli oni do Sables d'Olonnes. Na miejscu okazało się jednak, iż nie było mowy o znalezieniu żadnego środka transportu do dalszej podróży. Nie było statków, nie było okrętów, nie było żadnych łodzi ani kutrów rybackich. Następnego dnia, tj. 22 czerwca wieczorem do miasta weszły pierwsze oddziały wojska niemieckiego. W tym samym czasie pułkownik Zieleniewski wraz z towarzyszącymi mu oficerami i kierowcą, na rowerach udali się w kierunku La Rochelle, szukając tam jakiegokolwiek możliwości załadowania się na statek płynący do Anglii. Niestety i ta miejscowość została już wcześniej- 23 czerwca - zajęta przez Niemców. W tej sytuacji nie pozostawało im nic innego, jak tylko dalsze przebijanie się przez terytorium zajęte przez wojsko niemieckie i szukanie możliwości opuszczenia Francji. 4 lipca dotarli do Lourdes, rozpoczynając poszukiwanie przedstawicieli władz polskich. Niestety, żadnych władz, ani politycznych, ani wojskowych w Lourdes nie było. Jedyne polskie przedstawicielstwo w tym mieście to zaimprovizowana Komenda Placu z podpułkownikiem Eysmontem na czele. Podobna Komenda działała jeszcze w Tuluzie. W Lourdes Zieleniewski spotkał wiele rodzin oficerów, którzy wcześniej przedostali się już do Anglii. Rodziny te znajdowały się w niezwykle trudnej sytuacji, przede wszystkim materialnej. Jedyne dzięki pomocy Polskiego Czerwonego Krzyża udawało się im jakoś przetrwać te ciężkie dni. Tutaj też spotkał wielu żołnierzy 3 dywizji, którym udało się przedrzeć przez strefę okupowaną Francji.¹²³

Po otrzymaniu wiadomości o powrocie polskiego Chargé d' Affaires do Francji pułkownik Zieleniewski opuścił Lourdes udając się do Tuluzy, by tam zameldować się w siedzibie Konsula RP.

¹²² Zob. Tamże, s.18.

¹²³ Zob. T. Zieleniewski, Sprawozdanie z dowodzenia..., Tuluza, 29 lipca 1940, s.3.

W Tuluzie przyszło niestety pułkownikowi Zieleniewskiemu spędzić kilka długich miesięcy. Mijały one na ciągłych staraniach o wyjazd do Wielkiej Brytanii. Musiał zwalczać wiele przeciwności losu, zabiegać o wizę, czynić starania o pozyskanie pieniędzy koniecznych do przetrwania. Przez cały ten okres żył w ciągłym zagrożeniu i obawie przed zdekonspirowaniem przez wywiad niemiecki. Nie uzyskał żadnej pomocy od oficjalnych czynników polskich, a wręcz przeciwnie, ambasada polska w Vichy miała nawet polecenie niedopuszczenia do wyjazdu Zieleniewskiego do Anglii.¹²⁴ W Tuluzie przygotował też swoje pierwsze sprawozdanie z dowodzenia 3 dywizją, przesłane w lipcu 1940 roku Naczelnemu Wodzowi. Nie otrzymał na nie żadnej odpowiedzi.

Dopiero po półrocznym pobycie w Tuluzie, działając na własną rękę i pod obcym nazwiskiem, w lutym 1941 roku udało się pułkownikowi Zieleniewskiemu przedostać do Portugalii, do Lizbony. Tutaj opracował kolejne sprawozdanie z dowodzenia 3 dywizją, które za pośrednictwem polskiego attache wojskowego wysłał 26 lutego do Naczelnego Wodza, generała Sikorskiego. Podobnie jak poprzednie sprawozdanie, tak i to nie doczekało się żadnej odpowiedzi. Pułkownik Zieleniewski nie wiedział jeszcze wówczas o zarzutach i oskarżeniach, jakie pod jego i pułkownika Jaklicza adresem wysunęli generałowie Kukiel i Sikorski. Nie wiedział również o tym, że przed Wojskowym Trybunałem Orzekającym w Perth w Anglii, pośpiesznie przeprowadzona została – w trybie zaocznym - przeciwko niemu i Jakliczowi rozprawa. W dalszym ciągu dotykały go represje. Zabroniono wyjazdu do Anglii, odebrano zasiłek ewakuacyjny, wreszcie nakazano zesłać go do Cape Town w Afryce Południowej. Tego ostatniego szczęśliwie udało się pułkownikowi Zieleniewskiemu uniknąć.

W Portugalii spędził blisko dwa lata, nie mając ze strony władz polskich żadnej pomocy materialnej. Bez prawa pobytu w tym kraju

¹²⁴ Zob. T. Zieleniewski, 3 Dywizja..., s.21.

zmuszony był ukrywać się pod obcym nazwiskiem przed policją. Ten ciężki okres udało mu się przetrwać jedynie dzięki pomocy przyjaciół.¹²⁵

Dopiero po dwóch latach, dzięki Szefowi Sztabu Naczelnego Wodza generałowi Klimeckiemu, przebywającemu z wizytą w Lizbonie, udało się Zieleniewskiemu – w listopadzie 1942 roku - wyjechać do Anglii. Tutaj czekała go dalsza walka, tym razem o swe dobre imię i honor żołnierski, zszargany oskarżeniami Sikorskiego i Kukiela.

Wiemy zatem jakie były losy dowódcy 3 dywizji od momentu jej rozwiązania 19 czerwca wieczorem. A jak potoczył się wówczas los podwładnych? W nocy i w dzień 20 czerwca wszystkie oddziały podzielone zostały na mniejsze i większe grupy i każda z nich wyruszyła w wybranym przez siebie kierunku. Zdecydowana większość żołnierzy podjęła decyzję o powrocie do swych francuskich domów. Ci, którzy postanowili przedostać się do Anglii próbowali szczęścia w porcie Croisic, 20 kilometrów na zachód od St. Nazaire. 20 czerwca przyплыło tam kilka brytyjskich kontrtorpedowców, które zabrały wielu z żołnierzy polskich m.in. żołnierzy 3 dywizji pułkownika Zieleniewskiego. Sam Zieleniewski niestety nie wiedział wówczas o przyplynięciu okrętów brytyjskich, nie miał więc szansy zajęcia miejsca na ich pokładzie. Niepotrzebnie stracił czas na szukaniu transportu w okolicy Vannes, zaprzeczając tym samym możliwość ewakuacji z Croisic.

Wiele oddziałów i grup 3 dywizji zdołało załadować się na okręty brytyjskie w Croisic i dotrzeć do Anglii. Powiodła się również ewakuacja większości tych żołnierzy, którzy schronili się na wyspach Belle Ile oraz Ile d'Yeu u ujścia Loary.

Dosyć duża grupa, głównie oficerów i podoficerów, przeprawiła się przez Loarę, udając się na południe Francji. Okazało się też, że już po rozwiązaniu dywizji uruchomiony został jeszcze na pewien czas prom parowy na Loarze w St. Nazaire, którym pewna ilość żołnierzy 3 dywizji zdołała ewakuować się w kierunku na Sables d'Olonnes.

¹²⁵ Zob. Tamże, s.22.

Z czasem dalsza ewakuacja wielu grup żołnierzy polskich stawała się coraz bardziej utrudniona zarówno przez władze petainowskiej Francji, jak i Hiszpanii, przez której terytorium wiódł jeden z ważniejszych szlaków ewakuacyjnych. Przebywając w Tuluzie pułkownik Zieleniewski spotykał wielu żołnierzy swojej dywizji, szukających możliwości przedostania się na Wyspy Brytyjskie.¹²⁶

W rezultacie spośród szeregów 3 Dywizji Piechoty w obozie wojsk polskich w szkockiej miejscowości Coatbridge w okolicy Biggar w dniu 23 czerwca 1940 roku przebywało 1777 oficerów, podoficerów i szeregowych.¹²⁷ Ze sztabu dywizji ewakuowało się 26 oficerów oraz 184 podoficerów i szeregowych, z 7 pułku piechoty 66 oficerów oraz 535 podoficerów i szeregowych, z 8 pułku piechoty 53 oficerów oraz 98 podoficerów i szeregowych, z 3 pułku artylerii lekkiej 73 oficerów oraz 333 podoficerów i szeregowych, z Oddziału Rozpoznawczego 26 oficerów oraz 303 podoficerów i szeregowych, wreszcie z kolumny samochodowej 6 oficerów oraz 74 podoficerów i szeregowych.¹²⁸

Stan 3 dywizji w dniu wymarszu z rejonu Guer – Coëtquidan wynosił: 366 oficerów, 7470 podoficerów i szeregowych, razem 7836 żołnierzy. Wynik ewakuacji do 23 czerwca 1940 roku to 70% oficerów i 20 % podoficerów i szeregowych. Na pierwszy rzut oka dziwić nieco może mała ilość ewakuowanych szeregowych z 8 pułku piechoty. Pułkownik Zieleniewski tłumaczy ten fakt tym mianowicie, że 8 pułk miał do wykonania najdłuższy marsz z rejonu postoju.¹²⁹ Było to blisko 100 kilometrów w ciągu dwóch dni. Niewątpliwie tak długi dystans przekraczał możliwości niewprawnego piechura. Trzeba także pamiętać, iż pułk ten składał się w większej części z rekrutów silnie związanych z Francją, którzy pragnęli jak najszybszego powrotu do swych domów rodzinnych.

¹²⁶ Zob. T. Zieleniewski, 3 Dywizja..., s.20.

¹²⁷ Zob. Tamże, s.19.

¹²⁸ Zob. Tamże, s.19. W Instytucie Polskim i Muzeum Sikorskiego w Londynie znajduje się sprawozdanie z ewakuacji 3 dywizji piechoty z Francji do Anglii, niestety podpis autora jest nieczytelny, w którym czytelnik znajdzie dane liczbowe wyższe od przedstawionych przez Zieleniewskiego. Autor wspomnianego sprawozdania podaje, iż z 3 DP uratowało się około 2500 żołnierzy w tym ponad 400 oficerów. IPMS, B. 1174.

¹²⁹ Zob. Tamże, s.19.

Efekt końcowy ewakuacji wojska polskiego z Francji do Wielkiej Brytanii, rozpoczętej 19 czerwca w Rochefort a zakończonej 25 czerwca 1940 roku ostatnim transportem morskim z Saint Jean de Luz generał Kukiel obliczał w swym sprawozdaniu na 25 000 żołnierzy, w tej liczbie około 7000 stanowili lotnicy, 4000 przedstawiciele broni pancernej, 2000 saperzy, 700 podchorążych i 2500 żołnierzy 4 Dywizji Piechoty. Biorąc pod uwagę niemożność uratowania 1 Dywizji Grenadierów i 2 Dywizji Piechoty Kukiel uważał ten wynik za zadawalający, podkreślając przy tym, iż: „Momentem prawdziwie bolesnym jest fakt, że nie zdołaliśmy ewakuować 3 DP jako całości i Brygady Podhalańskiej.”¹³⁰ Generał Kukiel w swym sprawozdaniu podaje pięć zasadniczych powodów i okoliczności mających wpływ na taki wynik ewakuacji. A więc po pierwsze: brak zdecydowanej linii postępowania ze strony dowództwa francuskiego, które stawiało zadania o charakterze bojowym polskim oddziałom, nawet tym niezdolnym do walki, jeszcze w okresie trwania pertraktacji na temat niemiecko – francuskiego rozejmu; po drugie: skrupuły władz polskich wypływające z ambicji, aby do chwili, kiedy Francja walczy dotrwać w charakterze lojalnego sojusznika; po trzecie; zdecydowanie negatywny stosunek władz francuskich do naszych przygotowań ewakuacyjnych, przełamany dopiero częściowo w dniu 18 czerwca na skutek ostrej interwencji generała Sosnkowskiego; po czwarte; fatalne warunki łączności i transportowe; wreszcie po piąte; zaważyła na szali polska koncepcja ewakuacyjna, w myśl której Bretania, nasycona oddziałami brytyjskimi i predestynowana do długiej walki, traktowana była jako naturalna baza dla wszystkich znajdujących się tam oddziałów polskich zdolnych do walki. Liczono, że nawet w obliczu katastrofy Bretanii oddziały polskie będą

¹³⁰ M. Kukiel, Sprawozdanie z ewakuacji..., s.12.; Generał Sikorski w informacji przekazanej Radzie Jedności Narodowej podaje, iż efekt końcowy ewakuacji prowadzonej od 19 do 25 czerwca 1940 roku zamyka się liczbą 23000 żołnierzy, Zob. Informacja generała W. Sikorskiego przekazana Radzie Jedności Narodowej o ewakuacji armii polskiej z Francji do Anglii, IPMS, B.146. Według sprawozdania II wiceministra Spraw Wojskowych gen. Izydora Modelskiego, złożonego na posiedzeniu Rady Narodowej 30 sierpnia 1940 roku w Londynie ogólna ilość wyewakuowanych do Wielkiej Brytanii do 15 lipca 1940 roku wyniosła 19 451 żołnierzy, na co składało się 4306 oficerów i 10 942 podoficerów i szeregowych sił lądowych oraz 986 oficerów i 3217 podoficerów i szeregowych lotnictwa. Dane przedstawione przez Modelskiego podają autorzy Polskich Sił Zbrojnych w drugiej wojnie światowej, t. II, cz.1, s.145

w stanie wycofać się w kierunku portów bretońskich, by stamtąd przedostać się do Wielkiej Brytanii.¹³¹

Nieoczekiwanie szybki upadek Bretanii dowodzi, iż koncepcja oparcia obrony na „reducie bretońskiej” nie miała w rzeczywistości żadnych racjonalnych przesłanek, zatem nie mogła się powieść. Było to swego rodzaju pobożne życzenie, jak się okazuje nie tylko Francuzów, ale i władz polskich z Sikorskim na czele.

¹³¹ Zob. M. Kukiel, Sprawozdanie z ewakuacji ..., s.12.

Rozdział V. Oskarżenia Sikorskiego pod adresem Zieleniewskiego i Jaklicza.

Katastrofa Francji zaskoczyła wszystkich. U wielu Polaków wywołała prawdziwy wstrząs, podobny do tego, jaki przeżyli w związku z klęską wrześniową w Polsce. W znacznej części opinii polskiej złagodziła krytyka i ostrość oceny polskich władz państwowych i kierownictwa wojskowego oskarżanych powszechnie za druzgocącą porażkę wrześniową w konfrontacji z Niemcami. Dla wielu spośród oskarżanych klęska Francji stanowiła swego rodzaju usprawiedliwienie, stała się pewną rehabilitacją, przemawiała na ich korzyść.

Wraz z klęską Francji upadły koncepcje rządu polskiego dotyczące odbudowy niepodległego kraju w oparciu głównie o Francję, która nie tylko nie dotrzymała swoich obietnic i zobowiązań wobec Polski we wrześniu 1939 roku, ale swą biernością przyczyniła się do jej klęski. Upadek Francji, państwa o mocarstwowym przecież ambicjach, jej niechęć w udzielaniu pomocy w ewakuacji polskich oddziałów spowodowały, że w niecałe dwa tygodnie przestało praktycznie istnieć 85- tysięczne wojsko polskie, odtwarzane na ziemi francuskiej z wielkim móżolem i trudem, a jednocześnie nadzieja na końcowe zwycięstwo. Wszystko to uleciało, niemal jak przysłowiowa bańka mydlana. Rozbite wojsko i stracone nadzieje, to wszystko co pozostawało.

Po ewakuacji z Francji, wśród części elit politycznych, a także w znacznej części szeregów wojska, zapanowało przekonanie, że winnym katastrofy jest przede wszystkim Naczelný Wódz, generał Sikorski. Ze strony jego przeciwników, w szczególności opozycji piłsudczykowskiej, raz po raz padały zarzuty skierowane przeciwko Naczelnemu Wodzowi i jego najbliższym współpracownikom. Druga w ciągu dziesięciu miesięcy klęska nadszarpięła zaufanie, wywołała wiele oskarżeń i narzekań na polskie władze wojskowe. Nastrój przygnębienia potęgowały bardzo trudne początkowo warunki bytowania wojska, w zorganizowanych przecież naprędce, obozach.

Dla dużej części wojska i dla przeciwników politycznych Sikorskiego nie ulegało wątpliwości, iż ewakuacja została przeprowadzona zbyt późno i nieudolnie. Nie ocalał przecież w całości ani jeden związek bojowy. To co znalazło się na terenie brytyjskim stanowiło jedynie urozmaiconą wojskową mieszankę. Zaledwie szczebel kompanii przedstawiał sobą jakąś spistość i wartość bojową. Dyscyplina wojskowa zanikała z zastraszającym tempie. „Do Szkocji ściągali tłum ludzi umundurowanych wprawdzie, ale na ogół słabo przypominających wojsko.”¹³² W tzw. „polskim Londynie” z dnia na dzień nabrzmiewał poważny kryzys, dotyczący nie tylko życia politycznego, ale także – niestety – spraw związanych z wojskiem.¹³³ Odczuli to m.in. pułkownik Tadeusz Zieleniewski i pułkownik Józef Jaklicz.

Wiceminister Spraw Wojskowych generał Marian Kukiel w kolejnym swym sprawozdaniu na temat ewakuacji armii polskiej z Francji do Anglii z 16 lipca 1940 roku, podsumowując końcowy wynik tej operacji, bardzo krytycznie ocenia działalność dowódcy 3 dywizji i dowódcy piechoty dywizyjnej, oskarżając ich wręcz o zdradę! We wspomnianym sprawozdaniu Kukiela czytamy: „ 3 d.p. wskutek zdrady dowódców, pułkownika Zieleniewskiego i Jaklicza, którzy poddali ją Niemcom, wydobyła się tylko częściowo i zaokrętowała w różnych punktach (Quimpes, Saint-Nazaire, częściowo La Palisse). Z batalionów obozu szkolnego część przeszła Loarę i przyłączyła się do odpływających wojsk.(...) Straciliśmy...f) część 3 d.p. Poza tą ostatnią jednostką, zaprzepaszoną przez jej dowódców wszystkie inne straty wynikły z przyczyn absolutnie niezależnych od Polaków.”¹³⁴ Nie zapomina w swym sprawozdaniu o pochwałach dla wspaniałego ducha żołnierskiego przenikającego wojsko, dla ducha inicjatywy i stanowczości większości oficerów, dla ofiarnej i odważnej ich służby. Pochwały te dotyczą

¹³² Olgierd Terlecki, Generał Sikorski, t I, Kraków 1981, s. 292.

¹³³ Szerzej na ten temat patrz: Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej, t II, cz.1, s.223-225; także: J. Zuziak, Generał Marian Kukiel 1885-1973. Żołnierz, historyk, polityk, Pruszków 1997, s.173-175.

¹³⁴ M. Kukiel, Sprawozdanie wiceministra Spraw Wojskowych o ewakuacji Armii Polskiej z Francji, Londyn 16 lipca 1940, Zakład Historii Ruchu Ludowego, Archiwum profesora Stanisława Kota, nr teczeki 125, s.11.

„...w szczególności tej grupy oficerów MSWojsk i Sztabu, z którą pracowałem bezpośrednio.”¹³⁵

18 lipca, a więc w dwa dni po otrzymaniu od generała Kukiela wspomnianego wyżej sprawozdania, Naczelný Wódz generał Sikorski wydał tajny rozkaz w dużej części poświęcony właśnie 3 dywizji i jej dowódcom.¹³⁶ Jedną z podstaw jego opracowania stanowiło sprawozdanie Kukiela z 16 lipca. Generał Sikorski w tym rozkazie tak oto pisze: „Ewakuacja Armii naszej z Francji do Wielkiej Brytanii była próbą charakterów i dyscypliny żołnierskiej. Została ona przeprowadzona w wyjątkowo ciężkich warunkach wywołanych: - tempem rozwijających się wypadków, - koniecznością całkowitej improwizacji, - załamaniem się armii francuskiej, - trudnościami, jakie raz po raz na obcym terenie należało przezwyciężać w dziedzinie transportów, zaopatrzenia, łączności itd.

Muszę stwierdzić, że olbrzymia większość dowódców zdała całkowicie egzamin w tych przełomowych chwilach, wypełniając rzetelnie swój obowiązek żołnierski. Przyczynili się oni w znacznej mierze do tego, że czynnik wypróbowanej siły polskiej nadal ważyć będzie na szali toczącej się wojny.

Niestety wielu ludzi zawiodło: stwierdzono cały szereg wypadków załamania się moralnego oficerów, porzucania pod lada pretekstem oddziałów, braku troski o żołnierza, samowoli itp.

Szczególnie rażące wypadki zaszły w 3 DP gdzie, w rezultacie fałszywej oceny sytuacji i źle pojętej lojalności względem kapitulacji Francji, dowódca dywizji, płk Zieleniewski i dowódca P(iechoty) D(ywizyjnej) płk Jaklicz nie zawahali się przejść, terroryzując część podległych im oddziałów, do obozu wroga. Piętnuję tę tragiczną, plamiącą honor żołnierski, decyzję. Historia ją ostatecznie osądzi i wyda wyrok bardzo surowy.

Jako moment napawający otuchą nadmieniam, że i w 3 D.P. znaleźli się jednak i prawdziwi żołnierze, którzy nie poszli śladem swoich dowódców i

¹³⁵ Tamże, s.12.

¹³⁶ Rozkaz Naczelnego Wodza i Ministra Spraw Wojskowych generała W. Sikorskiego nr L.dz. 119/tjn/40/NW z 18 lipca 1940 roku.

z częścią wojsk, przezwyciężając olbrzymie trudności, zdołali się zaokrętować, wykazując tym czynem, że były możliwości ratowania całej dywizji.

Szkodliwe refleksy wspomnianej przeze mnie słabości ducha trwają w pewnej mierze, niestety, aż po dzień dzisiejszy.

Najbardziej zdumiewającymi są meldunki o załamaniu się części korpusu oficerskiego na tle niezadowolenia z przejściowych warunków materialnych, ograniczonych perspektyw pracy dowódczej itd.

Wierzę, że nastroje te są zjawiskiem całkiem odosobnionym, że poddają im się jedynie jednostki najsłabsze – bez charakteru i bez poczucia honoru narodowego. Ogół żołnierski niewątpliwie rozumie ile wysiłku kosztowała przeprowadzona ostatnio akcja ewakuacyjna, że była ona możliwa jedynie dzięki energicznej i nad wyraz lojalnej pomocy angielskiej, zorganizowanej dorywczo w ostatniej chwili, i że fakt uratowania części naszego wojska z rąk niemieckich jest tytułem do bezspornej wdzięczności. Wszelkiego typu utyskiwania, podważające zaufanie do Sprzymierzonych i własnego Rządu, są w tych warunkach karygodną małodusznością. Wszystkim dowódcom i komendantom rozkazuję ogłoszenie tego rozkazu na specjalnych odprawach oficerskich i stałe zwracanie uwagi drogą wychowawczą na całkowitą apolityczność wojska.”¹³⁷

Zarzut zdrady i przejścia do obozu wroga, jaki postawili Zieleniewskiemu i Jakliczowi Kukiel i Sikorski, jest zarzutem najcięższego kalibru, jaki można postawić żołnierzowi. Wydawać by się mogło, że istniały bardzo poważne, niepodważalne wręcz, sprawdzone i udokumentowane dowody takiego działania dowódców 3 dywizji. Jakże inaczej mogłoby dojść do wysuwania tak ciężkich oskarżeń? Niestety, jak wynika z listu generała Kukiel do pułkownika Jaklicza z 1 września 1946 roku „Tragiczna reakcja ś.p. Gen. Sikorskiego w związku z losem 3 dywizji była wywołana raportami trzech poważnych wyższych oficerów dywizji.”¹³⁸ Tragiczna reakcja

¹³⁷ Tamże, s.1-2.

¹³⁸ List generała M. Kukiel do pułkownika J. Jaklicza z 1 września 1946 roku, IPMS Kol. 24/X.

Sikorskiego, ale przecież wcześniej także Kukiela, wywołana była zatem raportami „poważnych oficerów”, ich raportami i niczym więcej! Rozkaz Sikorskiego brzmiał niemal jak sądowe orzeczenie winy. Nie ma tam mowy o podejrzeniach, o przypuszczeniach. Sikorski w swym rozkazie ogłasza ich winę, wydając na nich swoisty wyrok, którego skutki Zieleniewski i Jaklicz będą odczuwali przez kilka wojennych lat, a prawdę powiedziawszy krzywda, jaką wyrządzili im Kukiel i Sikorski tkwiła będzie w nich do końca życia.

Rozkaz Sikorskiego naturalnie nie był końcem sprawy związanej z dowodzeniem 3 dywizją, wręcz przeciwnie, dawał dopiero jej początek. Niebawem trafić miała do Wojskowego Trybunału Orzekającego, stamtąd zaś do Sądu Polowego.

„Zdawałoby się, że działania wojenne – napisze po kilku latach Zieleniewski – nie powinny mieć politycznego oddźwięku. Tak nie było jednak gdy szło o działania 3 Dywizji Piechoty i innych jednostek w Bretanii. Tak nie było gdy szło o całość ewakuacji.

Beztroska i brak orientacji Naczelnego Wodza w chwilach decydujących, brak w porę wydanych zarządzeń ewakuacyjnych, nie wydanie żadnych rozkazów dla wojsk polskich w Bretanii, wybitny nonsens sprowadzenia Brygady Podhalańskiej na wyraźną klęskę w przededniu katastrofy, wszystko to obciążyło poważną odpowiedzialnością wysokie władze wojskowe, a generała Sikorskiego w szczególności.

Na terenie Anglii zaczął się ruch rewizjonistyczny w stosunku do odpowiedzialnych. Znana jest akcja Prezydenta Raczkiewicza, który udzielił dymisji premierowi Sikorskiemu, akcja rewolwerowa przeciw nowemu premierowi Zaleskiemu,¹³⁹ akcja gen. Dąb-Biernackiego¹⁴⁰ i inne. Ruchowi

¹³⁹ „Akcja rewolwerowa” o której wspomina Zieleniewski to wizyta delegacji wojskowej u nowo mianowanego premiera Zaleskiego mająca na celu wymuszenie jego rezygnacji z powierzonej mu funkcji. Inspirowana była przez samego generała Kukiela. W skład delegacji na ochotnika weszli: Szef Sztabu Naczelnego Wodza pułkownik dyplomowany Tadeusz Klimecki, oficer do zleceń podpułkownik dyplomowany Jerzy Krubski i podpułkownik dyplomowany Michał Protasewicz. Jedna z wersji wspomina o użyciu pistoletu dla zastraszenia i wymuszenia na Zaleskim rezygnacji. O ile nie ma żadnych wątpliwości co do intencji z jaką delegacja oficerów odwiedziła Zaleskiego, to jednak nie ma żadnego wiarygodnego potwierdzenia, iż rzeczywiście posunęli się oni do użycia broni dla wymuszenia rezygnacji z funkcji premiera. Warto przy tym nadmienić, iż żadnego z członków delegacji, ani też inspiratora wizyty u Zaleskiego, generała Kukiela, nie spotkały za to żadne reperkusje. Samemu Kukielowi, który wziął na siebie pełną odpowiedzialność za wystąpienie oficerów, nie

rewizjonistycznemu zapobieżono. Rozpoczęła się ożywiona działalność W.T.O. (Wojskowego Trybunału Orzekającego) i sądów polowych. Prowadzono masowe dochodzenia. Powstała tzw. „Wyspa Węzów” dla niepewnych i podejrzanych.

Ale przede wszystkim należało oczyścić się samemu, zrzucając odpowiedzialność za wypadki na innych, a przede wszystkim na nieobecnych. Ukuto wersję, że wszystko było przewidziane i zarządzane lecz sprawy zostały zaprzepaszczone przez fatalnych wykonawców. W szczególności najwięcej mieli zawinić dowódcy 3 Dywizji Piechoty, płk Zieleniewski i jego zastępcą płk Jaklicz, którzy, jak to pisemnie twierdził Naczelny Wódz, „terroryzując część podległych oddziałów, przeszli na stronę nieprzyjaciela”. Nie powiedział on wprawdzie czy stało się to z orkiestrą i rozwiniętymi sztandarami, natomiast szalał na odprawach wojskowych rzucając potworne oskarżenia w stosunku do najbardziej znanych i szanowanych oficerów, żałując, że nikt im w łeb nie strzelił itp.

Szło o to aby obuchem tych oskarżeń odwrócić uwagę od siebie i zrzucić brzemień odpowiedzialności. Wielki mąż opatrnościowy musi zostać przy pełnej władzy choćby poświęcając swoich lojalnych podwładnych a nawet przyjaciół, musi wrócić do dobrej opinii wojskowej choćby po trupach. Można to zrobić śmiało, albowiem zmieszani z błotem i moralnie obdarci nie odezwą się. Są bowiem odcięci gdzieś na zdobytym przez wroga kontynencie, a może marnieją tam w obozach jeńców.”¹⁴¹

Pułkownik Zieleniewski, jak już wiemy, wyjechał z Francji do Portugalii by stąd, po wielu przeciwnościach losu i utrudnieniach, przy pomocy Klimeckiego przedostać się wreszcie na Wyspy Brytyjskie.

pozostało nic innego, jak złożyć dymisję z zajmowanego stanowiska zastępcy ministra Spraw Wojskowych. Prezydent, jako najwyższy konstytucyjny zwierzchnik sił zbrojnych, jego dymisję przyjął. Niebawem Kukiel objął stanowisko dowódcy Obozów i Oddziałów Wojska Polskiego w Szkocji.

¹⁴⁰ Stefan Dąb-Biernacki, sam będąc przez Sikorskiego oskarżonym o przyczynienie się do klęski Polski we wrześniu 1939 roku, zesłany do obozu Cerizay, później do Rothesay, wystosował między innymi list do Prezydenta Francji, w którym krytykuje Premiera i Naczelnego Wodza generała Sikorskiego. W następstwie swej działalności został zdegradowany do stopnia szeregowego.

¹⁴¹ T. Zieleniewski, 3 Dywizja..., s.20-21.

Los pułkownika Jaklicza potoczył się zupełnie inaczej. Rozwój wydarzeń, jaki nastąpił po definitywnej klęsce Francji, sprawił, że Jaklicz pozostał w nie okupowanej strefie tego kraju. Dokładne uzasadnienie decyzji o pozostaniu we Francji znajdujemy w jego liście z 20 grudnia 1940 roku kierowanym do Naczelnego Wodza generała Sikorskiego. Napisał ten list bezpośrednio po tym, jak przypadkowo dowiedział się o stawianych mu ciężkich zarzutach. W liście, pełnym żalu i jak najbardziej uzasadnionej goryczy, czytamy: „Nie pokonałem trudności związanych z wyjazdem do Anglii, gdyż nie mogę pogodzić się z dalszymi upokorzeniami i poniewieraniem mej godności żołnierskiej i osobistej, z beczynnością, której skutki zbyt boleśnie odczułem we Francji i z perspektywą zamknięcia mnie po przyjeździe do Anglii do rzekomo nowego Cerizay, na jakiejś wysepce brytyjskiej.¹⁴² Łatwiej mi jest pogodzić się z myślą zamknięcia przez Niemców lub Francuzów, niż przez Polaków dlatego, że pragnę się bić w szeregach Armii Polskiej.

Raport mój skończony. Lecz stosunki wiążące mnie kiedyś z Panem Generałem, upoważniają mnie do zwrócenia się również w sprawie osobistej.

Byłem Panu Generałowi oddany szczerze i całkowicie, jak może być oddany żołnierz – dowódca, pod którego d-twem spędził może najcięższe, lecz równocześnie najchlubniejsze karty swego życia wojennego. Jak może być oddany żołnierz – dowódca, przy którego boku przeszedł pierwszy chrzest ogniowy. Niechaj mi wolno będzie przypomnieć dzień objęcia przez Pana Generała dowództwa 3 pułku piech.(oty) Leg.(ionów) Pol.(skich) i tegoż dnia nocną bitwę i – Bartatów.

Dowody mego oddania dałem zarówno w chwilach dla Pana Generała jasnych, jak i ciężkich. Dowody Panu Generałowi znane i ważniejsze – nie znane.

Dzisiaj znajduje się Pan Generał u szczytu swej chwały żołnierskiej, ja – u szczytu mej nędzy żołnierskiej. Jasno, po męsku, z pełnią świadomości stawiam zagadnienie. Odchodzę z szeregu przyjaciół Pana Generała. Nie

¹⁴² Pułkownik Jaklicz ma tu naturalnie na myśli wyspę Bute i miejscowość Rothsey.

przechodzę do obozu wrogów. Odchodzę bo straciłem serce. Odmeldowuję się. Jaklicz płk dypl.”¹⁴³

W czasie, kiedy Zieleniewski i Jaklicz znajdowali się w niezwykle trudnej dla siebie sytuacji, stojąc niemal każdego dnia w obliczu śmiertelnego zagrożenia, Wojskowy Trybunał Orzekający prowadził intensywne przeciwko nim dochodzenie. Efektem było wysunięcie zarzutów związanych z ich dowodzeniem dywizją w okresie ewakuacji z Francji.

Dowódcy dywizji postawiono trzy główne zarzuty. Po pierwsze – zaprzepaszczenia swej jednostki przez to, że :a) rozwiązał dywizję 19.VI.40 roku około godziny 20.00 bez koniecznej potrzeby; b) wydał rozkaz zdania żołnierzy swej dywizji Niemcom bez walki i bez nacisku nieprzyjaciela. Po drugie – opuszczenia swej jednostki, przez pozostawienie swoich żołnierzy na łasce losu po rozwiązaniu dywizji i odjazd samochodem do jednego z samotnych portów (Golf d’ Morbillon), skąd odpłynął samodzielnie naprzód na południe (Sable d’ Olonne), a następnie odjechał w niewiadomym kierunku, wbrew ogólnemu rozkazowi Naczelnego Wodza, aby kierować się do Anglii. Nie okazał skutecznej pomocy kilku tysiącom swoich żołnierzy, pozostawionych w zupełnie rozpaczliwym położeniu, czego miał pełną świadomość; po trzecie – zaniedbania obowiązków dowódcy przez to, że: a) w dniach 17 i 18 czerwca 1940 roku nie wysłał własnego rozpoznania w kierunku przepraw przez Loarę i ewentualnych portów załadowniczych w St. Nazaire i innych na zachód od tej miejscowości; b) w dniu 19 czerwca zaniedbał rozpoznania miejsc, rzekomo zajętych przez nieprzyjaciela, które to wiadomości były rozsiewane przez oficerów ze sztabu generała Faury oraz inne osoby, a okazały się przeważnie fałszywymi, jednakże przyjęcie ich za prawdziwe przez pułkownika Zieleniewskiego doprowadziło go do przekonania o otoczeniu dywizji przez Niemców i o konieczności rozwiązania dywizji; c) zaniedbał wykorzystania wiadomej sobie kolumny samochodów ciężarowych w ilości około 40 sztuk pod miejscowością Redon w nocy z dnia

¹⁴³ List pułkownika J. Jaklicza do generała W. Sikorskiego z 20 grudnia 1940 roku, cyt. za: T. Zieleniewski, 3 Dywizja..., s.21.

18 na 19 czerwca, wiedząc, że większość żołnierzy dywizji po całonocnym forsownym marszu w nowo wydanym a niedopasowanym obuwiu nie jest fizycznie zdolna do dalszego marszu; d) zatrzymał własną kolumnę 17 samochodów ciężarowych w St. Nazaire dnia 19 czerwca po południu, zabroniwszy osobiście wysłania jej z powrotem po dalsze partie żołnierzy, przez co uniemożliwił ewakuację większej części żołnierzy dywizji, doprowadzonych do rejonu St. Gildas, przez chaotyczne zaś zadysponowanie inną częścią będącej w jego dyspozycji kolumny samochodów ciężarowych uniemożliwił jej pełne wykorzystanie; e) ślepo ulegał rozkazom i zaufał niesprawdzonym informacjom władz francuskich względnie ich organów, których działanie na szkodę polskich jednostek wojskowych, a także i poszczególnych żołnierzy polskich – po dniu 17 czerwca 1940 roku godzinie 12.00, to jest po ogłoszeniu kapitulacji Francji – nie ulega żadnej wątpliwości. Przez wydawanie rozkazów opartych na tak błędnych podstawach pułkownik Zieleniewski wytworzył wśród wszystkich swoich żołnierzy fałszywe wyobrażenie i przekonanie o beznadziejności sytuacji, skutkiem czego nastąpiło zaprzepaszczenie znacznej części dywizji i innych oddziałów, do niej włączonych.¹⁴⁴

Pod adresem pułkownika Jaklicza padły z kolei następujące zarzuty: po pierwsze – działał wbrew obowiązkowi dowódcy przez to, że: a) zastępując w czasie chwilowej nieobecności dowódcy dnia 19 czerwca 1940 roku pomiędzy godzinami 16.00 a 18.00, na skutek błędnych informacji o beznadziejności sytuacji, podanych mu przez generała Faury i sugestii tegoż ostatniego, co należałoby uczynić, gdyby dywizja była zmuszona do kapitulacji, natychmiast przystąpił do wydawania zarządzeń, zmierzających do przygotowania kapitulacji całej dywizji i jednostek do niej wcielonych, b) wydawał rozkazy przygotowujące kapitulację poszczególnym dowódcą pododdziałów z pominięciem właściwych dowódców oddziałów, a niektórym wbrew ich rozkazom.

¹⁴⁴ Zob. Sprawozdanie z dochodzenia w sprawie ewakuacji 3 DP z Francji do Anglii z 20 lutego 1941r., IPMS B.120. pełny tekst tego sprawozdania publikuje J. Smoliński, Ewakuacja wojska polskiego do Wielkiej Brytanii w czerwcu 1940, s.83-84.

Działal w powyższy sposób mimo, że tego dnia 19 czerwca, jak jeszcze następnego, 20 czerwca – 3 dywizja nie była ani naciskana ani nawet zagrożona bezpośrednio przez Niemców.

Po drugie – przyczynił się do zaprzepaszczenia poważnej części 3 dywizji i oddziałów do niej włączonych przez to, że mając za sobą całkowite zaufanie dowódcy dywizji, pułkownika dyplomowanego Zieleniewskiego, wywierał na tego ostatniego wyraźnie bardzo ujemny wpływ, zwłaszcza w krytycznych dla dywizji dniach 18 i 19 czerwca, a mianowicie: a) stawszy się stałym i jedynym doradcą dowódcy dywizji, przyczyniając się przez to do zupełnego odsunięcia sztabu dywizji od wszelkiego wpływu na bieg wypadków, utwierdził dowódcę dywizji w jego ślepej uległości dla rozkazów francuskich oraz w bezkrytycznym przyjmowaniu błędnych a nawet fałszywych informacji, otrzymywanych od generała Faury i oficerów jego sztabu, których działanie na szkodę polskich oddziałów – po dniu 17 czerwca tj. po ogłoszeniu kapitulacji Francji – nie ulega żadnej wątpliwości; b) namawiał dowódcę dywizji dnia 19 czerwca bezpośrednio przed rozwiązaniem 3 dywizji do poddania dywizji Niemcom, popierając w tym kierunku inicjatywę generała Faury, który dając błędne, a są poszlaki, że nawet świadomie fałszywe wiadomości o otoczeniu dywizji przez Niemców, dążył do wydania żołnierzy polskich w ich ręce.

Po trzecie – opuścił swoich żołnierzy po rozwiązaniu dywizji, udając się rano dnia 20 czerwca samochodem służbowym w towarzystwie pułkownika Zieleniewskiego do jednego z samotnych portów (Golf d' Morbillon), nie troszcząc się o los tysięcy swoich żołnierzy, pozostawionych w zupełnie rozpaczliwym położeniu, czego miał pełną świadomość.

Po czwarte – wbrew ogólnie w dywizji znanym rozkazom generała Sikorskiego o kierowaniu się do Anglii, namawiał pułkownika Zieleniewskiego na wyjazd do Szwajcarii.¹⁴⁵

¹⁴⁵ Zob. Sprawozdanie z dochodzenia w sprawie ewakuacji 3 DP z Francji do Anglii z 20 lutego 1941 r., IPMS B.120. Pełny tekst tego sprawozdania publikuje J. Smoliński, *Ewakuacja...*, s.85-86.

Rzeczywiście oskarżenia wysunięte pod adresem Zieleniewskiego i Jaklicza są swoją absurdalnością wręcz szokujące. Sikorski, któremu znaczna część polskiej opinii społecznej, przede wszystkim polityków, ale także i wielu wojskowych, zarzucała bierność, opieszałość czy absolutny brak orientacji w sytuacji na froncie niemiecko – francuskim, któremu zarzucano otwarcie, iż to on właśnie ponosi główny ciężar winy i odpowiedzialności za spóźnioną i przez to w sposób zupełnie improwizowaną przeprowadzoną ewakuację z pokonanej Francji, oskarża o to właśnie dowódców 3 dywizji. „... przede wszystkim należało oczyścić się samemu, zrzucając odpowiedzialność za wypadki na innych, a przede wszystkim na nieobecnych.”¹⁴⁶ - czytamy w sprawozdaniu Zieleniewskiego. Czyż nie ma on tu całkowitej racji? Wyjaśni to rozwój sytuacji w niedalekiej już przyszłości.

W listopadzie 1942 roku dowódca 3 dywizji przybył do Anglii. Jak już wiemy, pomógł mu w tym dopiero Szef Sztabu Naczelnego Wodza generał Klimecki. Wydawało się, że sprawa zarzutów przeciwko niemu szybko powinna się wyjaśnić. Liczył na to, był pewien, iż zarówno on sam, jak i pułkownik Jaklicz, zostaną bardzo szybko w pełni zrehabilitowani. Jako oficerowie i dowódcy w pełni na takie zadośćuczynienie zasłużyli. Niestety, sprawa toczyła się z dużymi oporami, przeciągała się mocno. „... 4-miesięczne badanie przeze mnie aktów W.T.O. i długie przesłuchiwanie mnie przez Sąd Polowy, doprowadziło do wyjaśnienia wielu szczegółów, nieznanych dawniej wskutek zaocznego przeciwko mnie postępowania, szczegółów nieznanych ani W.T.O., ani Sądowi Polowemu.”-pisał do Szefa Sztabu, generała Klimeckiego 24 marca 1943 roku.¹⁴⁷

Po licznych przesłuchaniach przed Wojskowym Trybunałem Orzekającym i Sądem Polowym Zieleniewski uważał sprawę za zupełnie wyjaśnioną i dojrzałą do ostatecznego załatwienia. W związku jednak z przedłużaniem się terminu definitywnego jej zakończenia postanowił wystosować do Szefa Sztabu wspomniany wyżej referat. Przedstawił w nim

¹⁴⁶ T. Zieleniewski, 3 Dywizja..., s.20.

¹⁴⁷ T. Zieleniewski, Referat w sprawie zarzutów pod którymi się znajduję, Londyn 24 marca 1943, MiD WIH V/21/53, s.1.

dokładny przebieg wydarzeń, stan 3 dywizji, omówił rozkazy, jakie otrzymywał w tych ciężkich dniach od przełożonych, swoje własne działania, wreszcie wnioski.

W przekonaniu Zieleniewskiego głównym odpowiedzialnym za całe nieporozumienie był generał Kukiel, który posunął się w swoim sprawozdaniu z 16 lipca 1940 roku do zarzucenia zdrady, jemu i Jakliczowi. „Po tym sprawozdaniu gen. Kukiele – czytamy w referacie Zieleniewskiego – Naczelnny Wódz, wprowadzony w błąd, wydał rozkaz, gdzie stwierdzał zdradę sprawy polskiej przez dwóch dowódców, płka Zieleniewskiego i płk. Jaklicza, którzy przeszli na stronę nieprzyjaciela, - rozkaz, który był czytany przed frontem licznych oddziałów, na co są liczni świadkowie. Ponadto Naczelnny Wódz przy objęździe obozów wojsk polskich w Szkocji nie szczędził pod moim adresem ostrych wyrażen, dziwiąc się, że nikt w łeb mi nie strzelił. W ten sposób został wydany na mnie zaoczny wyrok, jednostronny, bez żadnej sprawy sądowej.

Ani oszczerstwa generała Kukiele w jego sprawozdaniu, ani rozkaz Naczelnego Wodza dotychczas nie zostały odwołane.

W tej atmosferze zarzutów a nawet orzeczeń o zdradzie i podczas mojej nieobecności odbywało się badanie i spisywanie zeznań moich byłych podkomendnych. Nic więc dziwnego, że zeznania te są bardzo nędzne, wzajemnie sprzeczne, nieraz wprost kłamliwe lub złośliwe. Na sprawie o honor oficera i dowódcy niejedni usiłowali się odegrać. A jednak pomimo to jest w tych zeznaniach niejedna jasna karta, jak na przykład wyżej wspomniane świadectwo mojego Szefa Sztabu o niewykonaniu przeze mnie rozkazu gen. Faury poddania i o rozwiązaniu natomiast Dywizji, świadectwo, które z miejsca powinno było zamknąć całą sprawę z honorem i zadośćuczynieniem dla mnie.”¹⁴⁸

Niestety, mimo wyjaśnień i sprawozdań Zieleniewskiego sprawa nie zakończyła się wówczas zadośćuczynieniem. „W dalszym ciągu Wojskowy Trybunał Orzekający – czytamy w referacie dowódcy 3 dywizji – pod

¹⁴⁸ Tamże, s.4-5.

przewodnictwem gen. Dembińskiego przeprowadził zaoczną rozprawę przeciwko mnie, obrażając liczne paragrafy swojego własnego statutu i Dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o Trybunale, a mianowicie: nie zawiadamiając mnie o sprawie i rozprawie, nie ściągając ze mnie żadnych zeznań, nie przesłuchując żadnych moich świadków, nie biorąc pod uwagę żadnych moich dokumentów (gdyż nawet dwa moje sprawozdania o dowodzeniu 3 Dywizją Piechoty z Tuluzy i z Lizbony nie były znane Trybunałowi) – wreszcie nie dając mi żadnej możliwości obrony.”¹⁴⁹

Rozprawa przeciwko pułkownikowi Zieleniewskimu i pułkownikowi Jakliczowi odbyła się przed WTO w Perth 21 marca 1941 roku. Mimo, iż Zieleniewski był już wówczas od miesiąca w Lizbonie w rękach polskich władz i czynił intensywne zabiegi o wyjazd do Wielkiej Brytanii, polskie naczelne władze wojskowe nie zrobiły żadnego, najmniejszego nawet kroku, dla ściągnięcia go na Wyspy Brytyjskie, dania mu szansy złożenia wyjaśnień i przeprowadzenia koniecznych w takiej sytuacji przesłuchań. 21 marca decyzja WTO Zieleniewski i Jaklicz zostali oddani pod Sąd Polowy. Zarzuty, jakie im postawiono, poznaliśmy już wcześniej.

Po przybyciu do Anglii – blisko dwa lata po wspomnianej rozprawie - pułkownik Zieleniewski zapoznał się z orzeczeniem WTO. Wniósł wówczas na ręce przewodniczącego Trybunału generała Mariana Januszajtisa wniosek o uchylenie orzeczenia WTO. Wniosek ten został niestety odrzucony przez ministra Obrony Narodowej, generała Kukiela, który kierował się w tym przypadku przepisami Statutu Oficerskich Sądów Honorowych.

Zieleniewski uważał wprawdzie decyzję generała Kukiela za nieuzasadnioną i krzywdzącą, jednak zmuszony był poddać się trybowi postępowania przed Sądem Polowym Nr 2 w Kircaldy.¹⁵⁰ Sędzia sporządził 42 stronicowy protokół z zeznań, zbierając wszystkie informacje na temat okoliczności działania Zieleniewskiego, jako dowódcy 3 dywizji, wszystkie

¹⁴⁹ Tamże, s.5.

¹⁵⁰ Zob. Tamże, s.5.

szczególności i wątpliwości zostały wyjaśnione. Sąd otrzymał kompletny dla ostatecznego załatwienia sprawy materiał.

Ostateczne załatwienie sprawy jednak nadal się przeciągało. W tej sytuacji Zieleniewski postanowił skierować do Szefa Sztabu, generała Klimeckiego, wspomniany wyżej referat, licząc na przyspieszenie jej zakończenia. Czytamy tam : „, Szybkie załatwienie mojej sprawy jest koniecznością. Odwołanie krzywdzących mnie i godzących w mój honor żołnierza i obywatela zarzutów i rozkazów oraz danie mi odpowiedniej satysfakcji – jest niezbędne. Już cztery miesiące przebywam w środowisku oficerskim naszego wojska, będąc obciążony potwornymi zarzutami i orzeczeniami, znanymi wszystkim. Niewątpliwie Pan Generał rozumie, że sytuacja ta jest nie do pomyślenia. Jedynie powadze i szacunkowi, jakimi cieszę się wśród ogółu oficerów, a który wyrobiłem sobie pracą całego życia wojskowego, zwłaszcza jako wychowawca szeregu pokoleń oficerów dyplomowanych w Wyższej Szkole Wojennej oraz jako twórca nowoczesnych map wojskowych Polski, zawdzięczam, że nie spotkałem nikogo, kto by brał poważnie i wierzył w znane wszystkim zarzuty i rozkazy, co mogłoby w mojej obecności doprowadzić do najfatalniejszych następstw. Spotykałem nawet nie raz wśród społeczeństwa wojskowego dużo objawów sympatii. Ale czy jest rzeczą normalną, gdy podwładni tracą wiarę w prawdziwość ocen i rozkazów swoich przełożonych? Czy trudno sobie wyobrazić, jak sobie po tym przełożonych oceniają?

Uważam ponadto, że odłożenie załatwienia sprawy aż do powrotu do kraju jest niedopuszczalne. Referat niniejszy wykazał niezbieżność przyczyny sprawy, jej podłoże, jej przebieg i rzeczywiste odpowiedzialności, a to wszystko nie jest bagaż, którym można pochwalić się w kraju.

Lepiej również, żeby i obecnie rzeczy te nie potrzebowały wychodzić na światło dzienne.”¹⁵¹

W ostatniej części swego referatu pułkownik Zieleniewski miał oczywiście na myśli odpowiedzialność Naczelnego Wodza, generała

¹⁵¹ Tamże, s.6.

Sikorskiego za dowodzenie wojskiem polskim we Francji i spóźnioną jego ewakuację, wreszcie za liczne bezpodstawne oskarżenia oraz pomówienia i zesłanie wielu oficerów do obozów izolacyjnych w Szkocji.

Referat pułkownika Zieleniewskiego skierowany do Szefa Sztabu, generała Klimeckiego, rzeczywiście spowodował, iż sprawa definitywnego wyjaśnienia okoliczności dowodzenia 3 dywizją we Francji została niebawem zakończona. W maju 1943 roku rozkazem Naczelnego Wodza powołana została specjalna Komisja Wojskowo – Naukowa w składzie: generał Stanisław Maczek – przewodniczący, pułkownik dyplomowany Mieczysław Sulisławski oraz pułkownik dyplomowany Andrzej Marecki, członkowie.¹⁵² Zadaniem komisji było przestudiowanie wszystkich materiałów związanych ze sprawą pułkownika Zieleniewskiego i wydanie ostatecznego orzeczenia.

Tryb pracy komisji był taki, że najpierw wszystkie akta zostały przestudiowane indywidualnie przez jej członków, następnie na wspólnym posiedzeniu miała ona podjąć decyzję. 14 maja 1943 roku odbyło się wspólne posiedzenie komisji, na którym jednogłośnie przyjęte zostało ostateczne orzeczenie.¹⁵³ Komisja stwierdziła, iż 3 dywizja nie przedstawiała wartości bojowej, ponieważ zaledwie dwa bataliony uzbrojone były w broń maszynową, żołnierze zaś byli dopiero co wcielonymi rekrutami. W opinii komisji późne wycofanie 3 dywizji z rejonu Coëtquidan nie nastąpiło z winy jej dowódcy lecz z powodu braku stosownych rozkazów, zarówno ze strony wyższego dowództwa francuskiego, jak i polskiego. Rozwiązanie dywizji w dniu 19 czerwca uznano za zupełnie uzasadnione, nastąpiło ono - zdaniem komisji – w momencie, kiedy wyczerpane zostały przez dowódcę wszelkie próby uratowania całości i miał on prawo liczyć, że oddzielnym grupkom szczęśliwie udać się może przedostanie na południe Francji. Sytuacja, w jakiej znalazł się pułkownik Zieleniewski w zupełności usprawiedliwiała taką jego decyzję.

¹⁵² Zob. Protokół z posiedzenia Komisji Wojskowo – Naukowej powołanej dla wydania opinii w sprawie płk. dypl. Zieleniewskiego, MiD WIH V/21/53.

¹⁵³ Zob. Tamże.

W końcowej części swego orzeczenia komisja stwierdza: „ Przy ocenie dowodzenia sprawowanego przez Dowódcę 3 DP nie można nie wziąć pod uwagę warunków zupełnego odosobnienia, w jakim się znalazł w stosunku do reszty sił polskich i Naczelnego Dowództwa WP oraz atmosfery zupełnego chaosu, jaki panował w tym czasie we Francji na skutek zupełnego rozkładu jej sił zbrojnych. Poczucie konieczności lojalnego wywiązania się z obowiązków żołnierskich wobec Sprzymierzonej Armii zaciążyło niewątpliwie na całej sytuacji dywizji, mimo to jednak należy stwierdzić, że w chwili, kiedy wszedł już w grę moment zagrożenia honoru żołnierza polskiego przez rozkaz gen. Faury poddania dywizji Niemcom, płk. Zieleniewski rozkazu tego nie wykonał.”¹⁵⁴

Na podstawie orzeczenia Komisji Wojskowo - Naukowej z dnia 14 maja 1943 roku Naczelnny Wódz, generał Kazimierz Sosnkowski, 2 sierpnia tegoż roku, wydał Rozkaz Oficerski nr 5, w którym czytamy: „ Ewakuacja naszej armii z Francji do Wielkiej Brytanii odbyła się – ze znanych powodów – w bardzo ciężkich warunkach.

Raporty i meldunki, odnoszące się do owych chwil zawierały często błędne wnioski, gdyż opierały się na fragmentach pewnych działań bez uwzględnienia całokształtu towarzyszących okoliczności. Na podstawie takich to meldunków, których nie można było bezzwłocznie sprawdzić, a pochodzących z poważnych i zasługujących na zaufanie źródeł – Naczelnny Wódz i Minister Spraw Wojskowych w rozkazie z 18 lipca 1940 r. L.dz.119/tjn./40/NW postawił ciężki zarzut dowódcy 3 Dyw. Piech. płk. dypl. Tadeuszowi Zieleniewskiemu i dowódcy Piech. Dyw. 3 Dyw. Piech. płk. Jakliczowi, na skutek czego zarządzono przeciw niemu dochodzenie sądowe.

Sąd Polowy, po przeprowadzeniu szczegółowych dochodzeń opartych na zeznaniach świadków oraz jednomyślnym orzeczeniu komisji wojskowo – naukowej, ustalił: że rozwiązanie Dywizji płk dypl. T. Zieleniewski zarządził słusznie i to w momencie, gdy wyczerpane były przezeń wszelkie próby uratowania całości i kiedy miał prawo liczyć, że jedynie w oddzielnych

¹⁵⁴ Tamże, s. 2-3.

małych grupkach żołnierze 3 Dyw. Piech. mogą się wydostać szczęśliwie na południe; że słysząc o rozkazie gen. Faury, by poddać dywizję Niemcom, nie wykonuje tego rozkazu, a decyduje jej rozwiązanie w sposób wyżej przedstawiony; że wobec tego ani nie popełnił przestępstwa, ani nie naruszył honoru żołnierza i na tej postawie Sąd postanowił umorzyć dochodzenie i sprawy nie kierować do Oficerskiego Sądu Honorowego.

Podając do wiadomości jednostkom wojskowym i dowódcom, do których był skierowany rozkaz wspomniany na wstępie – wyrażam ubolewanie z powodu przykrości na jakie, na podstawie niesłusznych podejrzeń, płk. dypl. T. Zieleniewski był narażony, oraz moje zadowolenie, że sprawa została zakończona w sposób przywracający płk. dypl. Zieleniewskiemu całkowicie opinię dobrego żołnierza i dowódcy.

Mam również przekonanie, powzięte na podstawie dotychczasowych wyników dochodzeń, że podobne zarządzenie będę mógł wydać i w sprawie płk. Jaklicza, czego obecnie, z przyczyn formalnych tego uczynić nie mogę, gdyż sprawa z powodu jego nieobecności – jeszcze w Sądzie zakończona być nie mogła.”¹⁵⁵

Pułkownik Zieleniewski po wyjeździe z Francji przebywał w Portugalii, aby wreszcie w listopadzie 1942 roku dostać się do Anglii. Tutaj na miejscu mógł mieć, wprawdzie ograniczony, wpływ na wyjaśnienie wszystkich spraw związanych z dowodzeniem 3 dywizją we Francji. Miał szansę, poprzez osobiste złożenie zeznań i wyjaśnień, na spowodowanie wycofania niesprawiedliwych i nieuzasadnionych zarzutów przed jakimi stanął.

Inaczej z kolei wyglądała sprawa z pułkownikiem Jakliczem. Na skutek rozwoju sytuacji i zaistniałych po klęsce Francji okoliczności zmuszony był on do pozostania w tym kraju. Od samego początku oddał swe usługi wojskowym polskim pozostałym we Francji i organizującym działalność konspiracyjną. Sprawował kolejno funkcje Dowódcy Okręgu

¹⁵⁵ Rozkaz oficerski tajny nr 5 Naczelnego Wodza generała K. Sosnkowskiego z dnia 2 sierpnia 1943 roku, Mid WIH V/21/53.

Grenoble i Zastępcy Dowódcy Wojsk Polskich we Francji, wreszcie od 4 grudnia 1942 roku został Dowódcą konspiracyjnego Wojska Polskiego we Francji. Tak się składa, że na wszystkich wymienionych wyżej funkcjach zatwierdzany był przez Naczelnego Wodza, generała Sikorskiego mimo, iż nie odwołany był ani jeden z postawionych wcześniej wobec niego zarzutów. Nadal ciążyło na Jakliczu oskarżenie o przejście na stronę nieprzyjaciela, tego samego nieprzyjaciela, z którym nieustannie walczył od 1 września 1939 roku.

Wojskowymi polskimi we Francji pod niemiecką okupacją dowodził do 26 maja 1944 roku. W ciągu tego półtorarocznego okresu, w każdym niemal dniu i każdej niemal godziny narażał własną wolność i życie.¹⁵⁶ W tym czasie otrzymał z Londynu trzykrotnie wezwanie odwołujące go do Anglii. Trzykrotnie odmówił wyjazdu z Francji, wychodząc z założenia, że dowódcy nie wolno opuszczać żołnierzy w chwilach krytycznych.¹⁵⁷ Do 12 lutego 1944 roku pozostawał pod Sądem Polowym nr 2. Wtedy dopiero Sąd ten zwolnił go ze wszystkich postawionych wcześniej, jakże haniebnych przecież, zarzutów. Przez trzy lata był niejako wyjęty spod wszelkich praw, znajdując się poza nawiasem wojska.

Dopiero w maju 1944 roku, po kolejnych dwóch wezwaniach do Anglii i osobistym liście podpułkownika Zdrojewskiego, który zawiadamiał Jaklicza, iż jego przybycie do Anglii jest nieodzowne, albowiem ma otrzymać stanowisko dowódcy dywizji i z nią odejść na front, Jaklicz zdecydował się na opuszczenie Francji.

4 lipca 1944 roku zameldował się polskim władzom wojskowym w Londynie. Jakże wielkie i uzasadnione było jego rozczarowanie i rozgoryczenie, kiedy dowiedział się, iż nie ma dla niego żadnej dywizji. Poczul się oszukany i w Anglii zupełnie zbędny. „Za półtoraroczną samodzielną pracę pod okupacją niemiecką, w warunkach aż nadto dobrze znanych Panu Generałowi, otrzymałem jedyną nagrodę – pójście na honorowy skład oficerski.

¹⁵⁶ Pułkownik Zieleniewski w swej relacji z dowodzenia 3 dywizją pisze, iż na głowę pułkownika Jaklicza Niemcy wyznaczyli wysoką nagrodę. Zob. T. Zieleniewski, *3 Dywizja...*, s.21.

¹⁵⁷ List płk. dypl. J. Jaklicza do ministra Obrony Narodowej, gen. M. Kukiela z dnia 24 lipca 1946 roku, s.2

I wtedy, gdy polskie dywizje były się we Włoszech, Francji i Belgii, a moje wojsko przeze mnie na tę chwilę przygotowane, biło się o wyzwolenie Francji, ja siedziałem beczynnie w Szkocji.”- napisze później do generała Kukiela.¹⁵⁸

Wyjaśnienie powodu odwołania pułkownika Jaklicza z Francji znajdujemy w liście, jaki otrzymał on od Kukiela we wrześniu 1946 roku. Kukiel pisze mianowicie, iż : „Odwołanie Pańskie z Francji decyzją Gen. Sosnkowskiego i moją nastąpiło – Bóg mi świadkiem – wyłącznie i jedynie dlatego, że według zgodnej opinii przybywających stamtąd był Pan w tym stopniu znany i narażony, że dłuższe utrzymanie się w konspiracji było niemożliwe. Miałem – i miał Sosnkowski - najgłębsze uznanie dla Pańskiej rycerskiej decyzji, by z posterunku nie schodzić, ale uważaliśmy obaj, że nie wolno nam zostawić Pana przy takim prawdopodobieństwie wsypy.

Może byliśmy w błędzie. Na pewno stało się bardzo źle, że kierownictwo nie spoczęło w Pańskim ręku. Ale motyw były te, nie inne.”¹⁵⁹

W dalszej części swego listu generał Kukiel wyjaśnia także sprawę rzekomej dywizji, którą po przybyciu do Anglii objąć miał Jaklicz. W rzeczywistości dywizji dla niego jeszcze wówczas nie było i nie stanowisko dowódcy miało być powodem ściągnięcia Jaklicza z Francji. Faktycznie zaś plany rozbudowy wojska polskiego po wkroczeniu sprzymierzonych na kontynent przewidywały utworzenie wielu kolejnych dywizji. Jedną z nich właśnie otrzymać miał Jaklicz.¹⁶⁰

Po przybyciu do Wielkiej Brytanii w lipcu 1944 roku Jaklicz przez długi czas pozostawał bez przydziału służbowego. Dzięki zabiegom pułkownika dyplomowanego Szymańskiego, szefa Polskiej Wojskowej Misji w Paryżu, otrzymał wreszcie stanowisko referenta w tejże Misji. Nie było to absolutnie stanowisko, które mogło dawać pełną satysfakcję oficerowi z doświadczeniem i ambicjami Jaklicza.

¹⁵⁸ Tamże, s.2.

¹⁵⁹ List gen. M. Kukiela do płk. J. Jaklicza z 1 września 1946 roku, IPMS Kol. 24/X.

¹⁶⁰ Zob. Tamże.

7 lipca 1946 roku minister Obrony Narodowej, generał M. Kukiel zwrócił się listownie do niego z propozycją objęcia kierownictwa polskiego ruchu kombatanckiego we Francji. Wówczas jeszcze Jaklicz pełnił służbę na wspomnianym stanowisku referenta. W meldunku-odpowiedzi, przesłanym Kukielowi kilka dni później, pułkownik Jaklicz napisał: „Dziękuję Panu Generałowi za słowa uznania. Upoważniają mnie one do wypowiedzenia się z pełną żołnierską szczerością.

Z przykrością muszę odmówić propozycji objęcia kierownictwa ruchu kombatanckiego we Francji. Niezależnie od motywów wynikających z ewentualnego przyszłego charakteru tej pracy, który z największą trudnością godziłby się z moim temperamentem, zmuszają mnie do zajęcia tego stanowiska przyczyny znacznie głębsze, natury psychicznej.”¹⁶¹ W dalszej części listu Jaklicz opisuje własne losy od 1 września do zakończenia wojny, wiele miejsca poświęcając sprawie dowodzenia 3 dywizją we Francji i oskarżeniom, jakie pod adresem dowództwa dywizji padły ze strony przedstawicieli naczelných władz wojskowych. W zakończeniu listu Jaklicz napisał: „I oto, gdy Wojsko Polskie po 6-ciu latach wojny zakończyło swoją chlubną działalność wojenną, działalność – w czasie której nie zostałem dopuszczony do służenia pod jego sztandarami, w chwili jego rozwiązania, spada na mnie zaszczytna propozycja pokierowania pokojowym ruchem kombatanckim we Francji.

Do wszelkich prac, jakie wykonywałem w czasie mej 31 letniej służby oficerskiej, wkładałem cały dostępny mi entuzjazm i energię.

Dzisiaj nie zdolny już byłbym, w tych warunkach i dla tej pracy, wykrzesać z siebie ani niezbędnego entuzjazmu, ani wymaganej energii.

Straciłem serce i zaufanie.

Oto motywy mojej odmowy. Wypowiedziałem je z żołnierską szczerością. Nie wątpię, że zrozumie je Pan Generał tak prosto, jak prosto je wypowiedziałem.

¹⁶¹ List płk J. Jaklicza do ministra Obrony Narodowej, gen. M. Kukieła z 24 lipca 1946 roku, IPMS Kol.24/X. s.l.

Odmeldowuję się, Jaklicz Józef płk. dypl.”¹⁶²

Kukiel z żalem czytał, pełen goryczy i uzasadnionego żalu, list Jaklicza. Nie kwestionował uczucia krzywdy wyrządzonej zasłużonemu oficerowi. Próbował jedynie wytłumaczyć zbyt porywcze i krzywdzące działanie własne i Sikorskiego. „Dodać mogę, – pisał w końcowym fragmencie – że list Pański nie zmienia mego przekonania, że jest Pan najodpowiedniejszym, jedynym właściwie kandydatem na proponowane stanowisko i że jego przyjęcie leży w interesie sprawy.”¹⁶³

Mimo takiej opinii ministra Kukieła pułkownik Jaklicz nie zdecydował się na przyjęcie proponowanego mu stanowiska.

Po zakończeniu wojny losy pułkowników Zieleniewskiego i Jaklicza potoczyły się całkowicie odmiennie. Pierwszy w 1947 roku powrócił do Polski. Był nauczycielem akademickim na warszawskiej Politechnice. Drugi pozostał na emigracji we Francji. Mianowany został na stopień generała brygady. Zmarł w Paryżu 3 lipca 1974 roku.

¹⁶² Tamże, s.3.

¹⁶³ List gen. M. Kukieła do płk. dypl. J. Jaklicza z 1 września 1946 roku, IPMS Kol.24/X.

Zakończenie.

3 Dywizja Piechoty dowodzona przez pułkownika Tadeusza Zieleniewskiego nie odegrała w działaniach wojennych we Francji właściwie żadnej poważniejszej roli. Jej historia ogranicza się do powołania, kilku tygodni prac organizacyjnych i szkoleniowych. Proces ten został przerwany wydarzeniami wojennymi, jakie rozgrywały się na terenie ówczesnego sojusznika Polski po agresji niemieckiej. Dywizja nie ukończyła nawet szkolenia podstawowego, nie została - pomimo zapewnień francuskich- ani wyposażona, ani też właściwie uzbrojona. W takim stanie nie mogła absolutnie wziąć udziału w działaniach frontowych. Walka i zabiegi jej dowódcy o uratowanie dla przyszłości, jakże przecież cennych kadr, była niezwykle trudna. Pułkownik Zieleniewski napotykał stale na żądania francuskich przełożonych domagających się użycia podległej mu dywizji w obronie „reduty bretońskiej”.

Nie ulega dzisiaj wątpliwości, iż dzięki działaniom i zabiegom Zieleniewskiego, przede wszystkim dzięki jego nieugiętej postawie wobec władz francuskich, dywizję udało się uratować od nieuchronnej zagłady, jaka czekała ją w konfrontacji z wojskiem niemieckim. Ta część kadry i szeregowych 3 dywizji, która zdołała się uratować i przedostać w następnych miesiącach i latach do Wielkiej Brytanii, została wykorzystana w procesie ponownego odtwarzania wojska polskiego. Wielu z tych, którym nie udało się opuścić Francji wstąpiło do szeregów oddziałów ruchu oporu, działając do wyzwolenia Francji w konspiracji.

Los, jaki spotkał 3 Dywizję po inwazji niemieckiej na Francję, a w szczególności w okresie ewakuacji wojska polskiego na Wyspy Brytyjskie, jest dobitnym przykładem i dowodem złego funkcjonowania polskich naczelnych władz wojskowych z generałem Sikorskim na czele. Jego nieudolne kierowanie sprawami wojska i samym wojskiem w znacznym

stopniu przyczyniło się do zatracenia większości, bo przecież ponad 75%, z wielkim trudem odbudowywanej armii polskiej.

Oczywiście nieudolne kierowanie wojskiem przez Sikorskiego nie było jedyną przyczyną zaprzepaszczenia większości wojska. Nie wolno zapominać o działaniach władz francuskich, które w pewnym nawet okresie, a to w szczególności pod koniec katastrofy czerwcowej, nie ukrywały swej niechęci wobec oddziałów polskich, czyniąc usilne kroki zmierzające wręcz do poddania ich Niemcom. Tak było właśnie w przypadku 3 dywizji. Zdecydowana postawa jej dowódcy, pułkownika Zieleniewskiego, pozwoliła na jej uratowanie przed tym haniebnym zamiarem francuskim.

Niestety, nie nagroda spotkała za to wszystko pułkowników Zieleniewskiego i Jaklicza. Wręcz przeciwnie, spotkały ich agresywne słowa pogardy, oskarżenia o zdradę, rzucane przez ówczesnego wiceministra Spraw Wojskowych, generała Kukiela i Naczelnego Wodza, generała Sikorskiego. Przez kilka kolejnych lat musieli walczyć o swe dobre imię i o przywrócenie im żołnierskiego honoru. Osiągnęli to wreszcie po wielu miesiącach starań i wyjaśnień, ale przede wszystkim po wielu miesiącach i latach życia ze świadomością wyrządzonej im, niczym nie zasłużonej, krzywdy.

Wykaz załączników.

Załącznik nr 1.

Rozkaz Naczelnego Wodza i ministra Spraw Wojskowych gen. dyw. Władysława Sikorskiego z 13 lipca 1940r. L.dz. 79/40/Sztab.

Załącznik nr 2.

Sprawozdanie wiceministra Spraw Wojskowych gen. bryg. Mariana Kukiela o ewakuacji Armii Polskiej z Francji w czerwcu 1940r. Londyn, 16 lipca 1940r.

Załącznik nr 3.

Rozkaz Naczelnego Wodza i ministra Spraw Wojskowych z 18 lipca 1940r. L.dz.119/tjn./40/NW.

Załącznik nr 4.

Sprawozdanie płk. dypl. Tadeusza Zieleniewskiego z dowodzenia 3 Dywizją Piechoty Wojska Polskiego we Francji. Tuluza, 29 lipca 1940r.

Załącznik nr 5.

Referat płk. dypl. Tadeusza Zieleniewskiego w sprawie zarzutów kierowanych pod jego adresem w związku z dowodzeniem 3 Dywizją Piechoty we Francji w czerwcu 1940r. Edynburg, 24 marzec 1943r.

Załącznik nr 6.

Protokół z posiedzenia Komisji Wojskowo-Naukowej powołanej dla wydania opinii w sprawie płk. dypl. Tadeusza Zieleniewskiego. Londyn, 15 maja 1943r.

Załącznik nr 7.

Rozkaz Naczelnego Wodza gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego nr 5 (oficerski tajny) z 2 sierpnia 1943r.

Załącznik nr 8.

List płk. dypl. Józefa Jaklicza do ministra Obrony Narodowej gen. dyw. Mariana Kukiela z 24 lipca 1946r.

Załącznik nr 9.

List ministra Obrony Narodowej gen. dyw. Mariana Kukiela do płk. dypl. Józefa Jaklicza z 1 września 1946r.

Załącznik nr 1

Rozkaz Naczelnego Wodza i ministra Spraw Wojskowych gen. dyw.
Władysława Sikorskiego z 13 lipca 1940r. L.dz.79/40/Sztab.
Odpis.

Naczelnny Wódz
i Minister Spraw Wojskowych.
L.dz.79/40/Sztab.

Londyn, dn. 13 lipca 1940r.

Na podstawie otrzymanych sprawozdań stwierdziłem, że w czasie ewakuacji z Francji do Wielkiej Brytanii wielu oficerów, podoficerów i szeregowych zdobyło się na wielki wysiłek osobisty, by zapewnić wykonanie ewakuacji.

Stwierdziłem z wielką radością i dumą, że wielu z podległych mi żołnierzy wykonało swoje zadanie lepiej niż mogłem tego oczekiwać. Liczba tych żołnierzy jest bardzo duża tak, że nie jestem w stanie ustalić szczegółowe dane dla indywidualnych wyróżnień.

Wszystkim tym żołnierzom dziękuję w imieniu wspólnej dla nas wszystkich sprawy za spełnienie w tych ciężkich chwilach swego obowiązku.

Naczelnny Wódz i Minister Spraw Wojskowych
Sikorski
Generał Dywizji

Instytut Polski i Muzeum Sikorskiego, sygnatura A.XII.1/11A.

Załącznik nr 2

Sprawozdanie wiceministra Spraw Wojskowych gen. bryg. Mariana Kukiela
o ewakuacji Armii Polskiej z Francji w czerwcu 1940r.

Londyn, 16 lipca 1940r.

Odpis.

Londyn, dnia 16 lipca 1940r.

Sprawozdanie Wiceministra Spraw Wojskowych
o ewakuacji Armii Polskiej z Francji.

General Wódz Naczelny, wyjeżdżając na front powierzył mi w Paryżu dnia 12 czerwca dowództwo wojsk pozostających na tyłach t. j. Całości wojsk poza 1 i 2 d.p. i brygadą gen. Maczka.

Tegoż dnia w myśl otrzymanych rozkazów wyjechałem z Paryża do Angers, gdzie znajdowało się już MSWojsk. Sztab Główny był we wsi Chemille. W drodze w Arpachon odwiedziłem oddział ośrodka wyszkolenia łączności z Wersalu i resztki brygady gen. Maczka, czekając tam na transport do rejonu Parthenay i upewniłem się, że transport będzie podstawiony. Nazajutrz 13 czerwca rano stanąłem w Angers.

Dnia 14 czerwca zaczęła się ewakuacja władz państwowych z Angers. W dniach 14 i 15 czerwca odeszły stąd w obszar Saintnes wojskowe władze centralne z pozostawieniem szczupłej ekspozytury MSWojsk w Angers a Sztabu w Chemille, jako łączników od wojska przy Rządzie delegowałem gen. Modelskiego z płk. Liebichem i ppłk. Wasilewskim.

Od dnia 14 czerwca rozpoczęła się praca operacyjna, zmierzająca do ratowania naszego wojska z katastrofy, ku jakiej staczała się Francja. Nad rozważaniami i decyzjami ciążyły następujące momenty:

1. Pokąd toczy się walka niepodobna wycofywać z frontu jednostek zaangażowanych czy stanowiących odwody wobec obawy splamienia honoru polskiego i ściągnięcia na nasze wojsko odpowiedzialności za klęski;
2. Związani z Francją konwencją wojskową nie możemy pierwsi jej złamać bez wyraźnych decyzji Wodza Naczelnego i Rządu. Natomiast wszystkie te względy odpadłyby, gdyby Francja przejawiała zamiar kapitulacji.

Łączność z Wodzem Naczelnyim zdołaliśmy nawiązać mimo wielu wysiłków dopiero dnia 16 czerwca, gdy stanął w Vichy.

Sytuacja naszych wojsk w dniu 14 czerwca:

Obóz Szkolny Coëtquidan i ośrodki wyszkolenia oficerskie w Bretanii nie ruszone z miejsc postoju. 3 d.p. w obszarze Coëtquidan pozostaje; zarządzenie przesuwające ją do rejonu Saintnes cofnięte.

W obszarze na południe od Loary:

4 d.p. w obszarze Parthenay. Tamże drugi rzut brygady gen. Maczka, pod dowództwem płk. Dworaka. Tamże przechodzi ośrodek łączności.

Ośrodek saperów z Pont-de-Ce przechodzi do Chemille (skąd następnie skierowany do Parthenay). Nadto w Parthenay i Bressuire ośrodek uzupełnień i stacja zborna.

Części Legii Oficerskiej i grupa podchorążych w Niort.

Poza tym obszarem: Legia Oficerska w Vichy.

Obóz broni pancерnej w obszarze Orange (Saint-Cecile, Bollene, Serignan).

Stacja zborna oficerska w Carpiagne.

Wreszcie siły powietrzne rozproszone po Francji. Ich zakłady w Lyon-Bron. Dowództwo w Londigny koło Ruffee. Artyleria przeciwlotnicza w Saint-Nazaire.

Co do wojsk naszych na południu i w centrum Francji sytuacja przedstawiała się stosunkowo prosto i istniała możliwość ich koncentracji w porę. Zakomunikowane mi 15 czerwca przez Francuską Misję Wojskową zarządzenia francuskie przewidywały przesunięcie wszystkich oddziałów będących na południu od Loary w obszar Saintes, co zbliżało je do Oceanu (La Rochelle, Rochefort, Bordeaux).

Natomiast co do wojsk naszych w Bretanii sprawa przedstawiała się znacznie poważniej. Bretania była już zagrożona odcięciem. Dnia 14 czerwca gen. Faury był u mnie w przejeździe z miejsca postoju Misji i zawiadomił mnie, że Bretania ma być mocno trzymana, że są tam wojska angielskie. Zapowiadał: a) odesłanie stamtąd ośrodka uzupełnień i oddziałów pozaliniowych na południe (na Parthenay); b) skupienie na jeden punkt ośrodków oficerskich celem ewentualnego odesłania za Loarę; c) pozostanie tam 3 d.p. i oddziałów szkolnych Coëtquidan, nad którymi ma poruczoną opiekę.

Zapewniał zarazem, że nie ma mowy o zawieszeniu broni i ostrzegał przed pesymistycznymi poglądami na tę sprawę gen. Denain.

W dniu 15 czerwca wyłoniła się nowa sytuacja w związku z wyładowaniem w Bretanii brygady podhalańskiej (wracającej z Norwegii).

Mimo wysiłków, nie zdołano nawiązać z nią łączności z Angers. Nakazałem gen. Korytowskiemu w Coëtquidan niezwłocznie za wszelką cenę nawiązanie łączności z gen. Szyszko-Bohuszem, celem ścisłego współdziałania.

Tegoż wieczora zakomunikował mi gen. Faury: a) że odsyła na Saintes oddziały nie liniowe, a z nimi płk. Bystrama, którego charakteryzował jako zupełnie złamanego duchowo; b) że tworzy grupę z 3 d.p. i z oddziałów szkolnych pod komendą płk. Zieleniewskiego, d-cy 2 d.p.; c) że rozwiązuje obóz w Coëtquidan.

Jak dowiedziałem się później, rzekome załamanie się płk. Bystrama polegało na oświadczeniu gen. Faury, że Anglicy głośno mówią o kapitulacji francuskiej i na żądaniu zapewnienia wojsku polskiemu możliwości wycofania się na okręty.

Dnia 16 czerwca pojawili się u mnie płk Bystram z płk. Sikorskim oraz udający się do Coëtquidan ze Sztabu płk Wojciechowski.

Oficerowie ci otrzymali ode mnie instrukcje następujące: a) gen. Korytowski, pułkownicy Zieleniewski i Wolikowski mają natychmiast porozumieć się co do solidarnego i jednolitego działania; b) mają nawiązać łączność z płk. Szyszko-Bohuszem i z nim współdziałać, tworząc możliwie jedną grupę; c) nawiązać

kontakt z Anglikami; d) w razie, gdyby ze strony francuskiej wypowiedziano słowo „zawieszenie broni”, rozkazy francuskie przestają nas obowiązywać, a wojsko nasze maszeruje tak, by móc wraz z Anglikami zaokrętować się w portach nad Oceanem.

Istotna treść tego w innej formie podałem listownie gen. Faury, nalegając by pomógł w ocaleniu naszego wojska w Bretanii. Kładłem nacisk na fakt, że 3 d.p. nie może jeszcze uchodzić za jednostkę bojową i powinna być odesłana za Loarę. W liście z tegoż dnia wieczorem gen. Faury przyrzekał mi uroczyste swe współdziałanie w duchu moich żądań.

Analogiczne dyspozycje na wypadek zawieszenia broni zawiózł rtm. Czarkowski do Vichy. Legia Oficerska, ośrodek broni pancernej i stację zborną w Carpiagne uprzedzono, by starały się przedostać w obszar Saitnes.

Dnia 16 czerwca otrzymałem od płk. Liebicha wiadomość o wdrożonych układach francusko-niemieckich i wezwanie od Pana Prezydenta Rzeczypospolitej do stawienia się w Libourne, jako siedzibie Rządu.

W myśl powyższego o 7 wieczór wyjechałem z Angers z pozostającymi przy mnie oficerami zostawiając na miejscu łączność w osobie płk. Stefczyka z paru oficerami, oraz płk. Bohusza, jako komendanta placu.

Dnia 17 czerwca rano zastałem rozpoczęte na rozkaz gen. Sosnkowskiego przez płk. Liebicha i ppłk. Wasilewskiego prace nad ewakuacją naszej armii z Francji, pomyślane zupełnie zbieżnie z moimi zarządzeniami w Angers. Zastałem również decyzje Prezydenta i Rządu co do przeniesienia się do Anglii i zwrócenia do niej z apelem o pomoc w wywiezieniu naszego wojska. Generał Wódz Naczelny przybył koło południa z Vichy (ostatnie miejsce postoju w drodze od 2 d.p.) i zapadły postanowienia co do niezbędnych kroków w stosunku do obu mocarstw sprzymierzonych i w stosunku do Naczelnego Dowództwa francuskiego.

W dniu tym zorganizowano pod ogólnym kierownictwem Szefa Sztabu płk. Klimeckiego osobny sztab do zadań ewakuacyjnych z płk. Łunkiewiczem, jako szefem, a płk. Liebichem, jako kierownikiem właściwej ewakuacji. Pracowano nadal nad koncentracją wszystkich sił naszych na Saintes. Stwierdzono przeszkodę w zarządzeniach francuskich. Rozkaz gen. Colson zabronił jakichkolwiek przesunięć naszych oddziałów (o tym powzięliśmy później wiadomość). Dnia 18 czerwca gen. Wódz Naczelny odleciał do Londynu celem przyspieszenia pomocy angielskiej w okrętach, po którą zwrócił się depeszą do premiera Churchilla. Zastępstwo powierzył gen. Sosnkowskiemu. Po południu zjawił się gen. Denain, szef misji francuskiej. Gen. Sosnkowski przeprowadził z nim w mej obecności rozmowę w tonie bardzo stanowczym, żądając kategorycznie okrętów francuskich do zabrania naszego wojska. Wykrętne do cynizmu odpowiedzi gen. Denain spotkały się z ostrą reakcją. Jakby pod przymusem zgodził się gen. Denain na plan: wycofanie wojsk z Bretanii na Brest i na Lorient, oddziałów z rejonu Saintes i Parthenay na La Rochelle (La Palisse) i Le Verdon (port Bordeaux) oddziałów z Lyon, Saint-Cecile (Bollene i Carpiagne na Marsylię lub Port-Vendres.

Gen. Sosnkowski z gen. Denain wyjechali następnie do Bordeaux, gdzie w sprawie zaokrętowania naszych wojsk mówili z marszałkiem Petain, gen. Weygand, admirałem Darlan i przywieźli mgliste obietnice.

Rozkazy wydane w myśl umowy z gen. Denain nie zostały wykonane przez wojska, które w myśl poprzednio wydanych dyspozycji ścigały się nad Ocean.

Zdecydowano, że gen. dyw. Burhardt-Bukacki obejmie komendę nad wojskami ścigającymi się z obszaru Saintes i z Bretanii na Rochelle i pokieruje tam zaokrętowaniem. W Rochefort koncentrowało się lotnictwo. MSWojsk z Saintes i oddziały odleglejsze od oceanu kierowano na Le Verdon (port Bordeaux).

Licząc się z faktem, że rozkład i samowolna demobilizacja armii francuskiej muszą wywierać wpływ na część żołnierzy naszych pochodzących z Francji, którzy nie będą chcieli iść do Anglii na dalszą wojnę, wydano rozkaz zezwalający na zwalnianie w krótkiej drodze tych, którzy nie chcą iść z nami, większość naszych żołnierzy z Francji prosiła o zwolnienie.

Dnia 19 czerwca zaczęło się w bardzo ciężkich warunkach zaokrętowanie wojsk na statki angielskie w La Palisse (wojska z okręgu na południe od Loary) i w Rochefort (3000 lotników). W tymże dniu płk Ludwig, dowódca artylerii przeciwlotniczej załadował wojska na drobne statki angielskie pod Saint-Nazaire.

Koncentracją na Le Verdon kierować miał gen. Modelski. Nie było jeszcze pewności czy przyjdą tam okręty. Transporty kolejowe pod różnymi pozorami zatrzymano. Sytuacja w Bretanii była wielką niewiadomą. Wobec wiadomości, że brygada gen. Szyski-Bohusza jest pod Dole w walce i cofa się nad Saint-Malo, zażądano z Londynu rozpoznania w tym kierunku i przysłania okrętów. Usiłowano na próżno nawiązać łączność z gen. Szyszko-Bohuszem przez lotnika. Próby te nie mogły dać wyniku gdyż, jak się okazało, brygada już 18 czerwca była przeważnie ogarnięta przez wroga.

Co do okrętów francuskich próby realizacji zbyto w sposób upokarzający (oburzające przyjęcie z jakim się spotkał komandor Korytowski).

Wieczór nadeszły wiadomości od Wodza Naczelnego o obiecaniej dalszej pomocy floty brytyjskiej i podjęciu przez nią w tym celu szeroko zakrojonej akcji.

Dnia 20 lipca rano ustaliło się, że 3600 naszych lotników odpłynęło z Rochefort, a 5600 z różnych oddziałów (4d.p. i in.) z La Rochelle. Zarazem stwierdzono, że dalsze okrętowanie tam niemożliwe, okręty angielskie odeszły, dalsze nie przyjdą, stanowisko komendantów francuskich niemal wrogie. Część oddziałów skoncentrowanych na te punkty wybrzeża i na Royan trzeba było śpiesznie przesunąć ku południowi. Zarazem zarysowało się groźne położenie w Bretanii. Przybyli stamtąd gen. Korytowski i płk Wolikowski poinformowali o wciągnięciu naszych wojsk przez dowództwo francuskie w akcje, rozproszeniu sił, braku współdziałania z brygadą podhalańską, niemożliwości odwrotu na Brest; niektóre oddziały spływają na Saint-Nazaire, inne przez Nantes na La Rochelle. Wydano energiczne zarządzenia celem nawiązania z nimi łączności i ściągnięcia ich za Gironde.

Brygada płk. Dworaka (zmotoryzowana) przesunęła się w tym dniu za Gironde, skierowana na Le Verdon.

Transport MSWojsk, dotąd przetrzymywany między Saintes a Bordeaux, ruszył na Le Verdon. Przyszły wiadomości o dojściu do Tuluzы transportów z obozu wojsk pancernych z Saint-Cecile-Bollens. Nadano im kierunek na Bayonne. Tamże skierowano przybywającą z Vichy Legię Oficerską.

W dniu tym generał Wódz Naczelný wrócił z Londynu, przynosząc wiadomość o podjętej operacji marynarki brytyjskiej celem zabrania naszych wojsk z okolic Bordeaux i Bayonne, oraz z pod Saint-Nazaire i Saint-Malo. Po zorientowaniu się w stanie koncentracji i wydaniu zarządzeń odleciał z gen. Sosnkowskim i częścią Sztabu, poruczając mnie dokończenie ewakuacji. Jako szef sztabu zostawał ze mną płk Liebhich, w składzie sztabu i kilkunastu oficerów. Wobec wielkiej roli Bayonne gen. Burhardt-Bukacki otrzymał dowództwo ściągających się tam wojsk.

Dnia 21 rano sztab mój przeniósł się z Libourne do Langon, gdzie pozostawał przez trzy dni następne. W okresie tym zasadniczym zagadnieniem było, czy zdążymy załadować się w Le Verdon i w Bayonne (port Saint-Jean-de-Luz)

oddziały spływające z Bretanii, ewentualnie z frontu oraz będące w transportach (jak transport wojsk pancernych sygnalizowany w Tuluzie). Tymczasem nie było jeszcze okrętów pod Le Verdon ani pod Bayonne.

Rano poszły patrole motocyklistów w kierunku Saintes i na drogę do Angouleme, by ratować nadchodzące oddziały i gromadki żołnierzy i stwierdzić, czy idą większe ich grupy. Zwiady te, posunięte nie dość daleko, nie dały wyniku. Wysłano wskutek tego patrol oficerski samochodem (kpt. Godlewski) z zadaniem dokładnego zbadania szlaków ku La Rochelle i Niort. Komendy Placu w Libourne, Bordeaux, Le Verdon i Bayonne pracowały intensywnie nad opanowaniem przepływu ludzi i ułatwieniem ewakuacji z wyzyskaniem posiadanych szczupłych środków przewozowych.

Współpraca z Misją Wojskową stała się życzliwa i ścisła niewątpliwie wskutek pewnego już poparcia Anglii. Ułatwiło to zwłaszcza transporty kolejowe. Z Misji dostaliśmy popołudniu wiadomości, że 2700 wojska (zapewne lotnicy z Lyon-Bron) transportem kolejowym kieruje się na Port-Vendres (nad Morzem Śródziemnym). Zażądaliśmy zabrania ich stamtąd przez okręty angielskie z Gibraltaru.

Tegoż dnia otrzymaliśmy wiadomość, że do Bayonne (Saint-Jean-de-Luz) przybyły okręty „Sobieski” i „Batory” i że zaczęto okrętowanie (gen. Regulski z obozem wojsk pancernych, część lotników z generałem Zającem, oraz około 2000 saperów generała Kossakowskiego).

Nasz patrol oficerski, wysłany 21 czerwca w kierunku La Rochelle powrócił przed południem, po osiągnięciu tego punktu. Nie stwierdził on większych oddziałów aż po La Rochelle i Niort, jedynie luźne grupy żołnierzy, co zwiększało obawy o losy całości naszego wojska w Bretanii. Stwierdził natomiast, wbrew ciągłym alarmom francuskim, że Niemcy są oddaleni przynajmniej o 200 km od Girondy, co podnosiło szansę pomyślnego ukończenia operacji. Zarazem dowiedzieliśmy się skądinąd, że płk Stankiewicz prowadzi z Bretanii batalion szkoły podchorążych i zbliża się do Girondy.

Kłopotliwa była sytuacja oddziałów zgromadzonych pod Le Verdon i czekających jeszcze na okręty. Dopiero popołudniu przyszła wiadomość, że zaokrętowanie zaczęte. Wysłany wieczór z patrolem motocyklistów oficer łącznikowy stwierdził, że wszystko, co było zgromadzonym pod Le Verdon odpłynęło (brygada Dworaka, MSWojsk i Sztab, saperzy, oddziały łączności, liczne pomniejsze formacje i grupy). Poczyniono kroki by ułatwić płk. Stankiewiczowi z jego podchorążymi przedostanie się poza Gironde i dalej na Bayonne.

Przyszła wiadomość, że transporty lotników poszły nie na Port-Vendres, ale na Bayonne. Wobec spływania masy wojsk na Bayonne i odpłynięcia stamtąd „Sobieskiego” i „Batoregho” zwróciliśmy się do Wodza Naczelnego z prośbą o skierowanie co rychlej dalszych statków na ten punkt.

Dnia 23 czerwca do godziny 3 po południu dowództwo pracowało w Langon. W południe nadano ostatnią depeszę do Londynu. Uzyskano wiadomość o nadciągającym znad Loary forsownym marszami II baonie czołgów majora Habowskiego, oddalonym jeszcze o 200 kilometrów. Z Langon ruszyliśmy do Bayonne, gdzie u min. Kota i komendanta placu płk. Sulisławskiego zasięgnęliśmy wiadomości o sytuacji, poczem udałem się do Saint-Jean-de-Luz do gen. Burhardta-Bukackiego, kierującego do późnego wieczora okrętowaniem przybyłych z Lyon-Bron lotników gen. Ujejskiego. Uprzedziłem jego i kierujących operacją ze strony angielskiej komandora Allena i majora Weittingtona o nadciąganiu batalionu podchorążych i II batalionu czołgów, prosząc Anglików, by zgodzili się wyczekać na

nich di wieczora dnia następnego. Bolesnym był problemat mnóstwa cywilnych, a zwłaszcza rodzin wojskowych, zgromadzonych w porcie, po odpłynięciu już okrętów polskich. Anglicy odmówili stanowczo ich zaokrętowania. Z trudem uzyskaliśmy zgodę na zaokrętowanie min. Kota z 20 osobami z personelu Prezesa Rady Ministrów.

Dnia 24 czerwca burza coraz bardziej utrudniała okrętowanie, które po południu ustało. Zostały do załadowania różne oddziały, w tym Szkoła Podchorążych, łącznie 1500 ludzi i kilkaset osób cywilnych, w czym wiele rodzin oficerskich. Tymczasem mnożyły się alarmy francuskie o rzekomym nadciąganiu Niemców. Padł już termin: południe dnia następnego, jako czas wydania im portu. Batalion Habowskiego do wieczora nie nadszedł. Na wieczornej konferencji z oficerami angielskimi postanowiono dokonać wszelkich wysiłków celem zaokrętowania wojska rano 25 czerwca; co do rodzin wojskowych godzili się je przyjąć po wojsku, o ile czas i miejsce na to pozwolą. Celem wyświeatlenia sytuacji ze strony nieprzyjaciela obecnego rzekomo w Dax postanowiłem wysłać patrol oficerski samochodem ku Bordeaux. Na ochotnika zgłosili się mjr Sekowski i por Reyhan i o brzasku dnia wyruszyli. Raport ich, złożony o 9 rano 25 czerwca stwierdzał, że Niemcy nie zajęli Bordeaux i że nie zdaje się by przekroczyli Gironde dalej na wschód. Rzekomi Niemcy w Dax był to nadciągający batalion mjr. Habowskiego, który w rannych godzinach dotarł do portu. Około 11-ej dołączyła jego wydzielona 2-ga kompania.

Ponieważ o tej godzinie miałem już pewność, że wszystkie stwierdzone w promieniu 200 km lub w transportach oddziały naszego wojska są zaokrętowane, względnie kończą okrętowanie, zdecydowałem wraz ze sztabem odpłynąć. Gen. Burhardt-Bukacki odpłynął godzinę później, po zaokrętowaniu całego baonu czołgów, wchodząc na okręt jako ostatni. Wchodził na okręt, gdy ten już ruszał. Zostało, niestety dużo rodzin wojskowych, których nie zaokrętowano, gdyż czasu nie stało, skoro flotylla angielska punkt o 12-ej podniosła kotwice.

Na ten wypadek przygotowana była kolumna samochodowa celem odwiezienia tych rodzin i innych osób cywilnych w rejon Lourdes, gdzie starania min. Kota zapewniły im opiekę.

W ogólnym wyniku operacji zdołano uratować i wywieźć około 23000 wojska, w czym elementy jego bardzo cenne: całość prawie lotnictwa, ogromna większość składu broni pancerniej, saperów, wojsk łączności, prawie cała szkoła podchorążych i przeważna część podoficerskiej, prawie wszystkie rezerwy oficerskie. Z wielkich jednostek poza gros brygady pancerno-motorowej wyszła w dobrym porządku 4 d.p.

Z wojsk stojących w Bretanii brygada podhalańska ocalała tylko częściowo (elementy jej będące pod Brest) gdy przeważna część z samym gen. Szyszko-Bohuszem odcięta przez Niemców nie zdołała utrzymać się w Saint-Malo a pomoc tam skierowana przyszła zbyt późno. 3 d.p. wskutek zdrady dowódców, płk. Zieleniewskiego i Jaklicza, którzy poddali ją Niemcom, wydobyła się tylko częściowo i zaokrętowała w różnych punktach (Quimpes, Saint-Nazaire, częściowo La Palisse). Z batalionów obozu szkolnego część przeszła pomyślnie Loarę i przyłączyła się do odpływających wojsk.

Straciliśmy: a) 1 d.p. objęta katastrofą armii francuskiej, do której należała. Z naszej strony nic nie można było zrobić, b) 2 d.p., która w myśl otrzymanego rozkazu Wodza Naczelnego przebiła się do Szwajcarii, c) część brygady gen. Maczka z samym dowódcą, d) część brygady gen. Szyszki-Bohusza z samym dowódcą, e) część kompanii zaporowych, rozproszonych po froncie francuskim, f)

część 3 d.p. Poza tą ostatnią jednostką, zaprzepaszczoną przez jej dowódców, wszystkie inne straty wynikły z przyczyn nie zależnych od Polaków.

Straty nasze w tych jednostkach można ocenić na 50000 ludzi, z czego jednak najmniej 10000 przypada na rekrutów z Francji, którzy rozeszli się po kraju za przykładem francuskim. Ponadto parę tysięcy rekrutów opuściło jednostki, które zdołano ewakuować.

W toku operacji ewakuacyjnej mogłem stwierdzić z najwyższą radością wspaniałego ducha żołnierskiego przenikającego wojsko, energię, ducha inicjatywy i stanowczość większości dowódców, znakomita i ofiarną i odważną służbę wielu oficerów. Tyczy się to w szczególności tej grupy oficerów MSWojs i Sztabu, z którą pracowałem bezpośrednio. Możemy być dumni, że w chwili, gdy armia francuska i społeczeństwo francuskie popadało w prostrację, polscy dowódcy i wojska przejawiały tyle stanowczości, woli do walki i energii w przeprowadzeniu otrzymanych zadań.

Kukiel
Gen. Bryg.

Instytut Polski i Muzeum Sikorskiego, sygn. A.XII.1./11.

Załącznik nr 3

Rozkaz Naczelnego Wodza i ministra Spraw Wojskowych z 18 lipca 1940r.
L.dz. 119/tjn./40/NW.

Naczelnny Wódz

I

Minister Spraw Wojskowych
L.dz. 119/tjn./40/NW

Londyn, dnia 18 lipca 1940r.

Ewakuacja Armii Naszej z Francji do Wielkiej Brytanii była próbą charakterów i dyscypliny żołnierskiej. Została ona przeprowadzona w wyjątkowo ciężkich warunkach wywołanych: tempem rozwijających się wypadków, koniecznością całkowitej improwizacji, załamaniem się armii francuskiej, trudnościami, jakie raz po raz na obcym terenie należało przezwyciężyć w dziedzinie transportów, zaopatrzenia, łączności itd.

Muszę stwierdzić, że olbrzymia większość dowódców zdała całkowicie egzamin w tych przełomowych chwilach, wypełniając rzetelnie swój obowiązek żołnierski. Przyczynili się oni w znacznej mierze do tego, że czynnik wypróbowanej siły polskiej nadal ważyć będzie na szali toczącej się wojny.

Niestety wielu ludzi zawiodło: stwierdzono cały szereg wypadków załamania się moralnego oficerów, porzucania pod lada pretekstem oddziałów, braku troski o żołnierza, samowoli itp.

Szczególnie rażące wypadki zaszły w 3 DP, gdzie w rezultacie fałszywej oceny sytuacji i źle pojętej lojalności względem kapitulacji Francji, dowódca dywizji, płk Zieleniewski i dowódca piechoty dywizyjnej płk Jaklicz nie zawahali się przejść, terroryzując część podległych im oddziałów, do obozu wroga. Piętnuję tę tragiczną, plamiącą honor żołnierski, decyzję. Historia ją ostatecznie osądzi i wyda wyrok bardzo surowy.

Jako moment napawający otuchą nadmieniam, że i w 3 DP znaleźli się jednak i prawdziwi żołnierze, którzy nie poszli śladem swoich dowódców i z częścią wojsk, przezwyciężając olbrzymie trudności, zdołali się zaokrętować, wykazując tym czynem, że były możliwości ratowania całej dywizji.

Szkodliwe refleksy wspomnianej przeze mnie słabości ducha trwają w pewnej mierze, niestety, po dzień dzisiejszy.

Najbardziej zdumiewającymi są meldunki o załamaniu się części korpusu oficerskiego na tle niezadowolenia z przejściowych warunków materialnych, ograniczonych perspektyw pracy dowódczej itd.

Wierzę, że nastroje te są zjawiskiem całkiem odosobnionym, że poddają im się jedynie jednostki najsłabsze – bez charakteru i bez poczucia honoru narodowego. Ogół żołnierski niewątpliwie rozumie, ile wysiłku kosztowała przeprowadzona

ostatnio akcja ewakuacyjna, że była ona możliwa jedynie dzięki energicznej i nad wyraz lojalnej pomocy angielskiej, zorganizowanej dorywczo w ostatniej chwili, i że fakt uratowania części naszego wojska z rąk niemieckich jest tytułem do bezspornej wdzięczności. Wszelkiego typu utyskiwania, podważające zaufania do Sprzymierzonych i własnego Rządu, są w tych warunkach karygodną małodusznością.

Mianem zaś zbrodni nie waham się nazwać tych odosobnionych głosów, które dalszą walkę uważają za niecelową i prowadzą agitację za porozumieniem z Niemcami.

Jako Szef Rządu i Naczelny Wódz oświadczyłem, że wojnę prowadzić będziemy do końca i zawsze po stronie tych państw i narodów, które będą walczyły z naszym odwiecznym wrogiem – Niemcami. Przestrzegam więc przed wszelkimi objawami defetyzmu, który w czasie wojny nie może być przez nas tolerowany.

Polityka należy do mnie.

Zabraniam wszystkim żołnierzom zajmowania się zagadnieniami politycznymi, a szczególnie uzewnętrzniania swoich zapatrywań w sposób przynoszący szkodę linii politycznej Rządu.

Każdy żołnierz musi zrozumieć, że polityka jest najniebezpieczniejszą chorobą w Armii i prowadzi, wcześniej czy później do jej rozkładu.

Wszystkim dowódcom i komendantom rozkazuję ogłoszenie tego rozkazu na specjalnych odprawach oficerskich i stałe zwracanie uwagi drogą wychowawczą na całkowitą apolityczność wojska.

NACZELNY WÓDZ
I
MINISTER SPRAW WOJSKOWYCH

SIKORSKI
General Dywizji

Za zgodność:
Szef Sztabu NW
Klimecki
Płk dypl.

Instytut Polski i Muzeum Sikorskiego, sygn. A.XII.1/11B.

Załącznik nr 4

Sprawozdanie płk. dypl. Tadeusza Zieleniewskiego z dowodzenia 3
Dywizją Piechoty Wojska Polskiego we Francji.

Tuluza, 29 lipca 1940r.

Odpis.

Pułkownik dyplomowany
Zieleniewski Tadeusz

Tuluza, 29 lipca 1940r.

PAN GENERAL
NACZELNY WÓDZ WOJSK POLSKICH
do rąk własnych

Sprawozdanie z dowodzenia 3 Dyw. Piech. WP we Francji.

Organizacja Dywizji.

3 Dywizję Piechoty organizowałem w rejonie Guer-Coëtquidan. Dowództwo Dywizji rozpoczęło swą działalność w m.p. Guer od dnia 15 maja. Kadra oficerska dywizji zgromadziła się w rejonie postoju w drugiej połowie maja. Opracowałem program przyspieszonego wyszkolenia Dywizji w przeciągu 6-ciu tygodni czasu. Programowi temu przeszkadzały w wysokim stopniu rozkazy, wrywające z dywizji najlepszą kadrę i częściowo wyszkolonych żołnierzy w formie oddziałów wysyłanych doraźnie na front. Były to: 1 baon 7 pp oraz 6 (sześć) kompanii przeciwpancernych. Dywizja była organizowana stosownie do ostatnich rozkazów – jako dywizja lekka w składzie: 2 pułki piechoty, 1 pułk artylerii lekkiej, oddział rozpoznawczy i kompania saperów.

Rekruci (poborowi z Francji) napływali do dywizji od 1 czerwca, aż do chwili odmarszu w dniu 18 czerwca. W rezultacie dywizja liczyła około 9000 ludzi. Uzbrojenie dywizji było bardzo niekompletne: ckm i rkm na połowę stanu dywizji, karabinów 700 (siedemset), armat nie było wcale działek przeciwpancernych – wcale. Dywizja nie posiadała oddziałów, ani środków łączności. W każdym pułku piechoty zorganizowałem 1 baon całkowicie uzbrojony w ckm i rkm, niekompletnie zaś w karabiny. Tylko te dwa baony przeprowadziły w ostatnich dniach pierwsze strzelanie. Inne oddziały zaczynały dopiero musztrę formalną. Większość żołnierzy nie miała umundurowania. Tornistrów w ogóle nie było.

W gruncie rzeczy dywizja była zgromadzeniem świeżych rekrutów. Powyższy stan dywizji przedstawiałem Panu Generałowi w meldunku z dnia 16 czerwca, który wręczyłem płk. dypl. Wojciechowskiemu, Szefowi I Oddziału Szt. Gł., podczas jego pobytu w dywizji.

Obrona Bretanii.

W początku czerwca wyszedł rozkaz Generalnego Inspektora Wyszczolenia (Misji Francuskiej), nakazujący transport 3 DP do rejonu Saintes pod Bordeaux w celu spokojnego szczolenia. Wysłałem oddział kwatermistrzów. Transporty kolejowe miały być ukończone do 13 czerwca. Tymczasem 13 czerwca rozkaz transportu został odwołany i dywizja pozostała w rejonie Guer.

Po zorientowaniu się w całokształcie sytuacji wojskowej Francji, kilkakrotnie interweniowałem wraz z gen. Kotrytowskim, dowódcą obozu Coëtquidan, u władz francuskich o przesunięcie dywizji na południe od Loiry – zawsze bezskutecznie. Odpowiedzią było: „votre sort est lié à celui de la Bretagne”. Dywizja została oddana pod rozkazy gen. Altmayera w Rennes, dowódcy obrony Bretanii. W dniu 15 czerwca zostałem wezwany do gen. Altmayera, Generał początkowo miał zamiar użyć dywizję do obrony odcinka frontu. Na moje przedstawienie rozkaz ten zmienił, pozostawił dywizję w rejonie dotychczasowym i żądał przyspieszenia wyszczolenia. Przedstawiłem mu, że wobec braku broni, nie może być mowy o szybkim wyszczoleniu, w szczególności artyleria nie może być szkolona bez dział. Wobec tego gen. Altmayer kazał mi się liczyć z powołaniem dywizji do prac fortyfikacyjnych. Zwróciłem uwagę generałowi, by nie zapomniał o narzędziach saperskich, których dywizja nie posiadała. Generał odpowiedział, że ma nadzieję dostać te narzędzia od Brytyjczyków. Dodam tu, że Anglicy w tej chwili właśnie opuszczali Bretanię.

Front obronny miał przecinać z północy na południe całą Bretanię, przebiegając po linii wodnej na południe od St. Michel, formując przedmoście Rennes, przeskakując wreszcie na rzekę Vilaine, by w okolicy La Roche Bernard dojść do morza. Długość frontu około 170 km. Północną część tego frontu (na południe od St. Michel) obsadziła Brygada Podhalańska, przybyła z Norwegii, w momencie odjazdu wojsk angielskich. Na południe od Rennes (rejon Janzé le Sel) obejmował odcinek, wydzielony pułk szkolny z Coëtquidan, nie podlegający mi. W rzeczywistości na odcinek ten zostały dowiesione samochodami w dniu 17 czerwca i 18 dwa baony Szkoły Podchorążych (ppłk. Popelki i ppłk. Chruściela), przy czym dowódca pułku wydzielonego na front nie przybył i dowództwa nie objął. Trzeci baon tego pułku (Szkoła Podoficerska) nie był dowiesiony na odcinek i pomaszerował w dniu 18 za 3 DP. Czy odcinek na wschód od Rennes był obsadzony wojskiem francuskim, nie wiem. Jeżeli był obsadzony, to był słabo broniony, gdyż Niemcy zajęli Rennes bez trudu.

Z tyłu, rejonie Guer-Coëtquidan, stała 3 DP z zadaniem pośpiesznego szczolenia się, oraz jako odwód roboczy.

Odmarsz 3 Dywizji Piechoty na południe.

Dzień 18 czerwca.

W dniu 18 rano Niemcy zajęli Rennes i rozpoczęli dalszy marsz samochodowy na zachód. Wówczas gen. Faury wydał rozkaz odmarszu 3 DP i ewakuacji obozu Coëtquidan w kierunku Nantes na Loirze. W wyniku wydałem

odpowiedni rozkaz marszowy dla 3 DP i o godzinie 14-ej dywizja ruszyła w trzech kolumnach na południe, osiągając w nocy i nad ranem rejon Redon, przy czym niektóre oddziały, aczkolwiek nie wytrenowane w marszu, zrobiły do 45 km. Pewną ulgą było, iż większość żołnierzy nie niosło broni, której nie miało, natomiast dużo kłopotu sprawiało niesienie walizek i tobołków rekruckich. Miejsce postoju dowództwa dywizji było w Bas Tendant (8 km na południe od Redon). 7pp i 8pp ubezpieczały postój na rzece Vilaine frontem ku północy. Na uwagę zasługuje stanowisko ludności i władz cywilnych, które stanowczo sprzeciwiały się robieniu zapór przeciwpancernych w miejscowościach i u wylotu z miejscowości: „Notre ville est une ville ouverte.”

Wieczorem 18 przejechał samochodami przez dywizję baon Szkoły Podchorążych ppłk. Chruściela z odcinka obronnego pod Le Sel, kierując się na południe. Przypuszczam, że baon ten w całości mógł się załadować i odpłynąć do Anglii. Baon Szkoły Podchor. Ppłk. Powelki pozostał pod Janzé.

Dzień 19 czerwca.

Rano dnia 19 czerwca otrzymałem raporty o stanie oddziałów, przeważnie bardzo zmęczonych poprzednim marszem. Otrzymałem meldunek od ppłk. Powelki, że po szczęśliwych utarczkach z Niemcami – wycofuje się ze swoim baonem na moją dywizję w rejon Redon, marszem pieszym; postanowiłem przyjść mu z pomocą, wysyłając samochody ciężarowe. Przeprowadzone zwiady w ciągu nocy wykazały, że w St. Nazaire funkcjonuje prom parowy, który postanowiłem wykorzystać w razie zajęcia Nantes przez nieprzyjaciela. Uruchomiłem, przy pomocy świeżo wyszkolonych szoferów, kolumnę improwizowaną z około 30 samochodów ciężarowych, porzuconych przez Anglików, w celu częściowego przewożenia oddziałów i przyspieszenia marszu. Również rano przyszła wiadomość, że Niemcy jakoby telefonowali do Nantes, że po południu wkraczą do tego miasta. Wiadomość tę niestety potwierdziły fakty. Przed godziną 14-tą przyjechał do m p dowództwa dywizji gen. Faury i oświadczył, że pancerne wojska niemieckie przed chwilą zajęły Nantes, przecinając tym samym jedyny most na Loirze. Wobec tego powziąłem decyzję natychmiastowego marszu na St. Nazaire i uratowania przede wszystkim elementów uzbrojonych dywizji, jak również baonów szkolnych z Coëtquidan, które znalazły się w rejonie dywizji, a pozbawionych swego dowództwa obozowego. Oddziały te: baon Szkoły Podoficerskiej, baon Szkoły Podchorążych ppłk. Powelki, ponadto własne oddziały I/7pp, I/8pp miały być przewiezione kolumnami samochodowymi dywizji (stałą i improwizowaną) do St. Nazaire i tam przeprawione promem na drugi brzeg zatoki. Odpowiedni rozkaz pisemny wydałem o godzinie 14-ej i dywizja wkrótce ruszyła. Koło godziny 17-ej zaczął działać transport samochodowy, przy czym baon Szkoły Podoficerskiej pierwszy odjechał do St. Nazaire. Niezależnie od tego został zaimprowizowany transport kolejowy z St. Gildas, unieruchomiony następnie przez władze francuskie w St. Nazaire.

Około godziny 18 zjawiłem się u Admirała w St. Nazaire (nazwisko nie jest mi znane) – by omówić z nim przeprawę dywizji promem na drugi brzeg zatoki. Admirał oświadczył, że żadnych środków transportowych nie posiada, jedyny prom został zniszczony około południa. W tym momencie zwróciłem uwagę na duży statek-cysternę, próżny, wychodzący z portu. Otrzymałem odpowiedź: „ Mon colonel, vous coprenez que la France a besoin du pétrole”. Następnie admirał zażądał w ostrej formie zatrzymania marszu dywizji, oraz transportów samochodowych na St. Nazaire, a to w celu utrzymania porządku w mieście i porcie. W jeszcze

ostrzejszej formie odpowiedziałem admirałowi, że gdyby nie przecinał nam środków przeprawy, nie miałby z nami kłopotów, gdyż dywizja przeszłaby na drugi brzeg. Admirał ucichł, ale fakt pozostał – dywizja była odcięta i straciła wszelką możliwość przedostania się na drugi brzeg Loiry. W tym momencie transport samochodowy baonu Szkoły Podoficerskiej dojeżdżał do St. Nazaire gotowy do przeprawy.

Wróciłem około godz. 20-ej do m p dowództwa dywizji pod St. Gildas. Francuskie władze, przydzielone do dywizji, żądały – zgodnie z wyższymi instrukcjami – zgromadzenia oddziałów dywizji i poddania ich w porządku nadchodzącym Niemcom. Jednocześnie otrzymałem wiadomość o radio-depeszy Naczelnego Wodza, wzywającego polskie oddziały do Anglii lub Szwajcarii. Wówczas powziąłem decyzję rozpuszczenia 3 DP, pozostawiając rekrutom swobodę działania, zaś dając kadrze instrukcję przedzierania się przez Niemców. Decyzje te podałem swemu sztabowi oraz poszczególnym dowódcom oddziałów ustnie. Jeden tylko ppłk Powelka oświadczył, że będzie się bił, gdyż Szkoła Podchorążych nie widzi innego wyjścia – nie wiem jednak i wątpię, żeby walka miała miejsce.

Dywizja rozeszła się w ciągu nocy i dnia 20 czerwca.

Losy własne.

W dniu 20 czerwca o godzinie 1.30 w nocy byłem z dowódcą P(iechoty) D(ywizyjnej) płk. Jakliczem i francuskim płk. Authier w porcie La Turballe (na zachód od St. Nazaire) w celu zbadania możliwości transportowych, gdzie na statkach rybackich odpływała grupa oficerów francuskich. Na przyszłość możliwości tych nie było. Tam widziałem ostatni raz gen. Faury, który odpływał do Sables d'Olonnes. O godzinie 11-ej byłem w Vannes u gen. Bleu, który oświadczył, że żadnych środków transportowych morskich nie ma i że nikomu nie wolno odpływać; wszyscy mają w porządku czekać na Niemców, on zaś – generał aresztuje wszystkich wojskowych wyłamujących się: „je les coffre!”

Dzięki uprzejmości i patriotyzmowi właścicielki jednego z zamków nad zatoką Morbihan, udało mi się wynająć barkę rybacką i wraz z płk. Jakliczem, ppor. Grabowskim i szoferem – odpłynąć do Sables d' Olonnes z myślą załadowania się do Anglii.

Dnia 21 godz. 22-ga w nocy przybicie do Sables d' Olonnes – zupełny brak okrętów. Dnia 22 wieczór – wejście do miasta Niemców – własny odjazd na rowerze do La Rochelle, szukając możliwości załadowania się do Anglii. Dnia 23 Niemcy zajęli La Rochelle przed naszym przybyciem. Dnia 24 i 29 czerwca przedzierałem się przez okupację niemiecką. Dnia 4 lipca przybywam do Lourdes i rozpoczynam poszukiwania władz polskich. Poszukiwania te wykazały, że żadnych władz politycznych i wojskowych nie ma, tylko w Lourdes istnieje zaimprovizowana Komenda Placu (ppłk Eysmont) oraz podobna Komenda w Tuluzie (kpt. Grzegorzewski). W Lourdes spotkałem liczne rodziny oficerów znajdujących się w Anglii. Rodziny te są w ciężkich warunkach materialnych i są skromnie odżywiane staraniem Polskiego Czerwonego Krzyża we Francji. Podobnie w Tuluzie rodziny otrzymują po 10 franków francuskich na osobę dziennie. W rejonie Lourdes i Tuluzi znajdują się liczne ugrupowania żołnierzy polskich, z których wielu przedarło się z rejonów operacyjnych. Spotykałem również żołnierzy z 3 DP.

Po otrzymaniu wiadomości o powrocie polskiego Chargé d' Affaires do Francji, wyjechałem do Tuluzi, gdzie zameldowałem się w Konsulacie Polskim.

Obecnie czekam na dalsze rozkazy Pana Generała.

Zieleniewski Tadeusz

Płk. dypl.

MiD WIH V/21/53.

Załącznik nr 5

Referat płk. dypl. Tadeusza Zieleniewskiego w sprawie zarzutów kierowanych pod jego adresem w związku dowodzeniem 3 Dywizją Piechoty we Francji w czerwcu 1940r.

Edynburg, 24 maja 1953r.

Odpis.

Pan Szef Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie.

REFERAT W SPRAWIE ZARZUTÓW POD KTÓRYMI SIĘ ZNAJDUJĘ

Wstęp.

Gdy 4 miesiące temu na skutek starań pana Generała zostałem wyewakuowany z Lizbony i stanąłem na ziemi angielskiej, wydawało się, że sztuczna sprawa krzywdzących zarzutów skierowanych przeciwko mnie, jako byłemu dowódcy 3 Dywizji Piechoty we Francji, zostanie szybko wyjaśniona, krzywdzące i absurdałne zarzuty zostaną cofnięte, a ja otrzymam zadośćuczynienie, na które jako oficer i dowódca mojem postępowaniem zasłużyłem.

Nic podobnego nie zaszło, natomiast 4-miesięczne badania przeze mnie aktów WTO i długie przesłuchiwanie mnie przez Sąd Polowy, doprowadziło do wyjaśnienia wielu szczegółów, nieznanych dawniej wskutek zaocznego przeciwko mnie postępowania – szczegółów nieznanych ani WTO, ani Sądowi Polowemu.

Sprawę uważam dzisiaj za zupełnie wyjaśnioną i dojrzałą do ostatecznego załatwienia. Ponieważ leży to nie tylko w moim interesie, postanowiłem zreferować jej stan Panu Generałowi, jako temu, który głównie przyczynił się do ściągnięcia mnie na teren Anglii i naszego wojska.

Strona merytoryczna. Stan 3 DP, rozkazy przełożonych, działania własne.

a) Stan 3 Dyw. Piech.

W czerwcu 1940r. Formowałem z rozkazu Naczelnego Wodza 3 DP w Bretanii w rejonie Guer- Coëtquidan. Moja dywizja w krytycznych dniach odwrotu z Francji liczyła zaledwie parę tygodni istnienia: sztab istniał 3 tygodnie a rekruci napływali do ostatniej chwili. Dywizja nie była ani uzbrojona ani wyszkolona: był zupełny brak dział, zupełny brak działek przeciwpancernych, prawie zupełny brak karabinów i zupełny brak oddziałów i środków łączności; środków transportowych prawie nie było.

Dywizja była więc jeszcze depot rekruckim. Jako taka powinna była być w porę z Bretanii wyewakuowana, co jednak nie nastąpiło. Jakie były po temu przyczyny?

W tem miejscu muszę stwierdzić, że dowódca dywizji nie może sam przedsiębrać decyzyj, które są atrybutami wyższego dowództwa, a więc takich jak

zmiana własnego dowództwa przełożonego, samowolna zmiana rejonu postoju, otrzymanych zadań, własnej ewakuacji, samowolnego odejścia z frontu; muszę stwierdzić, że ma nad sobą przełożonych, od których powinien otrzymywać rozkazy i że te rozkazy powinien wykonywać.

b) Rozpatrzę więc otrzymane rozkazy.

1/ Rozkazy moich przełożonych francuskich.

Wraz z 3 Dywizją Piechoty oddany byłem pod rozkazy francuskiego generała Ludwika Faury. Stwierdza to wielokrotnie gen. Kukiel w swoim „Sprawozdaniu Wiceministra Spraw Wojskowych o ewakuacji Armii Polskiej z Francji”, pisanym w Londynie 16 lipca 1940 roku, a zwłaszcza w ustępie gdzie pisze: „...gen. Faury miał 14 czerwca z ramienia gen. Weyganda powierzone dowództwo nad naszym wojskiem w Bretanii.” Było to właściwie potwierdzenie tylko już dawno istniejącego przełożenia w stosunku do 3 DP.

W pierwszych dniach czerwca 3 Dyw. Piech. oraz Obóz Szkolny Coëtquidan miała być wyewakuowana do rejonu Saintes-Bordeaux; były już nawet wyznaczone stacje załadowcze i nawet zarządziłem zwózkę na te stacje materiału i bagaży. Lecz dnia 13-go czerwca zarządzenie ewakuacji zostało cofnięte i to zasadniczo zdecydowało o losie 3 DP. Toteż miał rację gen. Faury, gdy podczas jednej z moich interwencji ze śp. gen. Korytowskim o odmarsz na południe, wyrzekł pamiętne słowa: „Votre sort est lié à celui de la Bretagne.” Stary taktyk bez trudu widział konsekwencje pozostawienia wojsk polskich w Bretanii, natomiast sam był żołnierzem obowiązany do wykonywania rozkazów, czego i od nas wymagał. Rozkazy te właśnie zarządzały obronę Bretanii. W tym celu przybyła dnia 14 czerwca do Bretanii Brygada Podhalańska z Narwiku (przez Anglię) i została umieszczona na odcinku organizowanego frontu pomiędzy Mont St. Michel i Rennes; w związku z tą obroną napływały do Bretanii liczne oddziały angielskie. Wreszcie sam otrzymałem 15 czerwca w Rennes, od dowódcy obrony Bretanii, generała Altmayera, rozkazy wzięcia udziału w obronie Bretanii.

Na energiczne przedstawienie stanu 3 Dywizji Piechoty, jako nieuzbrojonego zbiorowiska rekrutów, gen. Altmayer dał rozkaz wyraźny: a) 3 DP zostaje w rejonie dotychczasowym (Guer), jako odwód roboczy do prac fortyfikacyjnych; b) 3 DP przyśpiesza wyszkolenie do najwyższych granic. Opracowany już plan wyszkolenia 6-tygodniowy miał być wybitnie skrócony.

Tu nadmienię, że pominięcie mnie w czerwcowych 1940 r awansach i nie mianowanie mnie stosownie do pełnionej funkcji generałem, bardzo utrudniło rozmowy z gen. Altmayerem, a w przyszłości z admirałem St. Nazaire i gen. Bleu w Vannes, którzy traktowali mnie z góry, jako niższego o całą klasę oficerską dowódcę – co odbiło się szkodliwie na wynikach moich interwencji, a tym samym na dowodzonym przeze mnie wojsku.

Interwencja moja wraz z ppłk. Wojciechowskim, szefem Oddziału I Sztabu NW u gen. Faury, o spowodowanie odmarszu 3 DP i Obozu Coëtquidan (interwencja dn. 16 czerwca wieczór), nie dała wyników, gdyż gen. Faury powołał się na konieczność wykonywania wyższych rozkazów.

Niebezpieczeństwo sytuacji widziałem i ja i mój zastępca płk dypl. Jaklicz, jednak wyraźne rozkazy obowiązywały mnie i było wykluczone bym mógł zarządzić odmarsz 3 DP samowolnie, popełniając bunt otwarty oraz dezercję w sytuacji przyfrontowej – byłbym wówczas odpowiedzialny za splamienie honoru żołnierza polskiego oraz za ewentualne niepowodzenia sprzymierzonych.

'Dopiero dnia 18 czerwca w południe, wobec upadku Rennes i przełamania linii obronnej Bretanii, gen. Faury nakazał odmarsz w kierunku jedyne go przejścia przez Loarę w Nantes. W dwie godziny potem 3 DP maszerowała na mój rozkaz.

Rozkazy moich przełożonych polskich.

Rozkazów tych nie było.

Nie od rzeczy będzie jednak ustalić przełożenstwo i odpowiedzialności. W swoim sprawozdaniu z dnia 16 lipca gen. Kukiel pisze: „Generał Naczelny Wódz wyjeżdżając na front powierzył mi w Paryżu dnia 12 czerwca dowództwo wojsk pozostających na tyłach tj. całości wojsk poza 1 i 2 d.p. i brygadą gen. Maczka.”

W swoim sprawozdaniu z dnia 3 lipca 1940r. gen. Modelski pisze pod datą 14 czerwca: „Kierownictwo ewakuacji MSWojsk i Sztabu Naczelnego Wodza oraz oddziałów naszych z terenów zachodniej i południowej Francji spoczęło w rękach gen. Kukiela.”

Nie ma więc wątpliwości, że gen. Kukiel był z ramienia naszego Naczelnego Wodza dowódcą wojsk polskich w Bretanii, ze szczególnymi uprawnieniami co do ewakuacji.

Dzisiaj jest wiadome na podstawie cytowanego wyżej „Sprawozdania Wiceministra Spraw Wojskowych o ewakuacji Armii Polskiej z Francji”, pisanego przez gen. Kukiela w Londynie dnia 16 lipca 1940r: a) że gen. Kukiel wiedział o cofnięciu przed dniem 14 czerwca ewakuacji 3 DP i Oddziałów Szkolnych Coëtquidan do rejonu Saintes (str. 1 sprawozdania); b) że gen. Faury osobiście zapowiedział gen. Kukielowi dnia 14 czerwca pozostawienie w Bretanii 3 DP i Oddziałów Szkolnych Coëtquidan, nad którymi on Faury ma powierzona opiekę (str. 2 sprawozd.).

Przeciwko temu stanowi rzeczy gen. Kukiel nie działał. Natomiast w dniu 16 czerwca w swoim liście do gen. Faury, przesłanym przez ppłk. Wojciechowskiego, gen. Kukiel zapowiada o rozpoczęciu rokowań i prosi gen. Faury o dalszą opiekę nad naszym wojskiem w Bretanii i o ratowanie go zgodnie z wymaganiami żołnierskiego honoru.

Mnie zaś, dowódcy 3 DP, gen. Kukiel żadnych rozkazów ani wytycznych nie przysłał. W ten sposób gen. Kukiel jeszcze raz potwierdził istniejące zresztą przełożenstwo generała Faury i jego uprawnienia

A była to już ostatnia chwila. W świetle bowiem wypadków, dziś już historycznych, wiemy, że Niemcy zajęli Nantes w południe dnia 19 czerwca. Odległość Coëtquidan – Nantes wynosi 105 km (dla niektórych oddziałów 3 DP 115 km), a więc 3 etapy marszowe, - żeby więc przejść most w Nantes przed nadejściem Niemców, 3 DP powinna była ruszyć najpóźniej dnia 16 czerwca wieczorem t.j. W czasie bytności u mnie ppłk. Wojciechowskiego, delegata gen. Kukiela; ale ponadto Dywizja musiałaby zaraz po przejeździe Loary być zawagonowana na pociągi (6 pociągów po 40 wagonów), w przeciwnym bowiem razie nie zdążyła już do La Rochelle, gdzie ostatnie zaokrętowania miały miejsce dnia 20-go (120 km odległości od Nantes), natomiast mogła przybyć tam dopiero 23-go tj. już po wejściu Niemców.

Jeżeli może więc być mowa o „zaprzepaszczeniu” 3 Dyw. Piech. (co jest jednym z robionych mi zarzutów), to odpowiedzialność za to spada wyłącznie gen. Kukiela, który wiedział o nieewakuowaniu wojsk polskich z Bretanii i oddaniu ich pod dowództwo francuskie, zgadzał się na to, żadnych zarządzeń, ani rozkazów, ani wytycznych ewakuacyjnych nie wydał i liczył wyłącznie na zarządzenia gen. Faury.

Potwierdza to również ppłk. Wojciechowski, ówczesny Szef I Oddziału Sztabu Naczelnego Wodza, pisząc o swojej bytności u gen. Faury w Coëtquidan w

dniu 16 czerwca: „... odmeldowałem się pożegnałem jeszcze raz pułkownika Zieleniewskiego i powiedziałem: oto jak Pan pułkownik słyszał z listu gen. Kukiela wynika, że ma być Pan z jego dywizją posłuszny zarządzeniom gen. Faury, a ja ze swej strony jeszcze raz przedstawię sytuację gen. Kukielowi...” oraz dalej pisząc: „...złożyłem raport gen. Kukielowi i wręczyłem mu list gen. Fauryego – uwypukliłem jeszcze raz sytuację 3 Dyw. Strzelców, jej stan, wykształcenie i braki w uzbrojeniu oraz nastroje, jakie panowały w Coëtquidan. Gen. Kukiel przyjął do wiadomości, ucieszył się szczególnie z tego, że Brygada Podhalańska znajduje się w całości i powiedział trudno, musimy liczyć na przyjaźń gen. Faury i wierzyć jego zapewnieniom, nic innego nie da się zrobić.”

Jakże marnie wyglądają zarzuty, że słuchałem się rozkazów francuskich!

c) Moje działanie własne.

Rozkaz 18 czerwca do marszu 3 Dyw. Piech. na Nantes był moim ostatnim rozkazem wydanym na podstawie rozkazów gen. Faury.

Już w dniu 19 czerwca po południu, wobec zajęcia Nantes przez Niemców, gen. Faury uważał sytuację za straconą. Rzeczywiście Dywizja była odcięta od jedynego mostu na Loarze. Z własnej inicjatywy zmieniłem kierunek marszu i skierowałem Dywizję na St. Nazaire, gdzie miałem umówiony z admirałem przewóz przez zatokę na południowy brzeg Loary. Już wtedy było jasne, że masy rekrutów (w tym momencie około 7000 ludzi) nie da się promem przeprawić, lecz że da się prawdopodobnie uratować kadrę, żołnierzy z kraju i opuszczone przez swych wyższych dowódców bataliony szkolne z Coëtquidan, nad którymi objąłem komendę. Dla tego marszu zorganizowałem wszystkie możliwe środki: własną kolumnę samochodową, kolumnę improwizowaną z porzuconych samochodów angielskich, transport kolejowy.

Jednak wieczorem, dnia 19-go, stanąłem wobec sytuacji strasznej: admirał St. Nazaire zniszczył prom i odesłał wszystkie okręty ze swojego rejonu i wszelkiej pomocy osobiście mi odmówił: Niemcy byli w Nantes i na drogach na północ od tej miejscowości w odległości tylko 30 kilometrów, tj. 1-nej godziny marszu dla wojsk zmotoryzowanych, - przy czym nie istniała żadna siła opóźniająca i ruch nieprzyjaciela zależał tylko od jego woli.

W tej sytuacji beznadziejnej gen. Faury zażądał pisemnym rozkazem kapitulacji 3 DP. Ja znalazłem inny sposób wyjścia: przypuszczając, że będziemy jeszcze mieli swobodę działania w nocy, postanowiłem rozwiązać Dywizję, by ratować kadrę i starego żołnierza grupkami.

Rozkazu gen. Faury postanowiłem nie wykonać.

Na odprawie dla sztabu i dowódców wydałem wówczas następujący rozkaz: „3 Dyw. Piech. zostaje rozwiązana. Żołnierze pochodzący z emigracji są wolni, mogą wracać do domów. Kadrę i żołnierzy z Polski obowiązuje rozkaz przekradania się pojedynczo lub małymi grupkami, bądź na południe przez Loarę, bądź na zachód do portów. I jednym i drugim ma przyświecać jeden cel: nie pozwolić się dać Niemcom i starać się dotrzeć do Anglii dla prowadzenia dalszej wojny.” (Wiadomość o Anglii otrzymałem od oficerów, którzy przypadkiem słyszeli tego wieczoru audycje radiową z Londynu.) Już po rozwiązaniu Dywizji, widząc ostatni raz gen. Faury, odmówiłem jeszcze raz osobiście wykonania rozkazu zebrania 3 DP i skapitulowania wobec nadchodzących Niemców.

Oto co mówi świadek wypadków, mój szef sztabu ppłk dypl. Grabowski Ziemowit: „Rozkaz gen. Faury nakazywał „nie rozwiązanie dywizji”, a zgrupowanie jej w rejonie Redon-St. Nazaire celem poddania Niemcom. Rozwiązanie dywizji

nastąpiło wbrew rozkazowi gen. Faury, który podkreślał, że trzeba dywizję w całości poddać, ponieważ w razie rozejścia się dywizji ludzie zaczną rabować. Dywizja zresztą przedstawiała raczej zbiorowisko rekrutów nieuzbrojonych a nie oddział wojskowy”.

Jeżeli idzie o sam fakt rozwiązania i ocenę tego faktu z punktu widzenia postępowania żołnierskiego, to zaznaczę tu, że moi inni koledzy, d-cy wielkich jednostek polskich we Francji, w tych samych krytycznych dniach i w podobnym położeniu nie wahali się rozwiązać swoje uzbrojone nawet oddziały: a więc gen. Duch rozwiązał 1 DP, gen. Maczek rozwiązał Brygadę Kawalerii Pancerniej, gen. Szyszko-Bohusz rozwiązał Brygadę Podhalańską już ostrzelaną w Narwiku. Ponadto zaś gen. Kukiel, jako wiceminister Spraw Wojskowych, rozwiązał całą Armię Polską we Francji, wydając znany rozkaz, zaczynający się od słów: „Oficerowie, podoficerowie i szeregowi, którzy nie czują się na siłach prowadzić dalszej walki i mają możliwość urządzenia się we Francji, mogą być zwolnieni z wojska w krótkiej drodze. Zwalniać oficerów i podoficerów mają prawo D-cy Wielkich Jednostek...” A stało się to akurat w tym samym dniu 19 czerwca, gdy ja rozwiązywałem nieuzbrojoną i odciętą 3 Dyw. Piech., nakazując oficerom, podoficerom i szeregowym z kraju przedzieranie się przez linie niemieckie w celu dalszej walki.

W ten sposób prawie cała kadra, oficerowie, podoficerowie i żołnierze z Polski uratowali się bądź przez porty okazyjnymi środkami, bądź przez Loarę do Francji nie okupowanej (dodam, że nie ja ponoszę odpowiedzialność za ewakuację dalszą z Francji).

Zaprzepaszczoną przez pozostawienie w Bretanii przez gen. Kukiel w rękach dowództwa francuskiego, wielką jednostkę naszego wojska ja uratowałem od zaprzepaszczenia, przynajmniej w postaci najbardziej jej wartościowych elementów. Za to należy mi się nagroda.

Strona formalna.

Nie nagrodę jednak, nie uznanie otrzymałem za uratowanie własną odwagą cywilną, własną energię i rozkazami wartościowych elementów wielkiej jednostki, skazanej na zaprzepaszczenie przez pozostawienie jej w Bretanii przez gen. Kukiel w rękach dowództwa francuskiego. Bo oto właśnie gen. Kukiel w swoim sprawozdaniu z dnia 16 lipca 1940r. posunął się aż do oszczerstwa pisząc do Ministra Spraw Wojskowych; „3 DP wskutek zdrady dowódców, płk. Zieleniewskiego i Jaklicza, którzy poddali ją Niemcom, wydobyła się tylko częściowo...” W dalszym ciągu w tym samym sprawozdaniu gen. Kukiel zarzucił mi „zaprzepaszczenie” 3 DP, pisząc: „Poza tą ostatnią jednostką, zaprzepaszczona przez jej dowódców...”

Po tym sprawozdaniu gen. Kukiel, Naczelny Wódz, wprowadzony w błąd, wydał rozkaz, gdzie stwierdzał zdradę sprawy polskiej przez dwóch dowódców, płk. Zieleniewskiego i płk. Jaklicza, którzy przeszli na stronę nieprzyjaciela, - rozkaz, który był czytany przed frontem licznych oddziałów, na co są liczni świadkowie. Ponadto Naczelny Wódz przy objeżdżaniu obozów wojsk polskich w Szkocji nie szczędził pod moim adresem ostrych wyrażen, dziwiąc się, że nikt mi w łeb nie strzelił. W ten sposób został wydany na mnie zaoczny wyrok, jednostronny, bez żadnej sprawy sądowej.

Ani oszczerstwa gen. Kukiel w jego sprawozdaniu, ani rozkaz Naczelnego Wodza dotychczas nie zostały odwołane.

W tej atmosferze zarzutów a nawet orzeczeń o zdradzie i podczas mojej nieobecności odbywało się badanie i spisywanie zeznań moich byłych podkomendnych. Nic więc dziwnego, że zeznania te są bardzo często nędzne, wzajemnie sprzeczne, niektóre wprost kłamliwe lub złośliwe. Na sprawie o honor oficera i dowódcy niejedni usiłowali się odegrać. A jednak pomimo to jest w tych zeznaniach niejedna jasna karta, jak na przykład wyżej wspomniane świadectwo mojego szefa sztabu o niewykonaniu przeze mnie rozkazu gen. Faury poddania i o rozwiązaniu natomiast Dywizji świadectwo, które z miejsca powinno było zamknąć całą sprawę z honorem i zadośćuczynieniem dla mnie.

W dalszym ciągu Wojskowy Trybunał Orzekający pod przewodnictwem gen. Dembińskiego przeprowadził zaoczną rozprawę przeciwko mnie, obrażając liczne paragrafy swojego własnego statutu i Dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o Trybunale, a mianowicie: nie zawiadamiając mnie o sprawie i rozprawie, nie ściągając ze mnie żadnych zeznań, nie przesłuchując żadnych moich świadków, nie biorąc pod uwagę żadnych moich dokumentów (gdyż nawet dwa moje sprawozdania o dowodzeniu 3 Dyw. Piech. z Tuluzy i z Lizbony nie były znane Trybunałowi), wreszcie nie dając mi żadnej możliwości obrony. Nawet list gen. Faury do gen. Kukiela, pisany już po zawieszeniu broni w dniu 28 czerwca 1940 r. został użyty w Trybunale z paroma grubymi fałszami tłumaczenia na moją niekorzyść.

Ta zatajona przede mną rozprawa WTO w mojej sprawie odbyła się dnia 21 marca 1941 roku w Perth w czasie, gdy już od miesiąca byłem w Lizbonie w rękę moich władz, dobijając się na próżno o zezwolenie na przyjazd do Anglii. Na tej zatajonej rozprawie WTO uchwalił oddanie mnie pod Sąd Polowy i postawił mi szereg zarzutów, w których dopatrywał się przestępstw karnych, zarzutów nieuzasadnionych nieraz zupełnie fantazyjnych (na przykład zarzut niewykonania rozkazu Naczelnego Wodza przybycia do Anglii, gdy właśnie w tym samym dniu 21 marca 1941 r. płk Mailly wręczał mi w Lizbonie zakaz jazdy do Anglii).

Nie będę tu opisywał zarzutów WTO ani się z nimi rozprawiał, gdyż powyżej w rozdziale pt. „Strona merytoryczna” znajduje się opis, wykazujący bezpodstawność jakichkolwiek zarzutów.

Gdy po przybyciu do Anglii miałem możność zaznajomienia się w blisko dwa lata po rozprawie z orzeczeniem WTO wówczas wniosłem na ręce przewodniczącego WTO gen. Januszajtisa wniosek o uchylenie orzeczenia WTO z dnia 21 marca 1941 roku. Wniosek ten został odrzucony przez Ministra Obrony Narodowej, gen. Kukiela, który kierował się tu przepisami statutu oficerskiego Sądów Honorowych. Nie jest moja rzeczą oceniać, czy Minister, gdy dojdzie do niego wiadomość o bezprawnym działaniu jego organów, powinien kierować się przepisami Konstytucji i działanie organów tych uchylać, czy też kierować się innymi przepisami i działanie to tolerować. Podałem się więc temu orzeczeniu i postępowaniu przed Sądem Polowym Nr 2 w Kircaldy.

Sędzia spisał ze mnie 42 strony zeznań. Wszystkie szczegóły oraz okoliczności mojego działania w polu zostały dokładnie ustalone i omówione. Przedstawiłem szereg cennych dokumentów, m.in. ppłk. dypl. Wojciechowskiego, o których mówiłem wyżej, oraz opracowanie płka dypl. Jaklicza pt. „Ostatnie dni trzeciej dywizji piechoty.”

W ten sposób moje przybycie na teren Anglii, moje dokumenty i osobiste zeznania i wyjaśnienia dały materiał zupełnie kompletny dla ostatecznego załatwienia sprawy.

Wnioski.

Szybkie załatwienie mojej sprawy jest koniecznością.

Odwołanie krzywdzących mnie i godzących w mój honor żołnierza i obywatela zarzutów i rozkazów, oraz danie mi odpowiedniej satysfakcji – jest niezbędne.

Już cztery miesiące przebywam w środowisku oficerskim naszego wojska, będąc obciążony potwornym zarzutami i orzeczeniami, znanymi wszystkim. Niewątpliwie Pan Generał rozumie, że sytuacja ta jest nie do pomyślenia. Jedynie powadze i szacunkowi, jakimi cieszę się wśród ogółu oficerów, a który wyrobiłem sobie pracą całego życia wojskowego, zwłaszcza jako wychowawca szeregu pokoleń oficerów dyplomowanych w Wyższej Szkole Wojennej oraz jako twórca nowoczesnych map wojskowych Polski, zawdzięczam, że nie spotkałem nikogo, kto by brał poważnie i wierzył w znane wszystkim zarzuty i rozkazy, co mogłoby w mojej obecności, doprowadzić do najfatalniejszych następstw. Spotkałem nawet nieraz wśród społeczeństwa wojskowego dużo objawów sympatii. Ale czy jest rzeczą normalną, gdy podwładni tracą wiarę w prawdziwość ocen i rozkazów swoich przełożonych? Czy trudno sobie wyobrazić, jak sobie po tym przełożonych oceniają?

Uważam ponadto, że odłożenia załatwienia sprawy aż do powrotu do kraju jest niedopuszczalne. Referat niniejszy wykazał niezbicie przyczyny sprawy, jej podłoże, jej przebieg i rzeczywiste odpowiedzialności, - a to wszystko nie jest bagaż, którym można pochwalić się w kraju. Lepiej również, żeby i obecnie rzeczy te nie potrzebowały wychodzić na światło dzienne.

Zieleniewski
Płk dypl.

MiD WIH V/21/53.

Załącznik nr 6

Protokół z posiedzenia Komisji Wojskowo-Naukowej powołanej dla wydania opinii w sprawie płk. dypl. Tadeusza Zieleniewskiego.
Londyn, 15 maja 1943 r.
Odpis.

PROTOKÓŁ

Z posiedzenia Komisji Wojskowo-Naukowej powołanej dla wydania opinii w sprawie płk. dypl. Zieleniewskiego.
(rozkaz Naczelnego Wodza L.dz.634/tjn Pers. 43 z dn. 2.VI.1943r.)

Komisja Wojskowo-Naukowa ukonstytuowała się następująco:
generał brygady Maczek Stanisław – przewodniczący
płk dypl. Sulisławski Mieczysław
płk dypl. Marecki Andrzej – członkowie.

Postanowiono, że wszyscy członkowie Komisji przestudiują najpierw indywidualnie dokładnie dostarczone akta w sprawie płk. dypl. Zieleniewskiego po czym ustalą wspólnie opinię.

Na posiedzeniu odbytym w dniu 14 maja 1943 r w Londynie uzgodniono opinię, którą przyjęto jednogłośnie. Orzeczenie Komisji podpisali wszyscy członkowie.

Na tym protokół zakończono.

Londyn, dnia 15 maja 1943.

Przewodniczący Komisji
Gen. Maczek St.

Członkowie:

Marecki płk dypl.

Sulisławski płk dypl.

ORZECZENIE

Komisji Wojskowo-Naukowej w składzie:

gen. Maczek Stanisław- jako przewodniczący
płk dypl. Sulisławski Mieczysław
płk dypl. Marecki Andrzej - członkowie

powołanej do zbadania sprawy płk. dypl. Zieleniewskiego Tadeusza.

Komisja stwierdza po gruntownym zbadaniu sprawy, że:

1/ 3 DP dowodzona przez płk. Zieleniewskiego nie przedstawiała wartości bojowej, ponieważ zaledwie dwa bataliony posiadały uzbrojenie w broń maszynową, karabinów było w ogóle 700, artylerii i dział p.panc. nie było wcale. Żołnierz był w olbrzymiej części rekrutem, który zaczynał dopiero wyszkolenie w musztrze formalnej.

2/ Późne wycofanie 3 DP z rejonu Coëtquidan nastąpiło nie z winy Dowódcy 3 DP. Dowództwo operacyjne nad 3 DP sprawował gen. Faury, a zatem bez jego rozkazu nie mógł Dowódca Dywizji zmienić dyspozycji, jakie otrzymał w dniu 15.VI. w związku zarządną obroną Bretanii. Można by słusznie uczynić zarzut Dowódcy 3 DP, gdyby był wycofał dywizję, a tymczasem obrona Bretanii trwała bodaj kilka dni, zresztą przy udziale Brygady Podhalańskiej postawionej jeszcze w daleko trudniejszej sytuacji niż 3 DP.

3 DP miała szansę wyjścia i przekroczenia Loiry na czas, gdyby była rozpoczęła ruch z rej. Coëtquidan w dniu 16.VI. Dowódcę Dywizji mogły uprawnici do podjęcia takiej decyzji wytyczne Nacz. Dow. WP, uprawnijące go do wyłamania się spod rozkazów dowództwa francuskiego ze względu na wyższe dobro Sił Zbrojnych Polskich. Tych wytycznych Dowódca 3 DP nie otrzymał.

3/ Rozwiązanie Dywizji zarządzone przez Dowódcę 3 DP w dniu 19.VI. 1940 nastąpiło w momencie, kiedy wyczerpane zostały przez niego wszelkie próby uratowania całości i miał prawo liczyć, że oddzielnym małym grupkom udać się może szczęśliwie wydostać na południe. Sytuacja w jakiej się dywizja znalazła usprawiedliwiała taką decyzję Dowódcy 3 DP. Motywy:

a/ 3 DP stojąc w dniu 19.VI. w rej. Redon – St. Gildas miała dwie możliwości dalszego ruchu w kierunku południowym: na Nantes lub St. Nazaire.

Otrzymaawszy wiadomości w południe dnia 19.VI., że Niemcy sa już w Nantes, Dowódca 3 DP powziął słuszną decyzję pójścia z dywizją na St. Nazaire, mając wiadomości o istniejących w tym rejonie możliwościach przeprawy przez Loarę.

Trudno by czynić Dowódcy 3 DP zarzut, że po otrzymaniu wiadomości o zajęciu Nantes przez Niemców o godz. 14.00 nie próbował stwierdzić, czy to istotnie odpowiada prawdzie i jak silny tam jest nieprzyjaciel. Rozpoznanie musiałoby być przeprowadzone bardzo szybko i być silne, aby Dowódca 3 DP miał czas na elementy do decyzji, dokąd skierować dywizję (a raczej masę prawie bezbronnych rekrutów). Nie można się dziwić Dowódcy 3 DP, że nie dysponując odpowiednio silnymi i szybkimi elementami rozpoznania wolał w tym położeniu nie ryzykować straty czasu w oczekiwaniu na dodatkowe wiadomości z rejonu Nantes, lecz ruszył z dywizją natychmiast w kierunku St. Nazaire, gdzie miał przeprawę wolną od nieprzyjaciela.

B/ Drugie rozwiązanie, które posiadał Dowódca 3 DP stojąc z dywizją w dniu 19.VI. w rej. Redon-St. Gildas, było zaryzykowanie marszu od razu całością sił na Nantes natychmiast po otrzymaniu wiadomości, że zajęli je Niemcy i próbować przebić się. Trudno oczywiście ocenić dzisiaj, czy próba taka udałaby się, gdyż w rzeczywistości odegrać mogło poważną rolę szereg niewymiernych dzisiaj czynników. Oceniając jednak położenie tak, jak je mógł widzieć Dowódca 3 DP oraz siły, jakimi dysponował, trzeba stwierdzić, że:

- dywizja miała jeszcze pełen jednodniowy etap marszu do Nantes (40-50 km), czyli nieprzyjaciół miał dalsze 24 godziny czasu na wzmocnienie sił w Nantes i zorganizowanie obrony przeprawy przez Loirę zanim mogła nadejść Dywizja;
- przebiecie się dywizji przez Nantes mogło być robione tylko przez słabo uzbrojone baony, podczas gdy gros całkowicie bezbronne i pozbawione jakiejkolwiek osłony mogło ulec w międzyczasie rozbiciu z dowolnego kierunku.

Dowódca 3 DP miał prawo sądzić, że podejmowanie w takich warunkach walki o przeprawę w Nantes z pełnowartościowym przeciwnikiem nie miało szans powodzenia i mogło grozić zniszczeniem lub kapitulacją dywizji pod Nantes. Powziął zatem słuszną decyzję skierowania dywizji na St. Nazaire, gdzie miał jeszcze widoki przeprawienia bodaj najbardziej wartościowych oddziałów.

c/ Wydawszy rozkazy do marszu Dowódca 3 DP wyjechał naprzód do St. Nazaire, by przygotować i omówić na miejscu warunki przeprawy. Stwierdziwszy, że na skutek braku środków przeprawowych, które Francuzi zniszczyli, nie może być mowy o uratowaniu całości dywizji (około 9000 ludzi) doszedł do słusznego wniosku, by element najbardziej wartościowy i wyszkolony podzielić na drobne grupy i skierować indywidualnie ku wszelkim możliwym przeprawom, natomiast świeżo zaciągniętych rekrutów zwolnić. Powzięta w związku z tym decyzja rozwiązania dywizji nie była przedwczesna i miała swe uzasadnienie w ówczesnym położeniu.

4/ Przy ocenie dowodzenia sprawowanego przez Dowódcę 3 DP nie można nie wziąć pod uwagę warunków zupełnego odosobnienia, w jakim się znalazł w stosunku do reszty sił polskich i Naczelnego Dowództwa WP oraz atmosfery zupełnego chaosu, jaki panował w tym czasie we Francji na skutek zupełnego rozkładu jej sił zbrojnych. Poczucie konieczności lojalnego wywiązania się z obowiązków żołnierskich wobec Sprzymierzonej Armii zaciążyło niewątpliwie na całej sytuacji dywizji, mimo to jednak należy stwierdzić, że w chwili, kiedy wszedł już w grę moment zagrożenia honoru żołnierza polskiego przez rozkaz gen. Faury poddania dywizji Niemcom, płk. Zieleniewski rozkazu tego nie wykonał.

Przewodniczący Komisji Wojskowo-Naukowej
Maczek Stanisław
gen. bryg.

Członkowie: Sulisławski Mieczysław
płk dypl.

Marecki Andrzej
płk dypl.

Załącznik nr 7

Rozkaz Naczelnego Wodza gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego nr 5 z 2 sierpnia 1943 r.

Londyn, 2 sierpnia 1943.

Odpis.

NACZELNY WÓDZ

ROZKAZ OFICERSKI TAJNY NR 5

Ewakuacja naszej armii z Francji do Wielkiej Brytanii odbyła się – ze znanych powodów – w bardzo ciężkich warunkach.

Raporty i meldunki, odnoszące się do owych chwili zawierały często błędne wnioski, gdyż opierały się na fragmentach pewnych działań bez uwzględnienia całokształtu towarzyszących okoliczności. Na podstawie takich to meldunków, których nie można było bezzwłocznie sprawdzić, a pochodzących z poważnych i zasługujących na zaufanie źródeł – Naczelnny Wódz i Minister Spraw Wojskowych w rozkazie z 18 lipca 1940 r L.dz.119/tjn/40/NW postawił ciężki zarzut dowódcy 3 Dywizji Piechoty płk. dypl. Tadeuszowi Zieleniewskiemu i dowódcy Piechoty Dywizyjnej płk. dypl. Józefowi Jakliczowi na skutek czego zarządzono przeciw niemu dochodzenie sądowe.

Sąd Polowy, po przeprowadzeniu szczegółowych dochodzeń opartych na zeznaniach świadków oraz jednomyślnym orzeczeniu Komisji Wojskowo-Naukowej, ustalił:

- że rozwiązanie Dywizji płk. dypl. T. Zieleniewski zarządził słusznie i to w momencie, gdy wyczerpane były przezeń wszystkie próby uratowania całości i kiedy miał prawo liczyć, że jedynie w oddzielnych małych grupkach żołnierze 3 Dywizji Piechoty mogą się wydostać szczęśliwie na południe;
- że słysząc o rozkazie gen. Faury, by poddać dywizję Niemcom, nie wykonuje tego rozkazu, a decyduje jej rozwiązanie w sposób wyżej przedstawiony;
- że wobec tego ani nie popełnił przestępstwa, ani nie naruszył honoru żołnierza,

i na tej podstawie Sąd postanowił umorzyć dochodzenie i sprawy nie kierować do O.S.H.

Podając do wiadomości jednostkom wojskowym i dowódcom, do których był skierowany rozkaz wspomniany na wstępie – wyrażam ubolewanie z powodu przykrości na jakie, na podstawie niesłusznych podejrzeń, płk dypl. T. Zieleniewski

był narażony, oraz moje zadowolenie, że sprawa została zakończona w sposób przywracający płk. dypl. Zieleniewskiemu całkowicie opinię dobrego żołnierza i dowódcy

Mam również przekonanie, powzięte na podstawie dotychczasowych wyników dochodzeń, że podobne zarządzenie będę mógł wydać i w sprawie płk. Jaklicza, czego obecnie, z przyczyn formalnych uczynić nie mogę, gdyż sprawa z powodu jego nieobecności- jeszcze w sądzie zakończona być nie mogła.

Londyn, dnia 2 sierpnia 1943.

NACZELNY WÓDZ
SOSNKOWSKI
Generał broni

MiD WIH V/21/53.

Załącznik nr 8

List płk. dypl. Józefa Jaklicza do ministra Obrony Narodowej gen. dyw.
 Mariana Kukiela z 24 lipca 1946r.
 Paryż, 24 lipca 1946r.
 Odpis.

Pan Minister Obrony Narodowej
 Generał Dyw. Dr Marian KUKIEL

Panie Generale!

List Pana Generała z dn. 7.7.46 otrzymałem 18.7.46. stąd wynika opóźnienie moje z meldunkiem-odповідzią. Proszę wybaczyć pismo maszynowe, lecz piszę ręcznie tak nieczytelnie, iż nie chciałbym utrudzić Pana Generała.

Dziękuję Panu Generałowi za słowa uznania. Upoważniają mnie one do wypowiedzenia się z pełną żołnierską szczerością.

Z przykrością muszę odmówić propozycji objęcia kierownictwa ruchu kombatanckiego we Francji. Niezależnie od motywów wynikających z ewentualnego przyszłego charakteru tej pracy, który z największą trudnością godziłby się z moim temperamentem, zmuszają mnie do zajęcia tego stanowiska przyczyny znacznie głębsze, natury psychicznej.

Streszczam je.

Moje życie wojskowe od klęski wrześniowej jest Panu Generałowi w ogólnych zarysach znane. W listopadzie 1939r zameldowałem się w Paryżu u gen. Sikorskiego, prosząc o prawo, które należne jest każdemu żołnierzowi, tj. o honor walki z najeźdźcą, a więc o wcielenie mnie do wojska odtwarzanego we Francji i wysłanie na front z pierwszą zorganizowaną jednostką.

Lecz przyjęcie mnie do wojska uzależnione zostało od stopnia mego spodlenia, tj. od treści mego sprawozdania, które miało dać argumenty dla sformułowania oskarżenia pod adresem byłego Szefa Sztabu Głównego gen. Stachiewicza i byłego Naczelnego Wodza Marszałka Rydz-Śmigłego.

Gdy złożyłem sprawozdanie, jakie nakazywał mi honor i obowiązek żołnierski, zostałem z pracy wojskowej usunięty, pozostając bez przydziału do końca maja 1940r. Pod koniec Bitwy Flandryjskiej na skutek nacisku generałów francuskich otrzymałem, po raz już czwarty w moim życiu wojskowym, D-two nieistniejącego 10 pp, a w kilka dni później, pod wpływem tego samego nacisku, D-two Piechoty Dywizyjnej, rekruckiej 3 Dyw. Piech.. Sprawowałem je zaledwie 6 dni. Zaoczne, nikczemne i oszczercze oskarżenia, bez jakiegokolwiek ich sprawdzenia przez moje władze przełożone, oddały mnie pod Sąd Wojenny: „...o zbrodnię przeciwko obowiązkowi wierności żołnierskiej z art. 38 KKW.”

Pod Sądem pozostawałem do dn. 12 lutego 1944 r. tj. do dnia zwolnienia mnie przez 2 Sąd Polowy z postawionych mi zarzutów. A więc przez przeszło trzy

lata byłem de facto wyjęty z pod wszelkich praw, znajdując się poza nawiasem Wojska w szczególności, a społeczeństwa polskiego w ogólności.

Lecz na szczęście nie wiedziałem o tym.

Pozostawszy na skutek okoliczności wojennych we Francji oddałem na usługi wojskowych polskich pozostałych w tym kraju, moje doświadczenie. Sprawowałem kolejno funkcje D-cy Okręgu Grenoble i Z-cy D-cy Wojsk Polskich we Francji, aby od 4.XII.1942r. objąć samodzielne dowodzenie, w kraju zajęтым przez nieprzyjaciela.

Los sprawił, że na funkcjach tych byłem zatwierdzany przez Naczelnego Wodza, lecz zarzuty postawione mi przez tego samego Naczelnego Wodza, w szczególności zarzut przejścia „do obozu wroga”, tego wroga z którym przez przeszło 3 lata walczyłem już nie jawnie lecz podziemnie, nie został odwołany.

Słusznie może zwrócić mi Pan Generał uwagę, że za opisany okres nie mogą wziąć odpowiedzialności obecne moje władze przełożone. Przechodzę do czasów najnowszych.

Od 4.XII.1942 do 26.V.1944 dowodziłem samodzielnie wojskowymi polskimi we Francji pod okupacją niemiecką. W ciągu tego półtora roku, w każdym dniu, nieomal każdej godziny narażałem mą wolność i życie. W tym okresie otrzymałem trzykrotnie polecenie z Londynu odwołujące mnie z Francji, (radio-depesze: L.7778/43, 8274/43, 993/44 i trzykrotnie odmówiłem opuszczenia Francji (10.XII.1943, 4.I.1944, 17.III. 1944), wychodziłem bowiem z założenia, że dowódcy nie wolno opuszczać żołnierzy w ich chwilach krytycznych.

Gdy jednak w dniu 21.IV.44 r., a następnie w dniu 20.V.44 otrzymałem ponownie wezwanie przybycia do Londynu, a wezwanie to poparte zostało odręcznym listem płk. Zdrojewskiego, zawiadamiającego mnie, iż na jego prośbę o pozostawienie mnie we Francji, otrzymał odpowiedź, że przybycie moje do Anglii jest nieodzowne, albowiem mam otrzymać D-two Dywizji i odejść na front, upewniony ponadto radio-depeszą z Londynu (L.2982 z dnia 20.V.1944), że desant aliantów nie szybko się odbędzie, przekroczyłem Pireneje z końcem maja 1944 i zameldowałem się w Londynie dn. 4 lipca 1944 r.- po to, aby się dowiedzieć, że jestem w Anglii zbędny.

I nigdy nie dowiedziałem się, dlaczego zostałem odwołany z Francji w przeddzień desantu Aliantów.

Za półtoraroczną samodzielną pracę pod okupacją niemiecką, w warunkach aż nadto dobrze znanych Panu Generałowi, otrzymałem jedyną nagrodę – pójście na honorowy skład oficerski.

I wtedy gdy polskie dywizje biły się we Włoszech, Francji i Belgii, a moje wojsko, przeze mnie na tę chwilę przygotowane, biło się o wyzwolenie Francji, ja siedziałem beczynnie w Szkocji.

I wolą moich przełożonych było, że do dnia dzisiejszego pozostaję beczynny, albowiem nie mogę nazwać nawet przydziałem, mej obecnej funkcji referenta Polskiej Wojskowej Misji w Paryżu, którą to funkcję zaofiarował mi płk dypl. Szymański, Szef tejże Misji.

I od 4.7.1944. – on był jedynym, który zatroszczył się o wykorzystanie mnie dla celów sprawy wojskowej.

I oto, gdy Wojsko Polskie po sześciu latach wojny zakończyło swoją chlubną działalność wojenną, działalność – w czasie której nie zostałem dopuszczony do służenia pod jego sztandarami, w chwili jego rozwiązania, spada na mnie zaszczytna propozycja pokierowania pokojowym ruchem kombatanckim we Francji.

Do wszelkich prac, jakie wykonywałem w czasie mej 31-letniej służby oficerskiej, wkładałem cały dostępny mi entuzjazm i energię.

Dzisiaj nie zdolny już byłbym, w tych warunkach i dla tej pracy, wykrzesać z siebie ani niezbędnego entuzjazmu, ani wymaganej energii.

Straciłem serce i zaufanie.

Oto motywy mojej odmowy. Wypowiedziałem je z żołnierską szczerością. Nie wątpię, że zrozumie je Pan Generał tak prosto, jak prosto je wypowiedziałem.

Odmeldowuję się
JAKLICZ Józef
Płk dypl.

Instytut Polski i Muzeum Sikorskiego, sygn. Kol.24/X.

Załącznik nr 9

List ministra Obrony Narodowej gen. dyw. Mariana Kukiela do płk. dypl. Józefa Jaklicza z 1 września 1946r.

Londyn, 1 września 1946r.

Odpis.

Londyn 1.IX.1946.

Drogi Pułkowniku.

Z żalem czytałem list Pański, pełen goryczy. Trudno mi polemizować z uczuciem krzywdy, ani kwestionować jej istnienie.

Muszę powiedzieć jedno: Tragiczna reakcja ś.p. Gen. Sikorskiego w związku z losem 3 dywizji była wywołana raportami trzech poważnych, wyższych oficerów dywizji. Była, podobnie jak moja, porywcza i krzywdząca. Generał rychło jej żałował. Zatwierdził Pana na Jego odpowiedzialnym i eksponowanym posterunku. Decyzji tej bronił (bywałem świadkiem) wobec politycznych nacisków.

Odwołanie Pańskie z Francji decyzją Gen. Sosnkowskiego i moją nastąpiło – Bóg mi świadkiem – wyłącznie i jedynie dlatego, że według zgodnej opinii przybywających stamtąd był Pan w tym stopniu znany i narażony, że dłuższe utrzymanie się w konspiracji było niemożliwe. Miałem – i miał Sosnkowski – najgłębsze uznanie dla Pańskiej rycerskiej decyzji, by z posterunku nie schodzić, ale uważaliśmy obaj, że nie wolno nam zostawić Pana przy takim prawdopodobieństwie wsypy.

Może byliśmy w błędzie. Na pewno stało się bardzo źle, że kierownictwo nie spoczęło w Pańskim ręku. Ale motywy były te, nie inne.

Dywizji dla Pana nie było. Natomiast rozbudowa armii na kontynencie miała wyłonić parę nowych. Na jedną z nich był Pan przewidziany. Wie Pan Pułkownik dobrze, jak zahamowano rozrost naszych Sił Zbrojnych i ile talentów dowódczych, energii i dobrej woli pozostało nie wykorzystane.

Dodać mogę tylko, że list Pański nie zmienia mego przekonania, że jest Pan najodpowiedniejszym, jedynym właściwie kandydatem na proponowane stanowisko i że jego przyjęcie leży w interesie sprawy.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku.

Z żołnierskim uściskiem dłoni.

Kukiel Marian

Gen. dyw.

Instytut Polski i Muzeum Sikorskiego, sygn. Kol.24/X.

BIBLIOGRAFIA

I. Źródła archiwalne.

1. Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego w Warszawie:
 - Archiwum profesora Stanisława Kota
2. Archiwum Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie:
 - Kolekcja Stefana Mayera
3. Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum Sikorskiego w Londynie:
 - Akta Armii Polskiej we Francji
 - Akta I Korpusu
 - Akta Władz Naczelnych
 - Kolekcja gen. Mariana Kukieła
4. Archiwum Studium Polski Podziemnej w Londynie:
 - Centralne Władze Wojskowe
 - Ministerstwo Obrony Narodowej
5. Materiały i Dokumenty Wojskowego Instytutu Historycznego w Warszawie:
 - Sprawozdania i relacje płk. dypl. Tadeusza Zieleniewskiego.

II. Opracowania.

- Biegański Witold, Finał dziwnej wojny. Studium o kampanii francuskiej 1940, Warszawa 1970.
- Biegański Witold, Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie, Warszawa 1990.
- Biegański Witold, Regularne jednostki Wojska Polskiego na Zachodzie. Formowanie, działanie bojowe, organizacja, metryki dywizji i brygad, Warszawa 1973.
- Biegański Witold, Wojsko Polskie we Francji 1939-1940, Warszawa 1967.
- Biegański Witold, Zaczęło się w Coëtquidan. Z dziejów polskich jednostek regularnych we Francji, Warszawa 1977.
- Dec Władysław, Narwik i Falaise, Warszawa 1981.
- Encyklopedia II wojny światowej, Warszawa 1975.
- Jaklicz Józef, Udział Wojska Polskiego w kampanii francuskiej 1940r,(w:) Bellona (Londyn) nr 5 maj 1945.
- Jaklicz Józef, Z zeszytów gen. Józefa Jaklicza (w:) Zeszyty Historyczne (Paryż), zeszyt nr 82/1987.
- Jaklicz Józef, Żołnierz 2-iej Rzeczypospolitej (w:) Zeszyty Historyczne (Paryż), zeszyt nr 35/1976.
- 11.XI.1941. Grenoble, Grenoble 1942.
- Koral Marian, Przegląd wydarzeń (w:) Wojskowy Przegląd Historyczny nr 3/1974.
- Odziemkowski Janusz, Narwik 1940, Warszawa 1988.
- Naczelnicy Wodzowie i wyżsi dowódcy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie,

- Warszawa 1995.
- Panecki Tadeusz, Generał broni Władysław Sikorski (1881-1943), Warszawa 1993.
- Panecki Tadeusz, Samodzielna Brygada Strzelców Podhalańskich, Warszawa 1993.
- Polski Czyn Zbrojny w II wojnie światowej. T.I. Walki formacji polskich na Zachodzie 1939-1945, Warszawa 1981.
- Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej. T.II. Kampanie na Obczyźnie, cz.1, Londyn 1959.
- Raczyński Roger, Zapiski (w:) Kultura (Paryż) nr 9-10/1948.
- Skibiński Franciszek, Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie w drugiej wojnie światowej, Warszawa 1968.
- Smoliński Józef, 2 Dywizja Strzelców Pieszych, Warszawa 1992.
- Smoliński Józef, Ewakuacja Wojska Polskiego do Wielkiej Brytanii w czerwcu 1940, Warszawa 1996.
- Smoliński Józef, Wojsko Polskie we Francji, Warszawa 1995.
- Stachiewicz Waław, Pisma. T.I. Przygotowania wojenne w Polsce 1935-1939, Paryż 1977.
- Stachiewicz Waław, Pisma. T.II. Rok 1939, Paryż 1979.
- Terlecki Olgierd, Generał Sikorski. T.I. Kraków 1981, T.II. Kraków 1983.
- Wapiński Roman, Władysław Sikorski, Warszawa 1978.
- Wyrwa Tadeusz, Starania gen. Józefa Jaklicza o przerzucenie w 1942 roku Żydów-Kombatantów z Francji do Szwajcarii (w:) Zeszyty Historyczne (Paryż) nr 83/1988.
- Zuziak Janusz, Ewakuacja do Anglii: Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie (w:) Polska Zbrojna nr 121/1992
- Zuziak Janusz, Generał Marian Kukiel jako minister Obrony Narodowej, (w:) Teki Historyczne (Londyn) T.XXI/1996.
- Zuziak Janusz, Generał Marian Kukiel 1885-1973. Żołnierz, historyk, polityk, Pruszków 1997.
- Zuziak Janusz, Obozy izolacyjne Rothesay i Tignabruaich. Z historii Polskich Sił Zbrojnych w Wielkiej Brytanii (w:) Mars nr 3/1995.

SPIS TREŚCI

Rozdział I	Sytuacja polityczno-militarna Polski po klęsce wrześniowej	1
Rozdział II	Podstawy odbudowy wojska polskiego we Francji	10
Rozdział III	Organizacja i szkolenie 3 Dywizji Piechoty	20
Rozdział IV	Udział 3 dywizji w obronie Bretanii	39
Rozdział V	Oskarżenia Sikorskiego pod adresem Zieleniewskiego i Jaklicza	67
Zakończenie		88
Wykaz załączników		90
Załączniki		91
Spis treści		123

